

PRESDPLATA:

Z prasy. poczt. w Petersburgu. i naprow. w Cesa. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli gułd. 10, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (dozwolone w tekście) po k. 30. N-r po jed. k. 20. Za zmianę adre. k. 25. Za dołączenie ogłoszenia pora. 5 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i administracji: Flak W. Trefin, 10. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przejm. interes. codz. od 11-12 r. Warszawa: agencya „Kraju” (Rajchman i Frensdorff, Senat 26) przejm. ogłosz. z Król. i zagr. przedpł. zań wyl. z Warsz. Zagr. agencya „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł.: Leeb: księg. Gubryń: i Schmidt. Kraków: u G. Gethnera. Poznań: u Cybulskiego.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Od Administracji „Kraju”.

Ze względu na ważne znaczenie, jakie ma dla każdego obywatela znajomość praw obowiązujących w państwie i zmian, jakie w prawodawstwie zachodzą, zamierzamy, niezależnie od streszczeń i tłumaczeń nowych ustaw i rozporządzeń rządowych w „Kraju”, najważniejsze z tych ustaw wydawać w oddzielnych broszurach w języku rosyjskim i polskim, pod redakcją doświadczonych prawników i w tym celu staramy się o stosowne upoważnienie.

Skończyliśmy tylko upoważnienie otrzymamy — wyjdą z pod prasy następujące ustawy:

1) Ustawa o robotnikach wiejskich.

Cena egzemplarza kop. 50.

2) Ustawa o robotn. fabrycznych.

Cena egz. kop. 50.

3) Ustawa o czynszownikach.

Cena egz. rs. 1.

Ceny te obejmują już i koszty, przesyłki pocztowej.

Dla prenumeratorów „Kraju” cena powyższych broszur, jak i wszystkich następnych, zostaje **zniżoną o połowę**.

Należność może być przesyłana w markach pocztowych w liście zwyczajnym, nierekomendowanym.

Osoby, którym zależy na szybkim otrzymaniu, którejkolwiek z powyższych ustaw, zechcą zamawiać takowe wcześniej, nie czekając na wyjście ich z druku.

Numer zawiera str. 24

TREŚĆ N-r 29:

Artykuł wstępny: Walka słowa między Rosją i Niemcami. Jeszcze słowo w sprawie memorandum warsz. kom. gield. p. Ludwika Straszewicza. Korespondencje „Kraju”: Z Galicji, p. Józefa Rogożca. Z Warszawy, p. Koroniarza. Sprawy bieżące: Ustawa o robotnikach fabrycznych. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DZIAŁ LITERACKI Sejm czeretoleński Kalinki, p. Kar. Jarochońskiego. Jan Juszkiewicz — badacz litewski, p. Jana Baudouina de Courtenay. Nowości literackie: („Nasze wzorowe gospodarstwa”, p. D-ra M. R.). Legenda z Bergu, wiersz p. Mevisto. Odcinek: Z niedawnych wspomnień, szkice Adama Szymańskiego.

Petersburg, 19 lipca.

⊗× Nowy i ciekawy objaw troskliwej bacności i wszechstronnej zapobiegliwości księcia Bismarka można było zauważyć w zeszłym miesiącu na niemiecko-rosyjskich stosunkach handlowych. Projekt podniesienia cła od żelaza przywożonego do Rosji był już gotowy dla przedłożenia radzie państwa, gdy naraz musiano go zaniechać,

wskutek przedstawień dyplomatycznych z Berlina. Wprawdzie podług informacji „Mosk. Wied.” projekt ów, z powodu rzeczonej interwencji, został tylko odłożony do następnej sesji prawodawczej; „Now.Wrem.”, jednak, mające również informacje bezpośrednie, mówi wprost o cofnięciu z tegoż powodu projektu. Fakt, o którym mówimy, został zkadnąd potwierdzony przez wystąpienie półrządowej „Norddeizerki”. Z pogroźką podwyższenia cła na dowóz zboża rosyjskiego, w razie nowego podwyższenia w Rosji opłat celnych na różne gatunki niemieckiego żelaza. Dzienniki rosyjskie wobec podobnego dictum acerbum, zarzucają handlowe polityce rosyjskiej w ciągu ostatnich lat 40 (po ustąpieniu z urzędu hr. Kankrina), zbytnią uległość względem Prus i wskazują na konieczność ustanowienia „taryfy niezawisłej”.

Już to przynależało, że przyjaznym stosunkom, jakie oddawna łączyła królestwo pruskie z Rosją, nigdy nie odpowiadały, przynajmniej w sensie „wzajemności, stosunki handlowe. Fakt ten zadaje poniekąd kłam twierdzeniu całej szkoły historycznej, która stosunki handlowe uważała za główną podstawę wzajemnego usposobienia politycznego narodów. Inne węzły stają się niekiedy, widocznie, spójnią mocniejszą, niż interesy ekonomiczne.

Korzystając ze środkowego położenia swego, Niemcy, reprezentowane przez Zollverein, urządzali swoje taryfy celne w ten sposób, aby najwięcej korzystać można było z tranzytu, wyzyskując handel lądowy między Zachodem i Rosją. Zyskiwały na tem skarby państw do Zollverein'u należących, korzystała z tegoż żegluga Hamburga, Bremy i Lubecki, ba, nawet Gdańska i Szczecina, monopolizując w znacznej części dowóz do Rosji kolonialnych, a nadto i europejskich towarów.

Jakoż naturalnem lubo niezupełnie logicznem wydać się musi rozróżnienie, z jakim w Niemczech spotkano zwrot rosyjskiej polityki handlowej w kierunku wyraźnie protekcyjnym, jaki od roku 1876 nastąpił, a obecnie jeszcze się bardziej uwidatnia. Przeniesienie całej taryfy celnej na walutę metaliczną było już samo przez się ogólnem podwyższeniem cła niemal o 50 procent, poczem nastąpiły dwukrotne jeszcze podwyższenia ogólne o 10 i 25 procent. Taryfa zatem, w porównaniu do wysokości swej w roku 1876, została podwojona.

Zastanówmy się nieco nad następstwami, jakie ztąd wypłynęły. Oto pod wpływem tak wielkiej zmiany, dokonanej w ciągu lat dziesięciu, ogólna cyfra dowozu obniżyła się prawie co najmniej, jeśli pominiemy krótki czas ożywienia, które się zaraz po wojnie objawić musiało. Obecnie wartość ogólna dowozu, (z r. 1885) spadła do stopnia, na jakim stała przed 14 laty, w r. 1872; jeżeli przytem uwzględnimy wzrost ludności w Rosji i rozwój środków komunikacyjnych w tym czasie, to istotnie przynależało, iż upadek ten stosunkowo jest bardzo znaczny. Wartość towarów przywiezionych w roku 1883 wynosiła 513 1/2 milionów, w 1884 — 486 1/4 m. rs., zaś w roku zeszłym już tylko 379 3/4 m. rs.

Przyczyniła się jeszcze co prawda do tak rażącej zmiany obniżka, jakiej w ciągu ostatnich dwóch lat uległy ceny zbożowe, a zatem i środki pokupne ludności. Lecz główną rolę w uskutenieniu tej zmiany oczywiście przysłać należy podwyższeniu taryfy celnej, tembardziej, że czynnik ten do pewnego stopnia i na uszczuplenie wywozu wpłynąć musiał.

Cyfrы szczegółowe dowodzą faktu, że obniżeniu uległ głównie dowóz następujących produktów i fabrykatów: węgla kamiennego ze Szlaska do Królestwa polskie-go, soli kuchennej, bawełny surowej, żelaza różnych gatunków, wyrobów żelaznych i stalowych, tenderów kolejowych — do całego państwa. Z wyjątkiem soli, której dowóz zmniejszył się musiał skutkiem zniesienia akcyzy wewnętrznej, reszta wymienionych artykułów handlowych należała właśnie do kategorii tych, których przywóz uległ podwyżkom celnym i których znaczna bardzo ilość mianowicie z Niemiec sprowadzana była.

Wobec podobnej zmiany w stosunkach sąsiedzkich, książę Bismark chwycił się tej samej broni, ustanawiając na dowóz towarów z Rosji do Niemiec cła t. z. bojowe, które istotnie spowodowały znaczny upadek dowozu zboża i drzewa z Rosji do Niemiec. Naturalnie, wskutek obustronnego zahamowania dowozu, zmniejszyła się wogóle wymiana handlowa między obu państwami. W roku zeszłym dowóz z Niemiec do Rosji, w stosunku do roku poprzedniego obniżył się o 31 mil. rs., ale i wywóz też z Rosji do Niemiec spadł o całe 40 3/4 mil. rs. Ruch ten wsteczny przy obecnem usposobieniu pójdzie dalej. W pierwszym kwartale r. b. dowóz z Cesarstwa i Królestwa do Niemiec w porównaniu do cyfr odpowiedniego peryodu r. z. spadł do 1/4 uprzedniej ilości dla pszenicy, owsa i drzewa, do 1/3 dla żyta, t. j. został, można powiedzieć, całkiem sparaliżowany. Lubo cyfry mogą się jeszcze stosunkowo podnieść w dalszym ciągu roku, nie ulega wszakże wątpliwości, iż w handlu dwóch państw ościennych nastąpiło bezprzykładne przesilenie, na którem najbardziej cierpi nasz kraj, jako główne pole, na którem toczy się ta walka ekonomiczna, zanim przyjdzie na temże polu do walki innego rodzaju, w następstwach swoich o wiele groźniejszej.

Przytoczyliśmy powyżej cyfry dowozu do Rosji w dwóch ostatnich latach; w roku 1884 — 486 mil. rs. i w r. 1885 — 379 3/4 mil. rs. Postawmy teraz obok nich odpowiednie cyfry wywozu: 550 1/2 mil. rs. i 498 mil. rs. Ztąd wynika: najpierw, iż podczas gdy ogół dowozu spadł w jednym roku o 106 1/4 mil. rs., wywóz także zmniejszył się, lubo nie w tak znacznym stosunku, bo o 52 1/2 mil. rs.; następnie, że Rosya o 118 mil. rs. więcej wywozi obecnie zagranicę, niż sama zagranicą kupuje.

Otóż, gdyby t. zw. bilans handlowy istotnie miał być głównym czynnikiem dobrobytu ogólnego, a zwłaszcza wartości waluty obiegowej, państwo rosyjskie znajdowałoby się obecnie w stanie kwitującym w porównaniu do Niemiec, a ilość wpływających do Cesarstwa kruszców musiała-

by umożliwić natychmiastowe przywiezienie wymiany papierków. Rzeczywiście, gdy Rosya importowała o 118 mil. ra. mniej niż wywozi, Niemcy tymczasem w roku 1884 miały dowozu na 1,630 mil. r. (kredyt.) i wywozu na 1,601 mil. r. (kred.), czyli importowały o 29 mil. r. więcej niż wywoziły. A przecież pod względem dobrobytu powszechnego, obecnej nawet sprężystości przemysłu niemieckiego (pomimo zastoju) i kursów pieniężnych, równie jak obfitości kruszczy na giełdach—o żadnem porównaniu mowy nawet być nie może.

Zestawienie powyższych danych ogółowych wydatnia zkładają różnie, jaka zachodzi w stosunkowej potęgze handlowej państw obu. Ogół wywozu niemieckiego więcej niż o trzykroć przewyższa wywóz z Cesarstwa i Królestwa. Gdy się następnie zastanowimy nad wyszczególnieniem składowych części wywozu niemieckiego, to analiza ta wyjaśni nam zarówno dawną jak i najświeższą politykę handlową Niemiec wobec państwa rosyjskiego.

Tak więc z 1,601 mil. rubli (kredytowych) stanowiących ogół wartości wywozu rocznego Niemiec (przytaczamy cyfry z 1884 roku), całe 119 mil. r. przypadają na towary kolonialne, co tłumaczy poniekąd wysokie opodatkowanie w granicach Zollvereinu tranzytu ładowego. Było to ze strony Niemiec wprost tylko wyszkaniem środkowego położenia swego na niekorzyść obcych krajów, tak produkujących jak i spożywających, a w liczbie tych ostatnich i Rosyi. To też obecnie, przeważnie skutkiem osłabienia stosunków handlowych z Rosyą, rzeczona cyfra 119 mil. r., odpowiadająca wywiezionym przez Niemcy towarom kolonialnym, przedstawia się prawie o 22 mil. r. niższa, niż była w roku 1883. Łatwo zdać wynioskować, iż powszechne podwyższenia taryfowe w Rosyi w dwójaki sposób oddziałują na niekorzystnie na handel niemiecki, a mianowicie: nie tylko krępując zbyt w Rosyi produktów niemieckich, lecz nadto pozbawiając Niemcy zarobku na handlu tranzytowym.

Następnie z ogółu wartości wywozu, 356 mil. r. (kred.) reprezentują niemieckie wyroby tkackie i przedziałne, fabrykaty z bawełny, lnu, konopi i wełny, tudzież „konfekty”, czyli przedmioty gotowe, odnoszące się do ubrania. Ta gałąź wywozu, co prawda, nie zmniejszała się, owszem podniosła się w roku 1884. Ale wobec ogromnych cel, jakim w Rosyi wyroby tej kategorii podlegają, powiększenie obrotu takowych przypisać należy zdobyciu nowych targowisk kolonialnych.

Aby tu podać przykłady wysokości cel rosyjskich w porównaniu do istniejących w innych krajach, zaznaczymy najpierw, iż cło od przędzy lnianej i konopnej wynosi tu 5 1/2 r. metal. od puda, gdy najwyższy cel (według gatunków) stopień w tych innych krajów stanowi 1 r. 82 kop. w Niemczech, 1 r. 21 kop. w Austrii, 1 r. 42 kop. we Włoszech, w Anglii zaś wyroby te całkiem są wolne od cła; natomiast we Francji ulegają opodatkowaniu prohibicyjnemu na 13 r. 85 k., a w Stanach Zjednoczonych opłacie 40 procent od wartości. Podobnie, mniej więcej, ma się rzecz z przędzą bawełnianą.

Różne gatunki żelaza w Rosyi podlegają opłacie 48 kop. metal. od puda, zaś w innych krajach: w Niemczech 7,6 kop. met., w Austrii 15,1 kop., we Francji 18,4 k., we Włoszech 8,2 kop., w Stanach Zjednoczonych od 49 do 74,1 kop. w Anglii są wolne od opłaty.

Najważniejsze następnie działy handlu wywozowego z Niemiec stanowią produkty chemiczne, aptekarskie, farby i materiały

do wyrobienia tychże—103 mil. r. (kred.), dalej wyroby metaliczne—97 mil. r., maszyn—70 mil. r., przedmioty artystyczne—65 mil. r. Działy te znajdowały też i wcześniej obfity dla siebie zbyt w Rosyi, który skutkiem podwyższenia taryfowych spadł naturalnie w znacznym stopniu, gdy tymczasem przemysł niemiecki nie mógł tak rychło pozyskać dla siebie nowych rynków. Wogóle, ponieważ Niemcy figurowały dotąd na czele wszystkich innych krajów w handlu z Rosyą, więc obniżenie się ogólne dowozu endozjemskich towarów do Rosyi o 145 mil. rs. w roku zesłamy w porównaniu do cyfry przeciętnego dorocznego przywozu z lat 1879—1883, przeważnie też na niemieckim handlu i przemyśle odbić się musiało. Z ogólnego obniżenia o 145 właśnie na część Niemiec przypadają całe 84 m. r.

W powyższych danych mamy też wyjaśnienie „bojowej” polityki handlowej, jaką kanclerz niemiecki ostatnimi czasy wypowiedział Rosyi. Walka ta nie wydaje się dotąd być blizką zakończenia. Owszem wymagania przemysłowców rosyjskich swoją drogą rosną i to w miarę czynionych im ustępstw. Reprezentanci każdej gałęzi przemysłu idą za przykładem innych, których podobne wymagania odniosły skutki. Minister skarbu oznajmił w swoim memoryale budżetowym, iż nad systematyczne opracowanie na nowo taryfy celnej w jej całości, które musi być dziełem kilkoletniej pracy, przekłada on cząstkowe zmiany, jakie najbardziej nagłym potrzebom przemysłu lub skarbu odpowiadają. Ale właśnie ten cząstkowy sposób modyfikacji taryfowych w praktyce przedstawia się jako szereg ustępstw pojedynczym wymaganiom, które powodując się przykładem, coraz się bardziej wzmagają. Są też w rzeczy samej działy przemysłowe tak ściśle z sobą połączone, tak jedne od drugich zależne, iż wszelki nowy krok protekcyjny, pozyskany dla jednego z nich, najnaturalniej wywoływać musi podobne wymagania w przemyśle równoległym.

I tak, nałożenie cła na zagraniczny węgiel kamienny wywołało z kolei podwyższenie cła od surowca, po surowcu zaś następuje żelazo, dalej wyroby metaliczne i maszyn. Jednocześnie wszakże, cząstkowo to zadośćuczynienie wymaganiom pojedynczym nie przeszkodziło ogółowemu podniesieniu całej taryfy o 25 procent. Droga jednak ustępstw szczegółowych, ze względu na pojedyncze błagania o ratunek, bywa w pewnych warunkach najmniej bezpieczniejsza. Co przy systematycznym opracowaniu nowej taryfy dałoby się zredukować do odpowiedniego stopnia wobec przedstawień powszechnych a jednocześnie, to w Rosyi bardziej może niż gdzieindziej trudno w równych utrzymać karbach, gdy równe wymagania, występujące oddzielnie, przez nierówne są popierane wpływy, gdy wreszcie interes jednej miejscowości głośniejszy niż innej zdaje się przemawiać, albo łatwiej trafia do przekonania.

W takim mianowicie świetle przedstawia się nieustanne, energiczne a przez niektóre wpływowe dzienniki rosyjskie popierane domaganie się przedstawicieli górnictwa uralskiego. Huty żelazne na Uralu, robiąc wyjątki na węgiel drzewny, niszczą lasy do tego stopnia, iż w niektórych okęgach w pobliżu hut las przedniał na ogromnej już przestrzeni; huty, zadowolone pod względem techniki górniczej, dobijają się jednak wszelkimi sposobami sztucznego usunięcia współzawodnictwa ze strony hut zagranicznych, a następnie hut, znajdujących się we wnętrzu Cesarstwa, lecz przerabiających surowiec za-

graniczny lub spożywających angielski węgiel kamienny, a wreszcie i przemysł górniczy w Królestwie polskiem. Huty „przerabiające” w Cesarstwie, zarówno jak górnictwo w Królestwie, mają to do siebie, iż technika w nich o wiele więcej niż na Uralu jest wydoskonalona; wszystko zatem, co by rozwój tych pierwszych tamować mogło, oczywiście wyglądałoby musiało jako premjum zacofania i dalszego trzebienia lasów.

Tu jednak, jak w każdym współzawodnictwie, argumentów sporo, a rzecz cała na tem głównie polega, które z nich liczyć mogą na życziwsze usposobienie w sferach wpływowych. Więc hutom pracującym na węgiel kamienny zarzucają, iż nie przedstawiają one „samodzielnego przemysłu ojczystego”, jak tamte, uralskie, „ojzyste” wycinające lasy. Zaś na niekorzyść górnictwa polskiego wskazują, na znaczny w niem udział kapitałów zagranicznych. To też, jak wiadomo, zamianowana została specjalna komisya, która ma obmyśleć środki zaradcze przeciw szerzeniu się zakładów przemysłowych wzdłuż granicy zachodniej. Co do hut żelaznych we wnętrzu Cesarstwa, to nałożenie cła na węgiel zagraniczny, a następnie podwyższenie cła od surowca, zostały już przeprowadzone, właśnie w myśl wymagań właścicieli hut uralskich.

Niezadowolony ich jednak te ustępowstwa i zażądali oni więcej jeszcze. Zażalenia skierowały się na ten raz głównie przeciw dowozowi żelaza z zagranicy. Przemysłowcy niemieccy, jak twierdzą oni, korzystając z lepszych środków komunikacyjnych i kredytowych, obraca kapitał swój 12 razy do roku, a zatem zadawalać się może mniejszym zyskiem na każdym obrocie, niż przemysłowcy rosyjscy, którzy dla obrotu kapitału swego potrzebuje półtrzecia roku. Mniejsza o to, czy twierdzenie o 12-krotnym obrocie kapitału jest słuszne, dosyć, że uchodziło ono za podstawę przy domaganiu się o podwyższenie obecnego cła od żelaza na całe 25 procent, domaganium się tak wreszcie natarczywem, iż ministerstwo skarbu już postanowiło je uwzględnić, gdy nagle rząd niemiecki wystąpił z ostrzeżeniem o możliwych represjach.

Książę Bismark, rzecz prosta, wszelkich dołoży starań, aby zachować nadal dla górnictwa niemieckiego obdyt na rynku rosyjskim, tembardziej, że Niemcy przechodzą także okres przesilenia ekonomicznego. Powyższe zestawienie niektórych faktów, charakteryzujących obecne stosunki handlowe pomiędzy obu cesarstwami musimy uzupełnić krótkim zarysem historycznym. Ten właśnie czterdziesto-kilkoletni okres tak zwanej „uległości” taryfowej Rosyi względem Niemiec, stał się mianowicie, jakkolwiek z innych jeszcze przyczyn, okresem rozwoju i rozkwitu dla przemysłu niemieckiego w ogólności, a dla górnictwa i hut żelaznych w Niemczech szczególnie.

Przemysł niemiecki przed czterdziestą mniej więcej laty znajdował się jeszcze rzecz można w stanie zarodkowym. W porównaniu do krajów bardziej postępowych, jak Anglia i Francya, ówczesny przemysł niemiecki ani rozległy, ani samodzielny zwłaszcza nie był. Postępował on co prawda, ale zółwim krokiem, i głównie w kierunku naśladownictwa i nawet wprost konfabryki lepszych wyrobów zagranicznych, konfabryki w produktach tańszych, ale niższej wartości, wydawanych za angielskie i francuskie. Spekulacya na fałszowanie stempli zagranicznych i zastąpienie wyrobów znanych firm zagranicznych przez produkty niemieckiej roboty tandetowej,—oto ówczesny ogólny kieru-

nek przemysłu niemieckiego. Taniść, kontrafakcja i tandeta, takie były główne cechy jego. Wyroby żelazne i stalowe systematycznie nosiły stemple angielskie, a że były tańsze, lubo lichego gatunku, więc też współzawodniczyły z angielskimi. Wina reńskie najlepszych tylko gatunków, jako to np.: Johannisberg, Rüdesheimer i inne, miały odwę zagranicą występować pod własną nazwą. Inne podrzędniejsze gatunki uchodziły za wina francuskie z podrobieniem etykietami. Bogu tylko wiadomo, ile toastów u nas spełnionych różnemi czasami, w istocie tylko niemcom „na zdrowie” poszło. Wina „szampańskie”, „burgundzkie” fabrykowano nad Renem, tak jak w Hamburgu i Bremie cygara „hawańskie”, zaś brzytwy angielskie i „toledzkie” klingi na Szląsku. Podobnie jak handel niemiecki oddawna trudnił się i dotąd się trudni głównie monopolizacją w swych rękach stosunków handlowych zachodu i wschodu Europy, podobnie jak polityka taryfowa Niemiec przeważnie kładła nacisk na wyzyskanie tranzytu, tak również i przemysł niemiecki głównie wzrastał w drodze kontrafakcji, obniżenia ceny i wartości wyrobów.

Dopiero odkrycie obfitych kopalń węgla i pokładów żelaza w Westfalii przed blisko półwiekiem stało się erą, od której przemysł niemiecki zdobył większą samodzielność i z biegiem czasu ogromnie się rozwinął. Dziś niemieckie huty żelazne poniekąd z angielskimi współzawodniczą w stanie. Olbrzymie zakłady Kruppa w Essen pracują materialnie na uzbrojenie świata całego, tak zupełnie, jak system pruski służył wszechobowiązującej i polityka księcia Bismarcka w tym samym celu oddziaływała moralnie. Nawet budowa okrętów pancernych w ostatnim czasie wielkie w Niemczech zrobiła postępy.

Ale nie gardźmy temi wspomnieniami poprzedniej pracy Niemiec, zaciekłej w ubóstwie, pokorze a nawet uniżoności, któreśmy dopiero co przytoczyli. Tak właśnie ekonom na dziedzica, mieszczanin na magnata, a faktor na bankiera urastają. Nie ulega też wątpliwości, że podania z tych czasów, gdy dzisiejszy dorobkiewicz, przemysł niemiecki, jeszcze nad wytorowaniem dróg dla swej kariery pracować musiał — przechodzą się i dotąd. Wschód słowiański szczególnie uważany jest dotąd przez Niemca, zarówno jak przez Żyda, jako przeznaczony z prawa naturalnego na wyzysk dla ras z natury swej szczególnie uzdolnionych do pośrednictwa i frymarzenia.

Wracając w końcu do głównego przedmiotu, zaznaczmy, iż w dzisiejszym procesie zbroża *versus* żelaza ostatnie słowo zostało tymczasowo przy „Norddejczerce”. A więc i rozprawę naszą jej musimy zakończyć słowami: „Wobec teraźniejszych stosunków — przyjaznych — mówi trochę ironicznie organ kanclerza — latwoby się udać mogło rozwiązanie w przyjazny też sposób kwestyi wstrzymania zbytniej w obu krajach produkcji: Rosya mogłaby wpłynąć na ograniczenie hutnictwa niemieckiego za pomocą polityki celnej, zaś Niemcy na wstrzymaniu nadprodukcji rolniczej w państwie rosyjskiem, za pomocą protekcji agrarnej. W ten sposób dalsze podwyższenie cła od żelaza w Rosji wywołałoby z konieczności musiało podniesienie w Niemczech cła na przywożone z Rosji produkty gospodarstwa wiejskiego”.

Jakieśmy to powyżej zaznaczyli, stosunki polityczne między Rosją a Niemcami wcale się dotąd nie normowały na podstawie wzajemnych ekonomicznych stosunków. Ale czy długo to potrwa nadal, czyli też w dalszym toku rzeczy sprawdzi się

spostrzeżenie ogólne, że w polityce główną rolę odgrywać zwykły interesy realne — odpowiedzi na to zapytanie czekajmy od bliższej przyszłości.

KSC

JESZCZE SŁOWO W SPRAWIE MEMORIAŁU warszawsk. komitetu giełdowego.

Jakkolwiek artykuł w zeszłym numerze „Kraju” zamieszczony roztrząsał zasadniczo zarówno charakter memoriału komitetu giełdowego w sprawie żydowskiej, jak i słusność tej wrzawy, którą on w prasie warszawskiej wywołał, jednak podajemy tu w tej samej sprawie artykuł naszego warszawskiego współpracownika, również ze względu na doniosłość samej kwestyi, jak i na to, że autor miał możność korzystania z autentycznego tekstu memoriału, gdy tymczasem my musieliśmy poprzestać na niezupełnie ściśtem streszczeniu „Niwy”.

Warszawa, 18 lipca.

Do ostatnich tygodni o sprawie memoriału głucho tylko krayzły echa na szpaltach dzienników, wśród drobnych wiadomości. Osoby bezpośrednio interesowane, autorowie memoriału, nie mieli prawa publikowania go; materiały zaś wszelkie, zebrane przez komisję, nieprędko zapewne ogłoszone zostaną drukiem. Az oto elaborat komitetu giełdowego dostał się do rąk „Niwy”, która w 276 zeszytach podała go w odpowiednim skróceniu i jednocześnie uderzyła w wielki dzwon alarmu, wywołując nietylko czytelników swoich, nietylko wszystkich polaków wyznających chrześcijańskich, ale nawet dobrze myślących polaków wyznania mojżeszowego do wspólnej zgory. W jednej chwili głos „Niwy”, niby intonacja celebrującego kapłana, został pochwycony i spotęgowany przez „Wiek” i „Słowo”; okrzyk oburzenia rozległ się w młodokonserwatywnej prasie. Memoriał stał się najwazniejszą kwestyą dnia, przedmiotem napaści i obron. Bezstronny, stojący na boku świadek *), słysząc to wszystko, doszedłby przedewszystkiem do dwu wniosków, nie będących zresztą nowością:

1) Usposobienie nasze jest takie, iż lada iskerka wystarczy, aby antysemityzm wybuchnął plomieniem; ci, którzy uczucia tego wystydą się przy zwykłym biegu rzeczy, dają sobie folę, gdy tylko okoliczności podsuną przyzwoty pozor.

2) Dla zaprowadzenia opinii publicznej gdzie się podobna, nie potrzeba wcale uciekać się do wysokich kunsztów retorycznych i misternej sofistyki; dosyć jest polecać zawsze czule i drażliwie uczucie miłości własnej, następnie bardzo zwykłe słowa nazwać bluźnierstwem, przypisać im inną intencję niż mają, a pozyska się kreski i okrzyki nietylko tłum, ale nawet luminarów inteligencji. Kto bluźnierstwa nie dojrzy, ten się go domyśli.

Ogólna myśl dowodzeń memoriału jest następująca: żydzi są tak poważnym czynnikiem handlowym i przemysłowym, że odjęcie im praw mogłoby ujemnie wpłynąć na ekonomiczny rozwój kraju, a w dalszych skutkach nawet na moralność publiczną. W przeprowadzeniu tej myśli, w argumentacji „Niwa” widzi „z dumie wająca” pęch i lekkomyślną chępliwość.

Ażebymóż należycie rozejrzeć się wśród memoriału, potrzeba przedewszystkiem znaleźć właściwy punkt widzenia, zrozumieć i zapamiętać, czem w tej sprawie jest głos komitetu giełdowego.

Naprząd w memoryale można widzieć zdanie instytucji krajowej, która, pozostając w lojalnym stosunku zupełnego zaufania do władzami prawodawczymi, udziela takowym informacji, danych, rad nawet w ja-

*) Wszystkie przytoczone tu szczegóły zaczerpnięte zostały z 276 zeszytu „Niwy”, z artykułu „Nie tudy droga”.

kiej będącej na porządku dziennym sprawie bieżącej. Prawodawcy bywają zwykle zobowiązani wobec ogółu głos taki uwzględnić. Materiały dostarczane powinny być w tym wypadku jaknajściślej i możliwie wszechstronne. Jeżeli komitet giełdowy znajdował się w położeniu podobnem i z zadania wywiał się źle, to można mu zarzucić płytkość, niezaradność, niedbalstwo, lenistwo, głupotę nareszcie, ale nigdy ani pchry, ani chępliwości. Pysznici i chępcie się można tylko sobą samym, swemi czynami lub swemi przymiotami; tymczasem tutaj nikomu nie chodziło o wartość giełdy warszawskiej, ani też nie było mowy o jej prawach.

Drugim punktem widzenia jest taki: ponieważ żydzi giełdę trzymają w swym ręku i stanowią większość w komitecie, więc memoriał uważać należy za głos żydów w swojej własnej sprawie.

Zdawaćby się mogło, że „Niwa” powinna była przyjąć i przyjąć pierwszy punkt widzenia. Powiada ona, że dla niej żyd to wyznawca Mojżesza i na tej podstawie uwalnia listę stanu obywatelskiej służby żydów od zasług Leopolda Kronenberga. Tymczasem połowę delegacji, połowę podpisanych stanowił p. Jan Bloch, będący w stosunku do społeczeństwa i w stosunku do żydów w tem samym zupełnie położeniu, co ś. p. Kronenberg, ponieważ przytem p. Bloch nie jest człowiekiem, któryby sobą dał kręcić jak fryga, nie mógł więc ani napisać, ani podpisać dokumentu, traktującego o kimś innym, a będącego wyrazem zdławiającej pychy i lekkomyślnej chępliwości. Pomimo to, „Niwa” przyjęła drugi punkt widzenia, gdyż wszystkie jej uwagi o memoryale skierowane są ku temu, aby wykazać cały bezmiar nietaktu i samochwalstwa żydowskiego. W takim razie głos komitetu giełdowego jest obroną i to po części obroną bytu swego lub swoich współplemieńców.

Gdy kto doprowadzony jest do tego, że się potrzebuje bronić, ten wie i musi pamiętać o tem, iż jest prokurator, co go oskarża i domaga się kary. Oskarżony zawsze słusznie lekkać się może tego znanego prawa psychicznego, że najprawdopodobniej sędzia usposobiony jest do przejęcia się rolą prokuratora. O bestronności, o ściśłości w obronie mowy być nie może. Przy rozstrząsaniu memoriału należy o tem pamiętać. Nie jest to — jak twierdzi „Niwa” — historia ekonomicznego naszego życia, nie jest to program działalności partii lub warstw, nie jest zadanie prerogatyw lub pochwał — jest to tylko obrona praw, z których żydzi korzystali przez ćwierć wieku i jeżeli nawet nie przejęli się dosyć współnością obywatelskiej równości, to także niezmierzającym w tym czasie w Królestwie się nie spłamił. Zadanie obrony polega na jednostronnym przedstawieniu rzeczy; ona ma prawo a nawet obowiązek podnosić pewne tylko fakty, podkreślić, ujaskrawić, przesadzić pewne tylko względy i okoliczności, aby zwrócić na nie uwagę i nie przeoczyć przy wydawaniu wyroku.

Ale naturalnie i w obronie można tak krzycząco pogwałcić idealną prawdę, że zycielny nawet świadek zmuszony będzie złożyć protest bez względu na czas i na miejsce; w obronie można również ubliżyć lub skrzywdzić kogoś tak dotkliwie, że ten wyda okrzyk bólu czy też oburzenia, nie zwracając uwagi na nic.

Najśliszniejsze, najbardziej stanowcze i najogólniejsze twierdzenie komitetu jest takie:

„Pomimo względnie krótkotrwałej mocy obowiązującej Najwyższego ukazu z 24 maja (5 czerwca) 1862 r., uchylającego prawne ograniczenia, które do owego czasu stały na przeszkodzie ekonomicznej i społecznej działalności żydów w kraju, wpływ pomienionego aktu prawodawczego zdolał się wyrazić przez zbytki rozwój handlu i przemysłu, a nawet powiedzieć można, że i we wszystkich wogóle gałęziach pracy społecznej zaznaczyć się potrafił”.

Czy jest w tem przesada? Najchętniej zgadzamy się, że jest. Wszelkie zjawiska życiowe, a więc i rozwój ekonomiczny kraju zależą zawsze od wielu różnych czynników. „Niwa”, „Wiek” i „Słowo” zwracają szcze-

gólniej uważa na szereg szerszych okoliczności, które według ogólnie przyjętego przekonania rozdzieliły się i rozwinęły w naszym kraju przez ciąg ostatnich lat 30 bardzo pomysłnie. Ale same okoliczności nie byłyby zrobiły nic, gdyby nie było w kraju żywiołu, zdolnego do wyzyskania warunków. Na całym świecie klasa najbardziej i może nawet jedynie uzdolniona do pracy handlowej i przemysłowej jest stan mieszczański; u nas stanowią go w przeważnej części żydzi, oczywiście więc rzecz, że gdyby krepowały ich ograniczenia prawne, praca musiałaby być mniej pełna. Pisma, napadające na memoriał, powtarzają tryumfalnie: więc rozwój dróg żelaznych, otwarcie rynków wschodnich i t. d. nie nie znaczą w rękach komitetu giełdowego? I drogi by się nie rozwinęły i rynki by niewiele przyniosły i wojna turecka mało co dała, gdyby pomyślnych warunków nie mogła wyzyskiwać warstwa, stanowiąca 1/2 część ludności całego kraju, przeszło połowę ludności miejskiej i ogromną większość stałej krajowej ludności, dziedzicznie uzdolnionej do handlu i przemysłu; warstwa, posiadająca w swoim ręku znakomitą część kapitałów ruchomych, tak dziś niezbędnych we wszelkich rodzajach pracy wytwórczej, przyzywczajona od wieków i nauczona prowadzić obroty pieniężne. Powiedzieliśmy wyżej, że wszelkie zjawiska społeczne zależą od wielu różnych czynników, nie chcemy więc wcale twierdzić, że jedyną dźwignią przemysłu u nas są żydzi, ale istotnie na rozwój ekonomiczny oni wpływają bardzo, są czynnikami pierwszorzędnej doniosłości; a ponieważ w danej chwili innym czynnikom niebezpieczeństwo nie grozi, więc komitet giełdowy nie miał obowiązku, nie powinien być innych poruszać, lecz — co też zrobił — jak najskrawiej znaczący ważny stanowisko żydów w naszym życiu ekonomicznym. «Niwa» zresztą nie jest bardzo daleką od podzielenia twierdzeń memoriału i widocznie drażni ją tylko tak wyrażone sformułowanie. Według niej żydzi potrafili «mieć i jeńnię skorzystać z warunków zewnętrznych, które uczyniły kraj naszym pośrednikiem pomiędzy Wschodem i Zachodem (str. 841); żydzistawiają przeciwwagę przemysłowemu najazdowi Niemców (str. 846); gdyby jeszcze tylko młodo konserwatywny organ prasy p. Kronenberga wliczył do zasług żydów, to nastąpiłaby zupełna zgoda z tem, co twierdził komitet giełdowy w cytowanym ustępie. Całą stronnicę (841) poświęca autor artykułu «Nie tędy droga» wypowiedzeniu zachwytu nad wszelkimi stronami działalności Leopolda Kronenberga. Był to «człowiek, uposąony we wszystkie dane ekonomiczne przywódcy». «Niezmierzna bystrość poglądu, gruntowna znajomość stosunków ekonomicznych naszego kraju, rzadki talent organizacyjny, intuicyjna, nieledwie zdolność oceniania wartości ludzi — obok prawości charakteru, oraz poczucia solidarności społecznej i obywatelskich obowiązków — były to przymioty, jedające mu zaufanie i uznanie ogólne». On stwarzał banki, fundował szkoły, zakładał towarzystwa, budował koleje, rozprowadzał zgraje niemców. On to «poważał do życia wszystkie instyncty, o których memoriał wzmiankuje». «Jednym słowem na epoce, w której żył i działał, wycisnął niezatarte piętno swej ekonomicznej twórczości, ale zarazem w sferze tej twórczości pozostawił ślady łąści obywatelskiego ducha». On narodził «sfery finansowe kraju naszego pociągając do poczucia obywatelskich obowiązków i z krajem zespolił».

Niegdyś chrzest nie obronił Heinego od urągania krytyka tej samej «Niwy», od tłumaczenia postępków jego przez krew i pochodzenie. Było to zupełnie słuszne. Zmiana religii nie dotyka wcale właściwości natury, charakteru, umysłu, na sformowanie których składało się życie tylu pokoleń. To więc, że człowiek, który streścił w sobie całe nasze życie ekonomiczne, należał do rasy żydowskiej, bardzo wymownie świadczy o stanowisku tej rasy w kraju. «Niwa» stawia sobie najpełniej dowolnie określenie, że żydem jest tylko wyznawca Mojżesza i wynawia ztąd całe pasma twierdzeń. Nikt u

nas, a szczególnie młodo konserwatyści w taki sposób nie pojmowali tych stosunków. Pamiętamy doskonale o rodowodzie frankistów, chociaż ci w zeszłym jeszcze wieku połączili się religijnie z narodem, i umiemy im to przypomnieć, jeżeli który z nich popełnił coś ujemnego. Przewodnictwo ekonomiczne Kronenberga było przewodnictwem żydów. Pamiętać o tem szczególnie wypadaloby, gdy chodzi o prawa, mające skreślać ograniczenia działalności tej rasy. Spodziewać się można i należy, że sfera, która raz już wydała człowieka pewnych uosobień i talentu, zdolną jest do wydawania i nadal podobnych jednostek. Prawa wyjątkowe nie były dotknięte L. Kronenberga, to prawda, ale ktoś potrafił zaręczyć, że zawsze talenty ekonomiczne żydowskiego pochodzenia będą mogły tak szczęśliwie uniknąć ograniczeń. Memoriał komitetu giełdowego nigdzie nie uzasadnia swych twierdzeń wpływami zakonu możejzowskiego, lecz wyrobionemi dziejowemi właściwościami rasy. Te to właściwości uczyniły s. p. Kronenberga takim, jakim był i tym właściwością zdołał prawo z 1862 r. więzy, krepujące działalność.

«Niwa» zamiast uwzględnić wszystkie racje, usprawiedliwiające postawienie kwestyi przez memoriał, wyciąga zeń dowolnie wnioski, których tam nie ma i o których bez kwestyi komitet giełdowy nie myślał: A więc kiedy żydzi zrobili wszystko, to myślnie nie zrobili nic!... Ztąd już prostą drogą można dojść do wykrzyknika: «Jest to apologia żydostwa, uwytłumiona na czarnem tle rdzenia tutejszego żywiołu, postawione pod przegięciem niedoległwa, niezaradności, lenistwa i t. d.». Słuchając rzesze, dowiedziawszy się o takich występach, podrażnione w najczulsze struny miłości własnej, zgryzającą zębami na żydostwo, podzielała zdanie autora-obroncy i zdolne są w każdym słowie komitetu widzieć to, co mu pokaza.

Przytoczę jeszcze dwa najskrawsze ustępy z memoriału, które według widzenia «Niwy» świadczą, jak komitet giełdowy stara się ubliżyć żydów przez oczerznienie innych, jak chętnie i niegodnie z prawdą dowodzi wyższości rasy żydowskiej nad rdzeniem miejscowym żywiołem.

«Wszelkie więc ograniczenia żydów — czytamy w memorale — dotyczące czy to nabywania własności ziemskiej, czy też osiedlania się po wsiach, obróciłyby się na wyłączną korzyść przybyszów niemieckich, gdyż żywioł rdzenia miejscowego nie jest jeszcze «(Niwa» przy omawianiu memoriału wyraż «jeszcze» opuszcza, str. 845) wstanie zająć opróżnione przez nich miejsca».

I nieco wyżej:

«Niemieccy przemysłowcy, starający się posługiwać cudzoziemskimi werkmanami i robotnikami, znajdują jedyną przeciwwagę w żywiole żydowskim, a więc miejscowym i stałe w kraju zamieszkałym, podczas, kiedy rdzenie (priródno) miejscowa ludność dotychczas mało jest jeszcze przygotowana do poważnego udziału w przemysle. «W ostatnich wprawdzie latach widzieliśmy godne wielkiego współczucia (wieśma soczawstwieńskie, «Niwa» to słowa uznania za właściwe zupełnie wyrzucić ze skrócenia) przykłady zajęcia się przemysłem ze strony miejscowego żywiołu, są to jednak nieliczne wyjątki».

Co do pierwszego ustępu, to wyrażenie: rdzenie miejscowa ludność nie jest jeszcze w stanie zająć opróżnione (przez żydów) miejsca, nie dotyczy rzecz prosta nabywania lub zarządzania zarówno mniejszą, jak i większą własnością ziemską, lecz chodzi jedynie o to, że zamiast żydów Niemcy nabywać będą prawa propinacyjne i zajmować t. p. zaszczytne stanowiska. Takie twierdzenie o naszej niezdolności bardzo mało podobno ubliża godności rasy.

Nietylko wróble na dachach stołecznych, ale chyba bociany prowincjonalne a nawet skowronki i kuropatwy polne wiedzą już dziś doskonale, że różne warstwy społeczne dziedzicznie są bardziej uosobione, niż inne do pewnych zajęć. Gdyby jakiś historyk lub ekonomista francuski dowodził, że w jego narodzie dziś tylko mieszczaństwo jest zdolne do handlu i przemysłu, gdyż chłop, zacięśniony przez wieki w sferze najkonkretniejszych potrzeb, a szlachta, broniąca w tym czasie ziemi ojczystej za szpadą w ręku lub

zarządzając krajem, wyrobiła sobie charakter, umysł i uczucia w kierunku wprost przeciwnym, niż tego wymagają zajęcia finansistów, to z pewnością ani patryota francuski, ani żaden potomek krzyżowców nie widziałby w tem obrazy narodu, ani pychy i chępliwości jednej warstwy. U nas mieszczaństwo finansowy żywioł stanowią w ogromnej większości żydzi.

Co więcej, gdyby ktoś dowiódł z matematyczną ścisłością, że ormalanie są lepszymi handlarzami niż francuzi, a wyroby sewskie nie wyrównają nigdy chińskiej porcelanie, czy przez to przyszyboby komunikować do głowy wnioskować, że francuzi wraz ze swoją nauką, poezją, sztuką, ze swymi prawodawcami, mężami stanu, filantropami, uczuciami narazemle wszechludzkimi, są niższą rasą niż ormalanie lub chińczycy? Czyż więc może i powinno nam ubliżać, żeśmy dotąd nie nauczyli się być handlarzami? Zarzut, dający się słyszeć tu i owdzie, że twierdzenia komitetu mogą nam, polakom, zaszkodzić, gdyż inni starają się dowiedzieć, żeśmy do niczego — według naszego widzenia rzeczy, nie może być nawet poważnie rozpatrywane.

Przy ocenianiu memoriału, a jeszcze bardziej intencji autorów, należało koniecznie postawić się na stanowisku tych, co pisali, trzeba było prężyć się uczuciami żydów. Przez pięć wieków mieszkają w kraju, a więc świadomie lub nie, muszą ją uważać za ojczyznę; od dawnych już czasów znoszą złą dolę wraz z innymi współrodakami; od kilkudziesięciu lat żyje i kiełkuje wśród nich prad spójnienia się z większością; od czasu uzyskania praw pewna ich część przyjęła język i obyczaj ogółu; niektóre jednostki łączyły się z narodem uczuciami, nadziejami, pragnieniami; teraz zawisła nad nimi groźba utraty praw. Czyż dziwnem jest, że całe serce napętnia się zalem; podnosi przedewszystkiem głos wezbrane poczucie krzywdy i woła: popelnianie niesprawiedliwości, jam na to nie zasłużył. W takim uosobieciu każdy jest zdolny przeceniać siebie. Czyż tego nie można zrozumieć? Prawa odbierają się tym tylko, którzy z nich niegodnie korzystali, żydzi więc wołają: rozwój dziejowy, prawodawstwo, wola społeczeństwa wyznaczyła nam za pole pracy handel i przemysł, robiliśmy cośmy mogli i co do nas należało; od czasu jak nam dano prawo, galezie pracy nam powierzone rozwinęły się niezmiernie.

My szczególnie powinniśmy ten głos zrozumieć, bo on niejednokrotnie wyrwał nam się z piersi. Wylizaliśmy cnoty i zasługi przodków, dobrodziejstwa, wyświadczone światu całemu, i nimi zakrywałam się jak tarca. Byliśmy murem cywilizacji, zbawialiśmy chrześcijaństwo, byliśmy siedliskiem wolności zewsząd wygnanej, wypłastowaliśmy cnoty nikomu już lub jeszcze nieznanne, i t. d. Z podobnie jaskrawych słów układaliśmy olbrzymie kopce zasług, z których krytyka historyczna pozostawiła kilka może garstek. Czy w tem było co nadzwyczajnego, szkodliwego, aroganckiego? Czy może nam kto uważać to za winę?

Ktoś powie może, że inną jest rzeczą twierdzenie w poemacie lub broszurze o platonicznych intencjach, a inną memoriał, podany do władz w sprawach bieżących.

Gdy nad instytucjami drogiemi nam zawisły wyroki nieodwołalne, czyż nie broniliśmy ich tak samo, jak żydzi swych praw. Ani liczby nie były potrzebne, ani ścisłość nie osłabiała zapatu. Urzędnicy nasi byli wzorem talentu i prawości, przekupstwo znanem nie było; procedura przedstawiała wzór doskonałości. Można uważać za rzecz zupełnie pewną; że niejedną dygitarz-polak, zapytany o zdanie, trzymał się tej samej taktyki w obronie, co dziś komitet giełdowy. A szanowany przecie przez «Niwę» Aleksander Wisłopolski czy nie dopuścił się w «Liście szlachcica polskiego» stokrop bardziej pięknej przesady; a różne inne adresy i memoriały, podawane w różnych czasach do władz?

W jednym tylko razie protesty pism polskich przeciwko memoriałowi byłyby uzasadnione, gdyby w nim było zaparcie się solidarności z krajem, zwracanie uwagi na żydów jako na żywioł, mogący być tem i

przyjeżdżają niesiadego na manewry do Galicji, lecz nie wstąpić ani do Lwowa, ani do Krakowa, jakby tem chcieli okazać, że dziś obchodzi ich tylko wojsko, nie kraj; równocześnie wysłało rozporządzenie, aby sprawozdawcom dziennikarskim nie było wolno znajdować się podczas manewrów w głównej kwatrze; nareszcie gabinet Taaffe'go taką robi minę, jakby koniecznie chciał się pogodzić z Niemcami-centralistami, poczem nastąpiłoby odsunięcie się jego zupełne od prawicy, czyli tak zwanych autonomistów. Czyżby to wszystko było zapowiedzią zmiany systemu? Bardzo to być może, zwłaszcza dziś, gdy na Wschodzie zaczynają się coraz czarniejsze chmury gromadzić. Wszak wiemy, że stronnictwo dworsko-wojskowe, do którego należał sam następca tronu, nie jest wcale przychylny ani konstytucjonalizmowi, ani kierunkom słowiańskim, objawiającym się niekiedy w polityce austriackiej, i że zdawien dawna uważa ono samych tylko Niemców za żywioł prawdziwie potężny, szlachetny i cywilizacyjny w organizmie austriackim. Podźwignąć ten żywioł kosztem słowian i zrobić go znów panującym, oto marzenie tego stronnictwa. Tym zachciankom reakcyjnym stawiał dotąd zapór sam cesarz, *galanitu* w najszerszym tego słowa znaczeniu, lecz czy w razie zawikłań na Wschodzie nie będzie on musiał stronnictwu wojskowemu uczynić wielkich ustępstw? Oto pytanie, nad którym wartoby się zastanowić... Co do mnie, nie tyle jeszcze w tem co się dzieje w sferach wojskowych, ile w ostatnich czynach hr. Taaffe'go widzę zwrot prawdziwie reakcyjny, udowadniający aż nadto jasno, że teraźniejszy prezes gabinetu przedlitawskiego, wzięwszy sobie za wzór ks. Bismarka, chce jak tamten stać wciąż po nad stronnictwami i obywać się bez parlamentu. W każdym państwie konstytucyjnym z łona większości izby poselskiej powstaje rząd. Tak samo było dotąd w Austrii. Dopiero hr. Taaffe, i to w ostatnich czasach, inaczej zarządził. Najpierw ministrem oświecenia zamianował urzędnika Gautscha, następnie ministrem handlu i rolnictwa został urzędnik Baquehem, teraz zaś rozeszła się pogłoska, że ministrem sprawiedliwości w miejsce d-ra Prazaka będzie znów jakiś urzędnik. Równocześnie głoszą w Wiedniu, że dr. Dunajewski, dotychczasowy filar gabinetu Taaffe'go nie stoi już tak silnie, jak dawniej i może być łatwo przez kogoś innego zastąpiony. Przeciw Dunajewskiemu ma najbardziej konspirować feudalna czeska arystokracja, która pragnie tęce ministra skarbu powierzyć jednemu ze swych członków. Chociaż półrządowo zaprzecza, żeby stanowisko p. Dunajewskiego było zachwiane, mimo to już samo to, że pogłoski takie, prawie od lat sześciu mogą krążyć, daje nam wiele do myślenia. A jeśli to nastąpi, co wtedy powie nasza delegacja, która aby p. D. w gabinecie utrzymać, poświęciła prezydentowi? Czy nie lepiej było wtedy stać twardo w obronie interesów kraju i tem przyspieszyć wyjaśnienie sytuacji? Rzecz prosta, że im więcej urzędników hr. Taaffe powołuje do gabinetu, tem więcej zbliża się do Niemców, zasiadających na lewicy, gdyż ci wolą samych diabłów widzieć w gabinecie, niż członków znienawidzonej przez siebie prawicy. A jeżeli reakcja bodaj w części triumf odniesie, to co powiedzą wtedy nasi wielcy politycy, którzy trwożnym postępowaniem przyczynili się najwięcej do jej zwycięstwa? Ach! oni i wtedy zawołają, że wszystkiemu są winni krzykacze, warcholy i dziennikarze! Najłatwiej być wielkim człowiekiem, gdy się pod cudze zasługi podsywa, a swoje winy zwała na cudze plecy. Cokolwiek mamy dziś w Galicji, zawiązujemy tylko dwóm mężom stanu: Gołuchowskiemu i Ziemiakowskiemu. Mimo to większość delegacji wszystkie nasze zdobycze autonomizmie sobie przypisuje; za to każdy swój grzech, a tych ma niestety bez liku, zrzuca na warcholów i dziennikarzy. Zaistota, taktyka godna zaszewienia! Wiedziecie, że nowy minister oświaty podniósł niezmienne opłatę w szkołach średnich, skutkiem czego synowie biednych rodziców nie będą mogli do tych szkół uczęszczać. Za

tym pierwszym krokiem pójde wiele innych (tak zapowiadają w sferach urzędowych), ponieważ nowy minister chce koniecznie zmniejszyć proletaryat inteligentny. Zamiarem jego jest skierować młodzież więcej ku szkołom fachowym. Przypuszczam, że może to być dobre w prowincjach niemieckich i czeskich, gdzie przemysł, handel i rekodziela na wysokim stoją stopniu, lecz jakie owoce wyda to rozporządzenie w Galicji, gdzie prócz rolnictwa nie więcej nie mamy? Jeżeli nasze gimnazja nie wychowują tyle młodzieży, ilu potrzebujemy urzędników, księży i sędziów, to wtedy gotowimy zasnąć tam, gdzieś byli przed r. 1861, t. j. ze głównego kontyngentu urzędników dostarczałby nam znów czesko-niemieckie prowincje. Oby nas Bóg uchronił od tej szczęśliwości! Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie przyjdzie, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa biednym uczniom przyjdzie w pomoc ofiarność prywatna. Jeden z dyrektorów szkół średnich we Lwowie otrzymał już od nieznajomego dobroczyńcy 1,200 guldenów, od których odsetki będą przeznaczane na opłatę szkolną dla biednych uczniów. Za tym pięknym przykładem pójdą niewątpliwie inne, poczem będziemy mogli powiedzieć p. Gautschowi, że chociaż jego prawo drakońskie utrudniło nam życie, jednak nas nie zgubiło.

Dotychczasowy delegat namiestnictwa w Krakowie, hr. St. Badeni, mile widziany w tamtejszych sferach oligarchicznych, opuszcza dotychczasową posadę. Złosiłowi utrzymują, że hr. B. marzył o prezydenturze bądź na Ślązku, bądź na Bukowinie, lecz gdy go minęło tak jedno, jak drugie, rozgorączkowany podał się do dymisji. Arystokratyczne sfery krakowskie bardzo go będą żałowały, ale miasto samo po jego odejściu wolniej odetchnie, gdyż hrabia delegat za nadto jawnie solidaryzował się ze stańczykami. Podczas ostatnich wyborów politycznych, kiedy to walka zaczęła toczyć się między Romanowiczem a Machalskim, hr. Badeni wywierał formalną presję na urzędników, by ci za Machalskim głosowali, a mimo to, gdy jeden z dzienników niezawisłych rzecz tę podniósł, nie wahał się napisać do redaktora tegoż pisma w formie więcej niż szorstkiej, bo brutalnej: «Nieprawdę wydrukował pan w dzienniku i t. d.». Ze ów redaktor prawdę wydrukował, o tem przekonalem się osobiście podczas ostatniej mojej bytności w Krakowie. Pewien wyższy urzędnik rzekł mi wtedy: «Na dzień przed głosowaniem zwołał nas przelozony i oświadczył nam, że na wyraźny rozkaz hrabiego-delegata żąda od nas, byśmy wotowali za Machalskim. To nas tak oburzyło, że wielu z nas oddało głosy na Romanowicza». Jest to fakt niewątpliwy, a mimo to hr. B. ośmielił się publicznie ogłosić, że ci, którzy coś podobnego o nim twierdzą, są klamecy. Pytanie teraz zachodzi, kto właściwie z prawdą się roznął. Hr. Badeni należy do rodziny, marzącej zdawien dawna o posadzie namiestnikowskiej, i do celu tego dąży wytrwale. Czy go osiągnie, przyszłość to okaże. Miejsce ustępującego delegata ma zająć w Krakowie niejaki p. Fedorowicz, urzędnik jeszcze bardzo młody, mający ledwie 9 lat służby, co starszym od niego, starostom, mogącym z większą niż on słusnością aspirować do tego wpływowego stanowiska, nie mało krwi psuje.

Kilka dni temu odbyło się we Lwowie XX walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego, które, jak o tem dawniejszemi laty obszernie pisałem, ze wszystkich towarzystw galicyjskich jest najżywotniejsze. W tegorocznym zjeździe wzięło udział przeszło 300 uczestników, między nimi wiele nauczycielek. Rozprawy były ożywione, głównie zaś wnioski, które w tym roku postanowiono i roztrząsano, zmierzają do tego, aby nauczanie w szkołach ludowych zrobić ile możności praktycznem. Nauczyciel Kowalówka wniósł od siebie i przyjaciół: «Walne zgromadzenie raczy uchwalić: założenie rychle szkół wydziałowych mekich, z charakterem przemysłowym we Lwowie i w Krakowie, uznaje się za niezbędne z powodu podwyższenia opłat w szkołach śred-

nich, jak niemniej ze względu na ducha czasu, pracą do praktycznego wykształcenia młodzieży niezamożnych rodziców». Ten sam nauczyciel zaproponował, co zgromadzenie przyjęło, zorganizowanie pomocy naukowej, któreby zadaniem było opłacać czesne za ubogich a utalentowanych uczniów i utrzymywać dla nich bursę. Inny nauczyciel ludowy p. Falkiewicz, żądał od zgromadzenia, aby uznało za potrzebne objąć w program swej działalności nadanie szkółom ludowym kierunku więcej praktycznego, do którego to celu można zmierzać: a) przez odpowiednie uzupełnienie i rozwinięcie nauki w szkołach ludowych; b) przez działalność samychże nauczycieli na polu przemysłu domowego i rolnictwa. Wszystkie wnioski walne zgromadzenie zyczliwie przyjęło, poczem nastąpił wybór prezesa. Został nim prezes dotychczasowy, dr. Zygmunt Sawczyński. Huczna uczta, w której wzięło udział 600 uczestników, między nimi 150 dam, zakończyła zjazd. Następny ma się odbyć w przyszłym roku w Stanisławowie. Ze sprawozdania tego pięknego towarzystwa za rok ubiegły dowiadujemy się, że obejmuje ono 41 oddziałów i liczy zgórą 2,000 członków. Od początku swego istnienia walczy gorliwie w obronie szkolnictwa i stara się nie tylko o polepszenie materialne bytu nauczyciela, lecz także o jego uobytwatelenie. Wielką jest jego zasługa; że pierwsze w kraju zajęło się zakładaniem wyższych szkół dla kobiet. Z początku tow. samo także szkoły utrzymuje, lecz powoli przechodzą one na budżet miast, w których istnieją i zmieniają się w szkoły publiczne. W taki sposób powstały wyższe szkoły żeńskie w Rzeszowie, Tarnowie, Stanisławowie i Kolomyi, a pod zarządem tow. pozostają jeszcze szkoły w Stryju, Sanoku i Jasle. Tow. pęd. założyło także 9 wieczornych szkół dla rzemieślniczych terminatorów, do których uczęszcza już 1,200 uczniów. Prócz pisma fachowego «Szkoła», zostającego obecnie pod redakcją p. Romualda Starka, tow. wydaje także dzieła fachowe, których dotąd pojawiło się już 178. Chociaż lat temu kilka nauczycielek szkół średnich zawiązały osobne towarzystwo, mimo to tow. pęd. nie straciło nic na swojej żywotności, i krajowi niezmierne oddaje usługi. Obymy takich mieli jaknajwięcej!

Niedawno temu zrobiliem wycieczkę do Słobody Rongurskiej, leżącej w pobliżu miasta Kolomyi, na Pokucie i słusznie nazywanej Pensylwanją galicyjską. Niedgdy sławne były źródła naftowe w Borysławiu. Dziś prym wiedeń Słoboda, a zaraz po niej Gorlice w Galicji zachodniej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nafta znajduje się u nas wzdłuż Karpat, a więc na linii, liczącej 170 mil długości, i niewątpliwie po roku lub dwóch będą ją czerpały w kilkunastu nowych miejscowościach. W chwili, gdy to piszę, liczni przedsiębiorcy kopią studnie w wiosce Kadobna, położonej w pobliżu miasteczka Kalusza i wszystkie oznaki są tem przemawiają, że już niedługo będą się mogli pochwalić pięknymi rezultatami. Co do Słobody Rongurskiej, ta zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie. Miejsce, gdzie przedsiębiorcy studnie wierca, leży o trzy mile od Kolomyi, za miasteczkiem Peczenyżynem, wśród wzgórz niewielkich i przeliskania zielenia okrytych, wkoło bowiem rosną jeszcze drzewa liściaste, a dopiero wyżej widną szpilkowe, i obejmują najwyżej kilkadziesiąt morgów przestrzeni. Co kilkadziesiąt kroków widać olbrzymie-rusztowania, podobne do piramid misirnych, w których znajdują się liny, ułatwiające swidrom wierceniu. Gdziekolwiek stoja schludne domki, zamieszkane przez urzędników i właścicieli kopali. Podczas, gdy w Borysławiu nie widzi się nic krom brudnego żydostwa, tu przeciwnie żyd jest zjawiskiem stosunkowo rzadkiem, bo i kopalnie slobodzie znajdują się przeważnie w rękach chrześcijan. Głównymi przedsiębiorcami są tu pp.: Wolfart, Torosiewicz i inżynier Szczepanowski, teraźniejszy delegat obywatelska obwodu stryjskiego. Ten ostatni ma w Słobodzie rezerwar na naftę, cały z żelaza ukszuty, po którym można śmiało jeździć poczynym powozem. Mieści się w nim nie mniej i nie wię-

cej tylko 11,000 beczek nafty, każda po 150 kilogramów. Robotników nie widać wielu w Słobodzie, ponieważ wiercenie odbywa się tu jedynie przy pomocy pary. Obecnie jest w ruchu przeszło 100 lokomobli. Ropa pompowana w stanie naturalnym jest czarna, prawie jak smoła. Ztąd odchodzi ona do dystryktu, których dokoła Kolomyi jest siedm, największa z nich, i o ile mi wiadomo, jedna z największych w Europie, jest własnością p. Szczepanowskiego i spółki. Znajduje się ona w Peczenizynie, gdzie sam p. Szczepanowski; druga zaś po niej należy do znanego podróżnika p. Sygarda Wiszniewskiego, który w roku ubiegłym gorliwie popieraniem kandydatury Blocha w Kolomyi tak swoje imię rozgłosił, że dziś aż po Czeronowiec znają jego energię i stanowczość. Ilość dobowanej nafty w Słobodzie musi być wielką, skoro samego podatku tylko płać przedsiębiorcy rządowi przeszło 600,000 guldénów rocznie. Zmienia się to jednak co kilka tygodni, gdyż jedne studnie wyczerpują się, za to świeżo wywiercone obficie naftę wyrzucają. W roku ubiegłym naliczanie mieli piękne widoki, lecz opieka pana Dunajewskiego tak nad nimi zaciężyła, że w tym roku produkcyi będzie się musiała zmniejszyć, aby się na straty nie narazić; sam p. Szczepanowski musiał wstrzymać wiercenie nowych studni, prócz tego zmniejszył pracę w swojej rafinerii, która prócz oczyszczania nafty, zajmuje się także wyrobem różnych olejów i parafiny. Temi dniami odbył się w Gorlicach wieś naliczanie, w którym wzięło udział przeszło 1,000 uczestników. Postanowiono na nim zgłosić się do izby wyższej wiedeńskiego parlamentu i prosić ją o opiekę, skoro izba niższa z p. Grocholskim na czele, niedawno naliczanie jej odmówiła. Wątpię, czy izba wyższa zechce cokolwiek uczynić dla naszych naliczanie. Przedzie można przypuścić, że interes Węgier, tego Beniaminka austriackiego, znów zwycięży i biedny nasz przemysł naftowy będzie widział dalej żywot suchotniczy. Gdy po Słobodzie chodził, spotkałem tam przyłaskiem pewnego szlachcika z powiatu dońskiego, który miesiąc temu głosił nam razem z mną w Strju na p. Szczepanowskiego. Gdyśmy dotknęli sprawy wyborów, mój szlachcik, chwycił się za głowę, i głosem podniesionym zaczął wołać: «Achl co to dziennikarstwo nam narobiło! Wszak po wyborze Szczepanowskiego zaczęło ono ten fakt przedstawiać jako coś nadzwyczaj opozycyjnego, gdy tymczasem myśmy nie myśleli o opozycji!» «Skoroście panowie o niej nie myśleli — odrzekłem — więc czemu nie wybrałicie p. Czerkawskiego, który jest przecież tak samo lojalnym i przychylnym polityce p. Grocholskiego, jak zmarły wasz delegat, p. Hoppen?» «Wiesz pan czemu to nie nastąpiło? Oto z tej prostej przyczyny, że za Szczepanowskim przemawiał bardzo gorąco kochany p. Klemens, którego lubimy, bo jest wesoły i gra doskonale wista. Klemens (trzeba panu wiedzieć, że jest on także w spółce z Szczepanowskim), przysłał najpierw swoich sąsiadów, katuszan, a za tymi poszli inni. Jak pan z tego widzi — kończył szlachcik — nasz wybór nie miał bynajmniej cech opozycyjnych. Ponieważ w liście poprzednim posadałem i ja szlachcic stryjki o kierunku opozycyjne, przeto dziś cofam wszystko com tam o niej powiedział i przypinając, że, głosując na Szczepanowskiego, jak zawsze tak i teraz, pocziwa ta szlachta nie widziała co czyni. Oto jak wygląda nasza warstwa rządząca. Nieprawda, że możemy spodziewać się rychło poprawienia stosunków!...

Kolonje żydowskie, założone przez «Alliance Israélite», wrzekomo w zamiarze zaasymilowania ludności semickiej z aryjską, a właścicieli dla tego, że protektorowie Izraela chcieliby w Galicji oddać swoim współwyznawcom nietylko własność większą, lecz także mniejszą — nie ręką świętą przyświeca. Na wiosnę r. b. komitety «Alliance» wysłały do właścicieli dóbr żydów, 200 chłopów na praktykę gospodarską. Każdy z tych kandydatów na przyszłego rolnika miał po trzyletniej praktyce otrzymać po 4 morgi ziemi, zabudowania gospodarskie, inwentarz

tak żywy jak martwy i 200 guldénów na zagospodarowanie. Tymczasem nim półrocze minęło, znaczna część przyszłych kolonistów uciekła do domu, a reszta zamierza pójść w ślady swoich towarzyszy. Pochodzi to ztąd, że każdy z tych ludzi chciałby być odrazu wielkim właścicielem, ale ciężko na chleb pracować żaden z nich nie chce. O ile się zdaje, kolonie nie przyniosą zamierzonych owoców i chłop nasz nie będzie przez żydów wywłaszczony; za to naszych szlachcików, jeżeli tak jak dziś dalej pójdzie, za ćwierć wieku będą sprzedawali — tylko po aptekach na proszek utartych. Bo mimo ostrzeżeń, mimo że wszyscy oni jak jeden mąż wołają, iż ziemi naszej powinniśmy bronić do upadłego, prawie codzieli jakiś nowy majątek przechodzi w ręce żydowskie.

Jożef Rogosa.

Warszawa, 26 lipca.

Rewizja urzędów włościańskich. Prawodawstwo gwareckie w kopalniach Kramsty z towarz. przem. i handlu. Lustracja domów. Wystawa ogrodnicza. Kongres wełniarzy. Spółka gorzelnicza. Regulacja rzek. Firma Rana. Sport.

Delegacja p. Łazarewskiego skończyła się niezbyt pomyślnie dla rewidowanych urzędów włościańskich, delegat bowiem petersburski skonstatował «powolność» zarówno w czynnościach pomiarowych, jak i w dziale umów służebnościowych. P. Ł. miał na względzie wyłącznie stronę formalną, mówiąc językiem administracji — kancelaryjną, to też głębsze, istotne interesy, związane z urzędami włościańskimi, w rewizji tegorocznej podnoszone nie były, jakkolwiek i tym razem poruszone zostały dwa kierunki, nurtujące obecnie w komisaryacie. Mówimy tu o dążeniach z jednej strony do przetworzenia komisarzy tutejszych na pośredników Cesarstwa, z drugiej do nawiązania ściślejszych węzłów opieki administracyjnej nad gminą. Te dwa sprzeczne prądy, popierane przez odnośne stronnictwa, liczebnie silne i równe sobie, ujawniły swe dezhydraty z okoliczności delegacji p. Ł., chociaż, nie znajdując w niej odgłosu, poprzestali jedynie na zaznaczeniu swej obecności. Praktycznym następstwem rewizji ma być skasowanie niektórych urzędów komisarzy uczestkowych i przyłączenie ich do instancji apelacyjnej, w której «powolność» okazała się względnie największą. Nadto, p. Ł. zapowiedział na rok przyszły przyjazd swój do nas dla rewizji komisji powiatowych.

W tej chwili sprawa przemysłu niemieckiego w kraju naszym, poruczona komisji profesorskiej — nazwanej tak od stanowiących osób, biorących w niej udział — sprowadza się do rozstrzygnięcia pytania, czy Sosnowice mają być miastem, czy też pozostać osadą. Od tego *aut-aut* zależą losy budki całego przemysłu w pasie granicznym, a to dla tego, iż większość przemysłowców niemieckich budowała się na gruntach, nabywanych od włościan bądź w drodze dzierżaw, bądź za pośrednictwem żydów, symulacyjnie i wogóle wbrew przepisom ukazu o uwłaszczeniu, z mocy których włościanie mogą sprzedawać grunty tylko włościanom. Owóż pozostawienie Sosnowic na stopie osady może pociągnąć za sobą przywrócenie nielegalnych umów, o ile takowe wykryte będą przez komisję, podczas gdy zamiana ich na miasto uprawnii dawne kontrakty. Co w tym względzie będzie postanowione, niewiadomo jeszcze; komisja przemysłowa zwiędza fabryki sosnowickie i w pasie granicznym, następnie ma się udać do Kalisza, Piotrkowa, Częstochowy i Łodzi, zbadać stan kredytu niemieckiego, zagranicznego u nas, i dopiero powyższe uchwalić, co czynić należy, ażeby powstrzymać rozwój przemysłu obcego i stosunkom fabrycznym nadać prawne normy.

Komisji też zapewne przypisać należy, iż prasa tutejsza zaczyna zwracać baczną uwagę na przedsiębiorstwa niemieckie i wyrażać panującą na nich stosunki. Takim przykładem jest np. ogłoszone niedawno przez «Tydzień» piotrkowski «prawodawstwo gwareckie» w kopalniach von Kramsta. Ciekawo to niezmiernie dokument! Prawodawca (!) kopalń, dyrektor główny p. Wister,

zamieszkały stale w sąsiednich z Sosnowicami Katowicach, złożył tu dowody wysokiego humanizmu względem polskich robotników; wydane przezeń przepisy są tak sprzeczne z prawem obowiązującym, iż, nie wątpiąc o ich uchyleniu, dziwić się tylko możemy, iż tak długo trzymane były w tajemnicy przed opinią publiczną! Toż p. Wister nadał sobie niemal *jus gladii* nad robotnikami, pozabawił ich wszelkich środków zabezpieczenia starości, uczynił z nich prostą siłę mechaniczną, traktowaną jak inwentarz i to wszystko działo się na obszarze wielkich zakładów takiego potentata, jak von Kramsta! Cóż powiedzieć o innych przedsiębiorstwach niemieckich, również z zagranicy administrowanych? Zaprawdę, komisya ma przed sobą bardzo ciekawe pole studyów.

W towarzystwie popierania przemysłu i handlu zwraca na siebie obecnie uwagę projekt p. Józefa Jeziorańskiego, obywatela z Piotrkowskiego, utworzenia «towarzystwa zaprowadzania lasów». Myśl godna wykonania. W ciągu ubiegłych lat 20, gdy zachwiana własność ziemską w sprzedaży lasów znajdowała najdzielniejszą pomoc finansową, kraj stracił olbrzymie przestrzenie leśne, kryjącą natomiast wiele nieużytków, które przez zażalenie mogłyby stać się nowym źródłem bogactwa. Ze znajdują się majątki chętne do zaprowadzania lasów, o tem nie godzi się wątpić; należy tylko wynaleźć fundusze na pokrycie przywiązanych do tego wydatków. W tym właśnie celu p. J. proponuje zawiązanie towarzystwa wzajemnego z wzajemną ubezpieczeniem lasów od ognia, któreby rozpoczęło swe czynności z chwilą zebrania podpisów na 300,000 rs. kapitału, 30,000 rs. gotówki i deklaracji na 1,000 morgów gruntów pod las zakwalifikowanych. Wnioskodawca popiera swój projekt szczegółowymi wyliczeniami, które będą przedmiotem rozpraw na powakacyjnych posiedzeniach towarzystwa. Również po feryach rozpatrywany będzie wniosek p. Murawiewicza, zakomunikowany tow. przez komitet petersburski, a dotyczący zawiązania stosunków handlowych z państwami półwyspu Bałkańskiego. Zdaniem p. M., przemysł polsko-rosyjski może znaleźć zbyt nad Dunajem po przedsięwzięciu przez rząd 4 środków, których wyjednaniem poręcza się towarzystwu: 1) ustanowienie *porto franco* w Reni na Dunaju; 2) obniżenie taryf kolejowych na towary, wywożone do księstw nadnaddunajskich; 3) zwrot eksporterom akcyzy i cła za materiały, sprowadzone z zagranicy do wyrobu towarów wywożonych i 4) premjowanie towarów, napotykaających na półwyspie spóławozwodnictwo. Jak dotąd, wniosek ten, popierany przez p. M. względami politycznymi, przyjęty został u nas dość obojętnie.

Właściciele miejscy wyjednávają u rządu zatwierdzenie nowej lustracji domów, mającej służyć za podstawę do obliczenia podatków, motywując swe starania obniżką renty w ostatnich czasach. Co prawda, lustracja taka z prawa się należy, gdyż według przepisów z 72 r. powinna się odbywać co 5 lat, a teraz właśnie zaczyna się nowe pięcioletcie. W dniu 30 b. m. nastąpi otwarcie wystawy ogrodniczej w parku łańceniowskim, urządzonej z wielkim komfortem przez tutejsze towarzystwo ogrodnicze.

Na rok przyszły zapowiadają w Warszawie kongres wełniarzy, podczas jarmarku świętojańskiego. Propozycja wyszła od jednego z hodowców owiec i producentów wełny p. Michała Szwajcera z Rzeszycy, za pośrednictwem oddziału towarzystwa popierania w Tomaszowie. Kto wie, na jak chwiejnym gruncie spoczywa u nas hodowla owiec, ten zrozumie doniosłość proponowanych obrad, od których spodziewać się należy wyjaśnienia różnych sprzeczności, wnikających obecnie nasz handel wełny. Faktem jest np., iż Królestwo może być dostawcą reproduktorów do Cesarstwa, które znaczne cyfry wydają za barany z zagranicy, tymczasem w tym kierunku niewiele uczyniono. Zależąc od powodzenia na wystawie tegorocznej, owczarnia zarodowa w Krasnym w pow. krasnostawskim, zamierza spróbować hodowli na eksport do Cesarstwa i w tym celu produ-

kuje po 60 baranów rocznie na sprzedaż. Co charakterystyczne, że Krasnolazy hoduje zarzucaną w kraju cesarankę, której zapotrzebowania z południowej Rosji znowu mogą u nas, jędnąc zwolenników. Te i tym podobne kwestie sporne dostarczą kongresowi obfitego materiału do ponęających rozpraw.

Tymczasowy zarząd spółki gorzelniczej, pragnąc przed d. 14 września, w którym ma nastąpić ukonstytuowanie przedsiębiorstwa, zebrać potrzebną ilość akcyj, wypuścił świat broszurę, wyjaśniającą cele spółki i jej znaczenie wobec zmienionych warunków handlu okowita. Między innymi dowiadujemy się z niej, iż w d. 5 b. m. na liście akcyonariuszy figurowało 105 osób.

Odwieczny projekt uregulowania naszych rzek spławnych: Wisły, Narwi i Pilicy, nanowemu przypomniany został, dzięki staraniom angielskiego inżyniera Harkinsa, podejmującego tę sprawę w sferach rządowych. Już tyle przeżyliśmy projektów własnych i obcych inżynierów, że nie chce nam się wierzyć, by ten nowy był szczęśliwszy od poprzednich. Jakis aferyzta, ukryty pod pseudonimem „dobrego kupca”, zapowiada publikację w języku niemieckim księgi adresowej firm warszawskich p. t. „Eksport polsko-rosyjski”. Dlaczego w niemieckim? i dlaczego towarzystwo popierania przemysłu i handlu, od roku pracujące nad ułożeniem „Przewodnika przemysłowo-informacyjnego” w języku rosyjskim, zwłoka w ukończeniu tej roboty zachęca prywatnych reklamistów do szkolenia swym przedsiębiorstwem? O ile nam wiadomo, „Przewodnik” nawet rozpoczęty nie został!... Poważna! tu budzi sensację milicje prasę i interesach firmy Raun, wycofującej się z przemysłu krajowego. Co to znaczy?

W mieście naszym sport zawracza wszystkim głowy. Mamy już towarzysztwa: wyciągów konych, wioślarzy i welocypedyków, a wkrótce posiadzą mamy kluby łowieckie i łyżwiariskie. Czy nie zawiele ślawy?

Koroniarz.

Z SĄDÓW.

Sprawa o nadużycie władzy.

Wileńska izba sądowa w całym swym składzie w dniu 1 lipca zjechała do Mińska dla osądzenia sprawy o nadużycie władzy. W charakterze oskarżonego stanął przed sądem policmajster miński p. Zakalinski. Przewodniczył na posiedzeniu sądownym p. Stodolski, prezes wileńskiej izby sądowej. Szczegóły aktu oskarżenia są następujące: Zakalinski w grudniu 1883 roku pewnego wieczora wszedł do restauracji Sauckiewicz, mieszkającej się w domu Kruglika przy ulicy Zacharzewskiej i tam zastał kilku urzędników kolejowych, grających w karty z Krügnere, izraelita, dobrze znanym na bruku mińskim. Pan Zakalinski, występując w roli policmajstra, uważał za właściwe głośno ostrzedz grających, że mają do czynienia z szulerem. Krügener wziął to bardzo zło do serca; protestując ostro, żądał spisania protokołu z całego zajścia. Satisfakcyi tej odmówiono mu. Wówczas to usnął on za konieczne, powołując się na obecnych świadków, wystąpił z prośbą na drogę sądowną. Pierwotnie sędzia pokoju odrzucił skargę Krügenera, gdyż policmajster jako osoba, należąca do wyższej administracji, nie podlega jego wyrokowi. Krügener postanowił bądź co bądź uzyskać doświadczenie. Podaje tedy skargę na policmajstrę do sądu gubernialnego, który rozpatrzyłszy sprawę, uznał za właściwe udzielić nagane p. Zakalinskemu. Krügener jednak nie zadowolony ten wyrok: zaniósł on skargę do senatu. Senat na jednym ze swych kolejnych posiedzeń nakazał oddać pod sąd policmajstrę mińskiego p. Zakalinskiego z mocy art. 384 kodeksu karnego. Z tego powodu okazało się, że Krügener uchodził w Mińsku za znanego szulera, że był on wielokrotnie sądzony za szulerstwo, lecz zawsze zwolniony był od odpowiedzialności dla braku dowodów, z pozostawieniem wszakże w podejrzeniu. W każdym razie, jeżeli Krügener dotąd zażywa swobody, to tylko dzięki dawnej procedurze sądowej; wielokrotnie znajdowano u niego karty znane. Do rozbioru sprawy powołano kilku nastu świadków, a w tej liczbie Krügenera. Sala sądowa zapelniała się po brzozi wyborową publicznością. Podszedł sam się bronił. Zapytany Krügener wystąpił z mową, pełną argumentów, oskarżających podanego; ostatecznie pre-

zycujący zmuszony był odebrać mu głos. Po skończonym rozbirore sprawy, towarzysza prokuratora p. Arkuszow zrzekł się oskarżenia. Policmajster Zakalinski tłumaczył się, że Krügenera nazwał głośno szulerem jedynie w celu ostrzeżenia grających z nim osób przed niechaynym wyżkiem; obowiązkami policmajstra jest czuwać nad bezpieczeństwem życia i mienia publiczności, czem się też jedynie powołał w danym wypadku. Po krótkiej naradzie, sędziowie wydali wyrok, zwalniający policmajstrę Zakalinskiego od wszelkiej odpowiedzialności. C. Z.

Robbi.

W Żytomierzu mieszka 84-letni starzec Jan Sieraczynski, z żoną również starą kobietą. W maju zeszłego roku pp. S. przyjeżdż do siebie na służbę 18-letnią dziewczynę Jadwigę Łowińską, która przed rokiem przybyła z Warszawy. Jadwiga wpadła w towarzystwo złych ludzi, którzy ją zepuli pod każdym względem. Kompanja ta namówiła Jadwigę, żeby wpuściła ich w noc do mieszkania państwa, (zawyczał dobrze zamykanego), w celu grabieży. W nocy na 26 czerwca zeszłego roku czterech złodziei: Bagiński, Styczynski, Dymczuk i Łempicki udali się do domu Sieraczynskich. Umówiony znak, krzyk na płocie nakreślony kredą przez Jadwigę, świadczył, że wszystko gotowe. Wtedy trzech z pomiędzy nich dostali się do wnętrza mieszkania, korzystając z rozmyślnie przez Jadwigę niedomkniętej okiennicy, jeden zaś pozostał na straży. Złoczyńcy rzucili się najpierw na samego S., który zaczął się bronić, lecz ugodzony kilkakrotnie po głowie i twarzy, stracił dwa zęby, trochę połamnął, i wreszcie związany przeleżał cały czas gospodarowania złodziei w mieszkaniu. P. Sieraczynska była zmuszona sama wydostawać pieniądze z komody, poczem zemdlała. Złodzieje gospodarzyli spokojnie, otwierali lub łamiąc wszystkie zamki. Zabrali kilka klejnotów, kilkadziesiąt rubli i kwity na pieniądze, złożone na przechowanie w żytomierskim wydziale banku państwowego. Jadwiga przez cały czas grabieży nie pokazywała się ze swojej alkowy. Z początku kompanja nie chciała się przyznać, lecz dzięki życzności urzędnika policyjnego Gakowa, pierwsza Jadwiga wyświadczyła wszystko. Na sądzie, który się odbył temi dniami, w Żytomierzu, figurowało siedm osób: trzech grabieży wzięj wymienieni, (czwarty Bagiński zemkał bez śladu), kobiety: Jadwiga Łowińska i Storonicha, oskarżane o pomaganie złoczyńcom, żona zbiegłego Bagińskiego za ukrywanie przestępstwa i nareszcie żyd Ellier za ukrywanie skradzionych rzeczy. Oskarżonych bronił na sądzie znany adwokat kijowski Kupernik. Przysięgli wydali nader łaskawy wyrok: obwinili bowiem tylko Styczynskiego, Dymczuka i Storonichę, resztę zaś i w tej liczbie służącą Jadwigę Łowińską uniewinnili. Sąd skazał Styczynskiego i Dymczuka do ciężkich robót na lat 12, a Jadwigę Storonichę na 1 rok i 4 mies. więzienia.

Proces polityczny.

W Poznaniu odbywał się w zeszłym tygodniu monsturalny proces, wytoczony przez prokuraturę 32 gospodarzom wiejskim z okolicy Klecka o obrazę ministerstwa stanu. Obrazy tej dopatrzali się prokuratura w odezwie wyborczej, podpisaną przez owych włościan, w której wyborcy skazyli się na germanizowanie dzieci szkolnych i protestują energicznie przeciwko najnowszym uchwałom rządu pruskiego, skierowanym przeciwko polakom. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że proces wytoczony był w tendencyjnym celu politycznym, ażeby lud poznański zniechęcić do wieców, gdyż owa odezwa uchwalona została na zebraniu ludowym w Klecku, odbytem dnia 25 października roku zeszłego. Pan prokurator w swoim *plaidoyer* odwoływał się do naszych włościan, ażeby się nie pozwalali używać za narzędzie szlachcko-kierykalnej agitacji, ale raczej stanęli po stronie rządu, który ich ojcowski otacza troskliwością. Sąd skazał p. Chociszewskiego, który owa odezwę umieścił w „Wiekopólnianinie”, na dziewięć miesięcy więzienia, włościanina Woźniaka na miesiąc więzienia, resztę zaś włościan uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

USTAWA O ROBOTNIKACH FABRYCZNYCH.

W kilka dni po wydaniu przepisów o robotnikach wiejskich, d. 16 b. m. ogłoszoną została w „Prawit. Wiest.” druga ustawa, dotycząca robotników fabrycznych. Nowe prawo stanowi o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach fabrykan-

tów z robotnikami. W tym celu prawodawca ustanawia, organy nadzorujące, a mianowicie: gubernialne zarządy do spraw fabrycznych, które mają powstać dopiero i inspektorów fabrycznych, którzy już istnieją, ale kompetencya ich ma być rozszerzoną. Skład zarządów gubernialnych będzie następujący: przewodniczącym będzie gubernator; członkami: wice-gubernator, prokurator sądu okręgowego lub jego towarzysza, naczelnik gubernialnego zarządu żandarmerji, fabryczny inspektor okręgowy lub jego pomocnik, przewodniczący lub członek samorządu ziemskiego, „gotowa” miasta lub przedstawiciel samorządu miejskiego. Funkcje zarządów gubernialnych polegają mają na wydawaniu obowiązujących postanowień co do środków zabezpieczenia życia i zdrowia robotników na fabrykach, oraz pomocy lekarskiej, rozstrzyganie spraw o nadużycia dokonane przez zarządzających fabrykami, rozstrzyganie skarg zanoszonych na inspektorów fabrycznych i t. p. Postanowienia zarządów fabrycznych mogą być zaskarżane w terminie miesięcznym przed ministrem skarbu, który skargi tej kategorii rozstrzygać będzie w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Inspektorowie fabryczni, niezależnie od opieki nad nieletnimi robotnikami, mają dopilnować za należytem wypełnianiem przepisów, regulujących stosunki pracodawcy i robotnika, zapobiegając sporom i nieporozumieniom między temi dwiema stronami, pociągając winnych przed sąd i w ogólności dozorować w zakresie przepisów danej ustawy.

Zarząd fabryki może być reprezentowany przez właściciela lub zarządzającego. O nominacji tego ostatniego inspeksja fabryczna musi być powiadomiona w ciągu siedmiu dni. Na fabryce zawsze musi być osoba odpowiedzialna: w razie „wice” nieobecności zarządzającego, wyraża go zastępca, o czem wywiesza się ogłoszenie w kantorze fabryki. Za wykroczenie przeciwko przepisom ustawy fabrycznej zarządzający może być ukarany grzywnami. Pieniądże te, w razie nieuiszczenia przez zarządzającego, płaci fabrykant, od którego zależy poszukiwanie ich na winnym. Każdemu robotnikowi wydaje się książka rachunkowa, w której szczegółowo wypisują się warunki najmu, a między innymi i kary pieniężne, nakładane na robotnika.

Nowa ustawa wymaga od fabrykantów wyraźnego regulaminu robót fabrycznych, który ma być podany do wiadomości wszystkich pracujących i zatwierdzony przez inspektora fabrycznego. Regulamin ten zawierać powinien wykaz godzin roboczych, osobno dla dorosłych i dla nieletnich, ilość i rozmiar przerw dziennych dla odpoczynku i na posiłek (obiad i śniadanie), wykaz dni świątecznych wolnych od robót, warunki dla korzystających z mieszkań przy fabrykach, obchodzenie się z narzędziami i t. d. Płaca robotnicza nie może być obniżana do ukończenia terminu umowy, lub w razie bezterminowej umowy, bez zapowiedzi o tem na dwa tygodnie wcześniej. Stosuje się to nie tylko do zapłaty pieniężnej, lecz i do wszystkich innych zasadniczych warunków najmu, jak zwiększenie ilości godzin, zmniejszanie dni roboczych, modyfikacja obietnic za roboty od stutki i t. p. Tak samo i robotnicy nie mają prawa żądać zmiany warunków przed ukończeniem terminu umowy. W celu utrzymania porządku, zarządzający fabrykami mają prawo nakładać kary pieniężne na robotników: za niedokładną robotę, za opuszczanie robót, za zakłócenie porządku. Pod niedokładną robotą rozumie się nie tylko zły wyrób, lecz także psucie materiałów, maszyn i innych narzędzi. Kary za tego rodzaju uchybienia nakładają się w stosunku do wyrządzonych szkód. Za niestawienie się na robotę, winny pozostaje przypadającej mu za opuszczony czas zapłaty, oraz ukarany zostaje w rozmiarze, nie przewyższającym jednakowoż trzydzielnego zarobku. Dla robotników, pracujących od stutki; kara za opuszczenie robót nie może być większa od rubla za dzień jeden i trzech rubli w sumie ogólnej. Pod zakłóceniem porządku rozumie się nieakuratne stawienie się na robotę, samowolne opuszczanie warsztatów, niestrotność, niechlujstwo, zakłócenie spokoju w fa-

bryce i t. p. Kara za tego rodzaju przekroczenia nie może przewyższać 1 rs. Każde z przekroczeń, podlegających karze pieniężnej, musi być określone zgóry i zatwierdzone przez inspekte fabryczną. Kary pieniężne nie mogą w żadnym razie przenosić 1/3 zarobku robotnika wogóle. Zapisują się one do osobnej księgi, którą inspektorowi fabryczni mają prawo przeglądać. Z kar tych tworzy się osobny kapitał, pozostający w dyspozycji zarządów fabrycznych. Kapitał ten może być wydawany z zezwolenia inspektora fabrycznego jedynie na potrzeby samych robotników. Postanowienia zarządzających fabrykami o wyznaczaniu kar na robotników są niezaskarżalne, lecz za nieprawidłowe ich stosowanie zarządzający ulega odpowiedzialności.

Najem robotników może być terminowy lub bezterminowy. W ostatnim wypadku każda ze stron ma prawo zerwać umowę, zapowiadawszy o tem drugiej stronie na dwa tygodnie wcześniej. Opłata robotników kuponami lub innemi przedmiotami jest zabroniona, jak również pobieranie opłaty od robotników za pomoc lekarską, za oświetlenie warsztatów, za korzystanie przy robotach z narzędzi, tudzież pobieranie procentów za wydawane robotnikom pożyczki lub poręczenia. Fabrykant ma prawo zerwać umowę w razie niestawienia się robotnika w ciągu trzech dni, złego prowadzenia się, grubiaństwa, choroby zaraźliwej i t. d. Robotnik może żądać zwolnienia od umowy w razie ciężkiej choroby, pobicia, i wogóle złego obchodzenia się ze sobą, złych warunków mieszkaniowych i pożywienia, roboty szkodliwej dla zdrowia i t. d. Bezrobocie robotników wzbrania się pod karą dla podlegaczy więzienia od 4 do 8 mies. i uczestników od 2 do 4 mies. Uczestnicy bezrobocia, którzy wrócą do roboty na pierwsze żądanie policyi, nie ulegają karze. Za uszkodzenie przez strajkujących mienia fabrycznego lub oficyalistów fabrycznych nakłada się karę więzienia od 8 mies. do 1 r. i 4 m. dla podlegaczy, a dla reszty uczestników od 4 do 8 mies. Za samowolne porzucenie robót przed terminem, robotnik ulega karze aresztu do 1 mies.; za umyślne zepsucie maszyn lub narzędzi aresztowi do 3 mies. lub zamknięciu w więzieniu od 3 mies. do 1 roku. Zarządzający fabrykami będą karani grzywnami od rs. 100 do 300 za samowolne obniżanie płacy robotczej, za zmuszanie robotników do pobierania jej zamiast pieniędzy, towarami lub innemi przedmiotami. Jeżeli zaś postępek podobne zarządzających wywołają rozruchy robotnicze i w dalszym ciągu wniechanie się władzy, oraz uczynią koniecznymi środki nadzwyczajne ku ich poskromieniu, w takim razie zarządzający będą karani aresztami do 3 mies., a nadto, mogą być pozbawieni na zawsze prawa zarządzania zakładami fabrycznymi. Sprawy o bezrobociach i nieporządkach fabrycznych należą do kompetencji sądów okręgowych. Oprócz powyższych przekroczeń, zarządzający fabrykami ulegają karze pieniężnej za pomniejszenie przekroczenia ustawy fabrycznej w rozmiarze od 25 do 300 rs. Sprawy tego rodzaju rozstrzyga gubernialny zarząd do spraw fabrycznych.

PRAWO CZYNŚZOWE.

Na posiedzeniach rady państwa, w połączonych departamentach praw, ekonomii państwowej, spraw cywilnych i duchownych 29 i 31 marca, 3, 6, 19, 26 i 28 kwietnia i 2 maja, oraz na ogólnem zgromadzeniu rady państwa w d. 31 maja r. b. rozstrzygnięta została kwestya czynszowa. Po zatwierdzeniu przez władzę Najwyższą, projekt rady państwa ogłoszony został dziś (19 lipca) w „Prawit. Wiestniku”.

Wiadomo, że w kraju zachodnim istnieje klasa ludzi t. z. wieczystych czynszowników miejskich i wiejskich. Niniejsza ustawa rozstrzyga o losie tych ostatnich, nie dotykając wcale stosunków miejskich. Większość czynszowicy wiejskiej otrzymują jednostajne przepisy, regulujące ich stosunki bez względu na stany, do których należą i wyznaczenie. Za wieczystego czynszownika uznawa-

wany jest ten, kto władał siemią dziedziczną, z obowiązkiem odbywania na rzecz obywatela określonych powinności w pieniędżach lub w naturze, jakowe powinności nie mogły ulegać zmianie z woli obywatela. Pretendent do prawa czynszowego powinien dowiedzieć albo za pomocą dokumentów, że schedę była oddaną w wieczystą dzierżawę, albo w razie niestnienia takowych, przez świadków i okolicznych mieszkańców, że schedę była we władaniu i rozporządzeniu osób postronnych dla obywatela, że przechodziła ona prawem dziedzicznym lub innemi dozwolonymi sposobami od jednego czynszownika do drugiego, że władający schedą obowiązany był odbywać powinności na rzecz obywatela, że nareszcie rodzaj i rozmiar tych powinności od początku władania czynszowego i do dnia dzisiejszego pozostał bez zmiany, lub ulegał zmianom, na podstawie zgóry zawartej umowy. Takie są cechy prawa czynszowego. Prawodawca uznaje w zasadzie tylko takie prawo czynszowe, które początek swój wiodzie — dla wszystkich guberni zachodnich — z przed 21 sierpnia 1840 r., dla guberni zaś białoruskich z przed 9 stycznia 1831 r. Wszelkie prawo czynszowe powstałe po tych terminach jest również ważne, jeżeli będzie poparte dowodami pisanimi; dowody zaś oparte na ustnem świadectwie w tym razie nie przysługują. Dalej prawodawca stwierdza, że na dziesięć lat wstecz od daty opublikowania niniejszej ustawy, t. j. od lipca 1876 r. żadne władanie na prawie czynszowem powstawać nie mogło.

Paragrafy 7, 8 i 9 ustawy określają dowody potrzebne do wylegitymowania się z prawa czynszowego. Jako takie uważane być mają przywileje, hramoty, nadania, umowy, kontrakty i wszelkie dokumenty, wydane przez obywateli, oraz własne zeznanie obywateli. Mają również moc prawną dokumenty sądowe, przekazy prawa czynszowego, oraz testamenty czynszowników, książki rachunkowe, rewersy i kwity obywateli lub ich rządów na opłatę czynszu lub wypelnienie powinności naturalnych, inwentarze ekonomiczne, rejestry, plany i t. p. dokumenty; wpisanie nareszcie wieczystych czynszowników lub ich przodków do liczby ludności stałej, osiadłej na zajmowanych siedliskach do rejestrów rewizyjnych (*revizskaja skazki*), metryki, lub innych stanowych lub wyznaniowych dokumentów. Paragraf 9 orzeka, że w razie niejasności, niezupełności lub niestnienia dowodów piśmiennych, wolno jest użyć świadków i powołać się na świadectwo okolicznych mieszkańców w celu wykrycia pojedynczych cech władania czynszowego.

Rozwiązanie stosunku czynszowego odbędzie się sposobem następującym: W ciągu trzech lat od daty opublikowania ustawy niniejszej, obywatele i czynszownicy mają prawo zawierać dobrowolne umowy o zmianę stosunku czynszowego na własność czynszownika przez wykup, lub o zrzeczeniu się czynszownika ze swoich praw na korzyść obywatela, albo nareszcie o przejściu na stosunek dzierżawny. Wierwszym przypadkiem rząd dopomaga kredytem czynszownikowi. Po przejściu trzech lat czynszownicy, którzy nie zawarli umów dobrowolnych, nabywają swoje schody w drodze wykupu obowiązkowego. Rozmiar sumy wykupu, która będzie wydana obywatelom w 5% papierach państwowych, określa się przez kapitalizację z 6% rocznej wartości wszystkich obowiązujących schedę powinności czynszowych, a mianowicie: czynszu pieniężnego stałego i peryodycznego, powinności naturalnych, laudemjów i bożego grosza. Rozmiar stałego czynszu pieniężnego uznaje się taki, jaki istniał przy wydaniu ustawy niniejszej. Powinności naturalne oceniane według umowy dobrowolnej stron, lub przez instytucje do rozwiązania spraw czynszowych powołane, z udziałem ekspertów, po dwóch od obywateli miejscowych i czynszowników sąsiednich. Jako podstawę oceny powinności naturalnych, brać się ma o b e c n a wartość tych powinności. Ocena czynszów peryodycznych, laudemjów i bożego grosza odbędzie się w porządku, ustanowionym dla wykupu odpo-

wnych powinności w Królestwie polskiem. Bzdą przyjdzie z pomocą przy wykupie siem czynszowych, w ilości jednak nie przewyższającej specjalnie ustanowionych i ogłoszonych jednocześnie z ustawą niniejszą cen dla każdego powiatu. Razem z prawem własności czynszownicy nabywają również prawo na serwituty w granicach, w jakich korzystali z nich podczas istnienia stosunku czynszowego. Ustawa zezwala na dobrowolne rozwiązanie serwitutów, zniesienie szachownic, oraz przeniesienie siedzib czynszowych. Czynszownicy, należący do stanu mieszczańskiego, po uwłaszczeniu zostają włączeni do gmin wiejskich, z uwolnieniem wszelako od kar cielesnych.

Wszelkie sprawy sądowe z zakresu stosunków czynszowych, nieukończone do wydania ustawy niniejszej, z wyjątkiem spraw o naruszeniu władania czynszowego, zostają umorzone. Wszelkie wyroki sądowe niewykonalne jeszcze, jeżeli przeczą ustawie niniejszej, tracą moc prawną. Każdy, kto włada w terminie nieokreślonym schedami ziemskimi, jeżeli nie będzie uznany za czynszownika przez komisje czynszowe, ma prawo władac daną schedą w ciągu lat pięciu od daty odmowy i na warunkach uprzednich. Po przejściu terminu ci nieuznani czynszownicy mogą albo kupić, albo wydzierżawić schedy, za zgodą obywateli. W przeciwnym razie podlegną usunięciu.

(Wykonanie ustawy niniejszej poleca się następującym organom: komisjom powiatowym do spraw czynszowych i gubernialnym zarządom do spraw włościańskich, pod dozorem ministra spraw wewnętrznych i jenerał-gubernatorów. Wszelkie nieporozumienia rozstrzyga senat. Do składu komisji powiatowych należeć będą: w guberniach posiadających mirowych pośredników — prezesi zjazdów mirowych pośredników i członkowie: jeden od sądu, jeden z obywateli miejscowych, zaproszony przez gubernatora, i mirowy pośrednik; w innych guberniach mirowych pośredników zastąpią członkowie zarządów powiatowych do spraw włościańskich. Gubernialny zarząd, dla rozstrzygnięcia spraw czynszowych składać się będzie z przewodniczącego — gubernatora, gubernialnego marszałka szlachty, zarządzającego izbą skarbową, zarządzającego obrębami państwowymi, prokuratora sądu okręgowego lub jego товарища i jednego z właścicieli ziemskich, zaproszonego przez jenerał-gubernatora lub ministra spraw wewnętrznych. Skargi na postanowienie tej ostatniej instancyi zanoszone będą do drugiego departamentu senatu. Główna działalność przypadnie na komisje powiatowe. W liczbie obowiązków, włożonych na te instytucje, na pierwszym planie figuruje: namawianie stron zainteresowanych, t. j. czynszowników i obywateli do zawierania umów polubownych.

W ciągu roku od czasu ogłoszenia ustawy niniejszej, każdy obywatel obowiązany jest, jeżeli posiada czynszowników na ziemiach swoich, przedstawić do miejscowych instytucji powiatowych listę tych czynszowników według formy, która wskazana będzie, przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Listy takie ogłoszone będą w zarządach gminnych i odczytane czynszownikom. Osoby opuszczone w listach, lubo niezadowolone będą miały prawo w ciągu 6 mies. od daty ogłoszenia list złożyć reklamację w zarządach powiatowych. Obywatele, którzy list nie przedstawią, a okaże się później, że posiadają czynszowników, poniosą koszty za sporządzenie list przez urzędników do spraw włościańskich.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Konserwatywny gabinet angielski. Zjazd. Nowy zwrot polityki francuskiej. Podróż Deroulada. Mowa Fryderyka. Wiadomości z tygodnia.

Konserwatywny gabinet angielski już się uformował. Pogłoski o zamierzeniu jakoby wstąpieniu doń liberalów, przeciwników reformy irlandzkiej, nie sprawdziły się. Jako powód wymieniania okoliczność, że stronnictwo umiarkowanych liberalistów składa się

w znacznej części z większych właścicieli irlandzkich i z tej raz racji nieprzejednanych wrogów swobód irlandzkich; konserwatywnemu zaś gabinetowi przypisują projekt przeprowadzenia reformy irlandzkiej, nie w tak szerokim zakresie, jak sobie życzył Gladstone, ale «na stałych podstawach» według świeżego oświadczenia lorda Salisbury w klubie konserwatywnym. Umiarkowanym liberalistom i takie zamiary są nie po myśli, wolą więc stać na stronie, gotowi w każdej chwili do opozycji, w razie gdyby stronnictwo konserwatywne zechciało po-przez sprawę irlandzką... W świecie politycznym usunięcie się gabinetu Gladstone'a przyjętem zostało z zadowoleniem, nie bez wyjątków naturalnie. Niektórzy bowiem wolą mieć do czynienia z energizmem i stałym w swoich dążnościach Salisburyem, niż z chwiejnym w polityce zagranicznej Gladstonem. Prasa niemiecka nie tak swojego zadowolenia, gdyż, jak powiada, ostatnimi czasy Gladstone, mając na widoku utrzymanie równowagi w polityce europejskiej, starał się wszelkimi sposobami poróżnić Rosję i Francję z Niemcami: Prasa rosyjska naturalnie nie może zachowywać się sympatycznie względem nowego premiera. W nowym gabinecie nader ważne stanowisko ministra skarbu zajął znany lord Churchill, teka zaś ministerstwa spraw zagranicznych przeszła do rąk Northcotta, dzisiejszego lorda Iddlesleya.

Czas letni jest sezonem podróży i zjazdów, wskutek czego dzienniki i wszelkie mówią z powodu odbytych już spotkań, a jeszcze więcej rozpiskują się na rachunek zjazdów oczekiwanych. Niemal budzi zjawia wizyta, złożona dworowi petersburskiemu przez arcyksięcia austriackiego Karola-Ludwika. «Neues Wien. Abendblatt» przypisuje jej znaczenie polityczne. «Jest, mówi gazeta wiedeńska, wiele kwestyi, w których zgoda pomiędzy Rosją i Austrią wydaje się pożądaną. Wiadomość podana przez nas, nabiera wskutek położenia rzeczy innego jeszcze znaczenia, gdy zwazujemy, że taż sama polska gazeta («Czas»), która pierwszą zawiadomiła o projektowanych odwiedzinach przez arcyks. Rudolfa w Lubochenu — nie zwalając na urzędowe zaprzeczenie — wciąż utrzymuje, że jej informacje były prawdziwe». Dzienniki wiedeńskie i berlińskie podkreślają, że arcyksiążę Karol-Ludwik w tych dniach *incognito* bawił w Berlinie i po naradzie z niemieckim następcą tronu w Potsdamie, powrócił do Wiednia. Niezależnie po powrocie arcyksięcia do Wiednia, rozpowszechniła się wieść o jego podróży do Rosji. O innych zjazdach przedstawicieli polityki europejskiej krąży mnóstwo mniej lub więcej prawdopodobnych pogłosek. Według telegramów wiedeńskich, książę Bismarck oczekiwany jest w Gasteinie około 5 sierpnia; w dwa dni po jego przyjeździe przebędzie tamże książę Wilhelm pruski z żoną. Ma on być obecnym przy zjeździe cesarza austriackiego z niemieckim. «Now. Wrem.» pisze: «Prasa zagraniczna nadzwyczaj interesuje się pytaniem, czy nasz minister spraw zewnętrznych pojedzie zagranicę i jeżeli pojedzie, to czy rychło jego wyjazd do wód nastąpi. Z powodu nowej zwłoki w ojeździe p. Giersa powstają najróżnorodniejsze domysły i kombinacje. Zapewniają między innymi, jakoby pertraktacje wstępne, dotyczące się przyszłego zjazdu ministra rosyjskiego z ks. Bismarkiem — nie były jeszcze ukończone. Sądzą przeto, że na rezultat tych pertraktacji wywrze pewien wpływ podróż do Rosji arcyksięcia Karola-Ludwika, której zagranicą stanowczo przypisują ważne znaczenie polityczne».

Prasa niemiecka podejrzliwym okiem spogląda na wszelkie objawy zbliżenia się francuzów do Rosji. Berlińska «National Ztg.» w artykule, poświęconym kwestyi o «stróżach i nieprzyjaciółach pokoju europejskiego», szczególnie rozpisuje się o podróży Pawła Deroulé do Rosji. Gazeta robi uwagę, że Deroulé naprosto się fatyguje, że tylko francuzkie nieuctwo może powziąć ideę przyznania Rosji z Francją przeciwko Niemcom. «Nat. Ztg.» jest przekonana, że koła kierujące w Petersburgu dobrze rozumieją, że

w takim razie po stronie Niemiec staną: Austria, Włochy, Turcja, Serbia i Bułgaria; i przeto wątpliwa, czy się zdecydują zamienić dzisiejsze stosunki z Niemcami i Austrią na przyjaźń panów Derouléa i Boulanger'a. Po za tem prasa niemiecka nie szczędzi osobistych przymówek pod adresem podróżnika francuzkiego. Wyraża ona przekonanie, że wpływe sfery w Rosji będą się trzymały zdaleka od p. Derouléa, choćby dla tego tylko, że jest on zbiegiem, który w 1870 r. zlątał słowo honoru i uciekł z niewoli pruskiej (z Wrocławia), przebrany za żyda, oraz, że była za nim wysłana pogoń z rozkazem aresztowania go. Wskutek tego, według słów cytowanej gazety, ludzie uczciwi nie powinni wchodzić w stosunki z takim «wegen Wortbruchs gebrandmarkt» (napiętnowanym wiarołomstwem).

O ile można wnioskować z wystąpienia prasy rosyjskiej, afekty francuzkie znajdują dość umiarkowane przyjęcie. Przemówienie wojennego agenta rosyjskiego generała Friederiksa podczas uroczystości odsłonięcia pomnika generałowi Chanzy, wywołało dość stanowcze wyjaśnienie ze strony «Journala de St-Petersbourg», w innych zaś gazetach, jak np. w konserwatywnym «Grażdanin», bez ogródek zostało potępione. «Mosk. Wied.», charakteryzując położenie Francji i ton prasy francuzkiej z powodu zniesienia *porto franco* w Batumie, dodają: «Tak tedy, jeżeli nawet istnieje jeszcze obecnie koncert europejski (a koncert taki oddawna istniał głównie na szkodę Rosji), to można napewno utrzymać, że Francja do koncertu tego nie należy; oprócz tego położenie polityczne jest tego rodzaju, że wielkie jest pytanie, czy Francja przynajmniej w najbliższym czasie zechce śpiewać pod koncertem ks. Bismarka lub jakiegokolwiek premiera angielskiego. Tymczasem dobre i to».

W Węgrzech agitacja narodowa coraz bardziej się rozszerza. Stronnictwa krajowe urządzają po całym kraju mitingi w celu wywołania wśród mas ludowych rozdrażnienia przeciw Austrii, z powodu uwolnienia generała węgierskiego Edelsheim-Giulai i awansowania Jafńskiego. Opozycja prowadzi propagandę w tym sensie, jakoby Austria obraziła najświetsze uczucia mądrów, a Tissa pomagał jej do tego. W wiedeńskich kołach politycznych nie wzięli, że Tissa padnie ofiarą tej agitacji. Następcą jego ma być w takim razie hr. Aponyi; sfery rządowe wstąpiły już jakoby z nim w pertraktacje z tego powodu. «Times» z dnia 20 lipca zamieścił depeszę z Pekinu, że flota rosyjska grozi zajęciem portu Lazarew, w odpowiedzi na zajęcie przez angiółków portu Hamilton. Flota chińska pod dowództwem wice-admirała Langa udaje się do Władywostoka. Wład za francuzką akademią nauk francuzką akademią sztuk pięknych także przystąpiła z protestem przeciwko wydaleniu ks. d'Aumale.

X.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 25 lipca. Według półnurdowej «Buda-Pester Correspond.», austriackie ministerstwo wojny postanowiło niedopuszczać w tym roku dziennikarzy na manewry jesienne. Po ukończeniu ich dopiero będą posłane do dzienników jednorobnie sprawozdania, złożone w specjalnym oddziale prasy przy ministerstwie wojny. Tak samo ma być i w przyszłym roku.

Kopenhaga, 26 lipca. Prezydent folketingu (zgromadzenia narodowego) Berg, po odsiedzeniu sześciomiesięcznego więzienia, został dziś wypuszczony na wolność. Projektowane urządzenie uroczystości ku czci wzięcia w Grodzie zoologicznym, zostało przez polycję zakazane. Komitet zajmujący się powyższymi obchodami, postanowił go odbyć w Marienliet. Meeting ten odbył się w d. 25 b. m. Obchód miał przebieg jaknajspokojniejszy, mimo, iż Berg wygłosił bardzo gwałtowną mowę przeciwko ministerstwu.

Amsterdam, 27 lipca. Nadchodzą ztąd bardzo niepokojące wieści. Oddawna już w kraju istniała agitacja na rzecz rozszerzenia prawa wyborczego. Niedawno rząd oświadczył w izbie, że nie zgodzi się za nie na wprowadzenie głosowania powszechnego. — 25 i 26 b. m. w Amsterdamie z powodu zabronienia obchodu święta narodowego, wyda-

ły się groźne rozruchy i zaburzenia. Tłum porobił na ulicach barkady, z których bronili się naderające policyi i wojsku. To ostatnie zmuszone było użyć broni palnej. Jeden człowiek został zabity, kilku jest rannych. 26 wieczorem rozruchy powtórzyły się i przyjęły bardzo poważne rozmiary. Wojsku jednak udało się wziąć szturmem barkady i rozgnać buntowników ogniem karabinowym. W ciągu nocy porządek został w zupełności przywrócony. Zabito z publiczności 14 osób, rannych 34; z pomiędzy wojska rannych 2 osoby, z policyi 40 żołnierzy. We wtorek rano (28) było kilka zgłębów. Dzień ten przeszedł spokojnie, lecz wieczorem doszło do kilku, nieznacznych zresztą potyczek między ludem i policyą. Patrole rozeznaczyły tłum i do godz. 10 wieczorem porządek był przywrócony.

Haga, 29 lipca. Minister Heemskerk odpowiedział w izbie wyższej potwierdzając na pytanie: czy rząd może ręczyć za utrzymanie spokojności przy istniejących prawach, przyczem dodał, że rząd wypelni swój obowiązek nawet w razie, gdyby zaszła potrzeba zastosowania bardziej surowych środków przeciwko ludzom złej woli, którzy prowadzą naród do zaburzeń. W Amsterdamie aresztowano dziś jednego z prowodyrów socjalistycznych Fortayna, oskarżonego o podżeganie ludu za pomocą broszur rewolucyjnych. Pogrzeb wszystkich zabitych na barkadach odbył się bez zakłóceń porządku, pomimo tego, iż tak na ulicach jak i na cmentarzu zebrali się ogromne tłumy publiczności.

Mons, 29 lipca. Sąd przysięgłych wydał dziś wyrok w sprawie zniesienia lub szkalowania w Roux podczas zaburzeń marewowych. Dwóch podsądnych skazano na dożywotnie ciężkie roboty, dwóch na ciężkie roboty na lat 15, trzech na lat 12; dziesięciu innych na dość długie więzienie, czterech wreszcie od odpowiedzialności uwolniono zupełnie.

Wiedeń, 29 lipca. Hr. Kalnoky udał się dziś wieczorem na kilka dni do Ischlu.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 19 lipca.

Obok zmiany gabinetu w Anglii i pojedynku francuzkiego ministra wojny, najwięcej, w obecnych czasach bezrobocia politycznego, zajmuje umysł zaostrzającą się polemiką pomiędzy dziennikami rosyjskimi i niemieckimi. Niezadowolone opinie rosyjskie z obrótowi rzeczy w Bułgarii, który ogólnie przypisują niezbytliwemu medjatorstwu Berlina, reformy unifikacyjne w kraju nadbałtyckim, program polityczny wypowiedziany w Dorpacie, demonstracja w Nowart przy odsłonięciu pomnika jen. Chanzy, uzbrojenia pograniczne, tajemnicza podróż Pawła Derouléa, a wreszcie obustronne pogrozki celne, wszystko to musiało naturalnie wpłynąć na pewne oziębienie dobrych stosunków, jakie panowały między organami prasy dwóch państw zaprzyjaźnionych. Notując z obowiązku dziennikarskiego fakt ten, nie przywiązujemy doń wszakże zbytznego znaczenia i bynajmniej nie podziwiamy niepokoju «Grażdanina», który już zapytywał, czy rezerwy są gotowe... Zbyt dawne i na rzetelnych interesach oparte są podstawy sojuszu rosyjsko-niemieckiego, aby niegrzeczne ręce dziennikarskie tak lekomyślnie i łatwo potargać miały.

Oddawna już nie mieliśmy do zanotowania żadnej pomyślniejszej wieści z Galicyi. Wikłające się stosunki parlamentarne, chwiejność Koła polskiego, przesilenie ekonomiczne, upadek dobrobytu ludu, przechodzenie większej własności w ręce żydów w rozmiarach istotnie zatrważających, zamach na jedyny w Galicyi przemysł naftowy, wreszcie jatrzaca się rana wasni plemiennej — oto mniej więcej wierny i stały kalejdoskop wiadomości galicyjskich. Z tem większą radością zapisujemy na tem miejscu pierwszą wesołą nowinę z tej ostatniej właśnie a najważniejszej dziedzi: stosunków polsko-rusińskich. Niema już dziś

watpliwości, że stosunki te przybierają lepszy obrót, i że świta nadzieja urzędzistwienista tak gorąco przez nas ukochnęła: pogodzenia się z wspólną pracą dwóch bratnich narodów. Trzy fakty ostatniej daty przekonywały nas o tem: uznanie, wyrażone przez całą prasę rusińską dla rozporządzeń rządu krajowego, mających na celu ochronić ludność włościańską przed wyzyskiwaczami, uchwalenie przez radę miejską we Lwowie czteroklasowej szkoły rusińskiej, które wywołało gorące słowa uznania ze strony prof. Wachniagina, wreszcie, co najważniejsze, bo najmniej oczekiwane—przemówienie jednego z najbardziej wpływowych przywódców staroruskiego obywateli i jedynego posta rusińskiego w radzie państwa hofratha Bazylego Kowalskiego w Sokalu w duchu pojednawczym. Wystąpienie to zatwardziałego dotąd przeciwnika polaków pod hasłem: „wspólna bieda nas łączy”, zaskoczyło dzienniki galicyjskie tak niespodziewanie i zniecałka, że niektóre z nich prosiły straciły głowę. „Słowo” i „Now. Prołom” ograniczają się na urzędowej relacji z sejmiku sokalskiego, a „Dz. Polski” wyrzeka p. St. Polanowskiego, najzasłużniejszemu z marszałków powiatowych w Galicji, że wprowadził na salę sejmikową p. Kowalskiego i robił mu „honory domu”. „Dz. Polski” obawia się „smutnego precedensu”; nam się zdaje, że to właśnie precedens wysmienić i że p. Polanowski dowiódł wysokiego taktu, nie usuwając się od obowiązku gospodarza wobec gościa, który przyszedł ze słowami pojednania na ustach. Jeśli na najbliższej sesji sejmowej wniosek Romaneuczka po przebrnięciu szlachetnych ale niefortunnych pomysłów „utrakwistycznych”, rozstrzygnięty zostanie w duchu sprawiedliwości i logiki politycznej, będziemy mogli powiedzieć sobie, żeśmy się niczego nie zapominając, czegoś przecie nauczyli.

W dziedzinie wewnętrznych stosunków państwowych mamy do zanotowania trzy pierwszorzędnej doniosłości ustawy, jakie w ciągu ubiegłego tygodnia ogłoszone urzędowo zostały. Pierwsza z nich: ustawa o robotnikach wiejskich stwierdziła w zeszłym N-rze „Kraju”, dwie drugie: o robotnikach fabrycznych i czynszownikach—streszczamy w dzisiejszym N-rze. Z ustaw tych najdonioślejsze znaczenie ma naturalnie prawo o „czynszownikach w guberniach zachodnich i białoruskich”, będące jakby dalszym ciągiem i uzupełnieniem wielkiej reformy z r. 1860. Wypowiedziane przez nas niejednokrotnie przekonanie, że reforma czynszowa nie może być rozstrzygnięta bez pewnych podstaw prawnych, jak tego żądały bardzo natargnie niektóre pisma rosyjskie, zostało prawie w zupełności usprawiedliwione przez świeżo ogłoszoną ustawę. Treść jej w głównych zarysach znana jest już czytelnikom „Kraju” z wiadomości, któreśmy we właściwym czasie podawali. Ustawy o robotnikach wiejskich i fabrycznych są również pożądanym dla naszego prawodawstwa i życia publicznego nabytkiem. Pierwsza z tych ustaw ważną będzie szczególnie dla kraju zachodniego, gdzie stosunki między pracodawcą i robotnikiem stały na bardzo chwiejnej podstawie i dawały szerokie pole do nadużyć; ustawa zaś o robotnikach fabrycznych wpłynie dobroczynnie na stosunki fabryczne w Królestwie, gdzie przemysł doszedł szybkiego stosunkowo stopnia rozwoju i gdzie odtąd takie np. nadużycia, jakie się dotąd dzieją w zakładach p. Kramsty (patrz koresp. z Warszawy), nie będą chyba nigdy mieć miejsca. O wszystkich tych trzech aktach prawodawczych podamy wkrótce obszerniejsze artykuły; dziś zwracamy tylko uwagę na

pomieszczone na czele dzisiejszego N-ru „Kraju” ogłoszenie o zamierzonym przez nas, wydawnictwie zbioru praw i rozporządzeń rządowych. Spodziewamy się, że najdalej w ciągu dwóch tygodni druk wszystkich trzech ustaw będzie ukończony.

„Kijewlanin” potwierdza podaną przez nas w zeszłym N-rze „Kraju” wiadomość, że na drogach południowo-zachodnich liczbą urzędujących katolików nie przenosi 24%. Cyfra ta o wiele jest niższa od projektowanej cyfry ograniczenia (33¹/₃%), a w żadnym razie nie usprawiedliwia ubolewań i skarg niektórych korespondentów do pism rosyjskich, którzy twierdzili, że drogi połud.-zachodnie są „przepełnione” polakami. Wogóle nie rozumiemy żądań dziennikarskich, aby o przyjęciu lub nieprzyjęciu urzędnika kolejowego decydowało wyznaczenie, a nie uzdolnienie, wykształcenie lub kwalifikacje moralne. Pojmujemy wybornie, że rząd musi przestrzegać, aby na kolejach żelaznych i wogóle na stanowiskach urzędowych nie znajdowały się osoby politycznie niegodne zaufania (*nieblahodisznyje*), ale też posiada on w swem ręku dość siły i środków, aby temu zapobiedz i nie potrzebuje szukać rady u pp. korespondentów. Wiadomo zresztą, że żaden urzędnik i oficyalista kolejowy nie może być zatwierdzony w urzędzie, póki władza policyjno-kolejowa nie poświadczy o jego prawomyslności. Czemużby katolik nie mógł spełniać podrzędnej funkcji urzędnika kolejowego, jeśli osoby tego wyznania piastują najwyższe godności dworskie, administracyjne i wojskowe? Ze katolicy, jakotacy, mogą zasługiwać na zaufanie władzy, świadczy świeży fakt powierzenia z Najwyższego rozkazu zastępstwa ministra komunikacji polakowi i katolikowi—inżynierowi Kierbedziowi.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Kraków. Przełożony zgromadzenia zmartwychwstańców w Galicji ks. Waleryj Kalinka, w liście otwartym do dzienników wiedeńskich protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby p. Stanisław Frenkel, który świeżo przyjął religię prawosławną, był uczniem zmartwychwstańców, a następnie członkiem misji w Adrianopolu. Ks. Kalinka przypuszcza, że dzienniki stały się ofiarą mistyfikacji.

Lwów, 25 lipca. (Koresp. „Kraju”). Sprawa cła o naftę — jeżeli wierzyć doniesieniu „Budapester Correspondenz”, a wierzyć jej trzeba, jako pismu półurzędowemu — załatwiona zostanie w myśl wniosku... posła Suesasa. Rząd węgierski nie chce się zgodzić żadną miarą na podwyższenie cła o naftę do 2 złr. Celem jednak zapobieżenia wprowadzaniu fałszyfikatów, rząd węgierski ma zaproponować zniesienie wszelkiej opłaty od surowca, a natomiast wyższe (np. w wysokości 8 złr.) opodatkowanie nafty czystej przy wyjściu jej z rafinerii. Tym sposobem byłby i wilk syty i owce całe. Skarb węgierski nie poniosłby żadnych strata w dochodach z podatku konsumcyjnego, producenci galicyjscy mieliby znaczną stałą premję, a i dystrybucja węgierska, aczkolwiek w dochodach nieprawych ukrócone, mogłoby dalej istnieć. — Posłowie nasi nie kwapią się nawet ze zwolnieniem z gromadzenia wyborczych celem zdania sprawy z czynności parlamentarnej. Nie spieszą z tem jak i tym, co stanowiący w opozycji do p. Grocholskiego, zapowiadali potem przez dzienniki, że zwołają niebawem wyborów; aby im wyjaśnić pobudki swego postępowania. Dotychczas tylko rusin, p. Bazyli Kowalski, należący do klubu Coronińskiego, uznał za stosowne porozumieć się ze swymi wyborcami. Uczył to na sejmikach relacyjnych w Sokalu, Rawie i Żółkwi, a dziś w Kulikowie. Korespondent z obozu rusińskiego donosił nam zapewne szczegółowiej o tych zebraniach; ja tylko podnoszę ich jeden ważny moment, a mianowicie duch ugody, jaki wiał z przemówień p. Kowalskiego. Było coś nowego, świętego i niespodziewanego w ostatnich wystąpieniach pana hofrathy, który należy do partii „ciarych”, jest flarsem „Ruskiej Rady” i względem polaków nie zaznaczył nigdy usposobienia pojednawczego. P. Kowalski odpowiadał

nawet w Żółkwi na stawiane interpolacje po polsku, a mówiąc o ustawodawstwie szkolnem, uznał język ojczysty za naturalny środek do podniesienia oświaty ludu; wezwał jednak zebranych, aby dzieci swoje kształcili, zwłaszcza w szkołach fachowych, bo to tylko może postawić rusinów na równi z polakami. «Z powszechną oświatą ludu przyjdzie samo przez się równoprawienie, a z niem zgoda i mir w kraju». «Dobre wrażenie zrobiło, że na zgromadzenie wyborców w Sokalu wprowadził p. Kowalskiego do sali p. Polanowski, wybitny przewódca polaków w tamtych stronach i członek izby panów. — D r a m a t nasz, podzielony na dwie trupy, kąpie się w Krynicy i Szczawnicy. Jak się to potem pobiera wszystko na zimę i pod czym kierownictwem — niewiadomo jeszcze. Podobnie bowiem, jak z p. Baluckim, rozbiły się rokowania p. Dobrzańskiego i z Ładnowskimi, a tymczasem powolni kontrandyaci znajdują poparcie w sferach u nas najwyższych. W kompletnie opustoszałym obecnie Lwowie zawrę jednak życie, gdy cesarz wraz z następcą tronu arcyks. Rudolmem zjedzie do Galicji na manewry jesienne i przy tej sposobności odwiedzi pogorzały Strój i stolicę kraju. Szlachta wykazuje się na to i paśy pozostawia, tak jak przed kilkunastu laty, ale Lwów zyska. — O zjeżdźcie techników polskich, z rządu drugim, który się odbędzie w dniach 3—6 października r. b., już nam doniosłem poprzednio. Zwołuje go tutejsze towarzystwo politechniczne, które ustanowiło następujący program obrad: a) sprawa ochrony zabytków budownictwa i przemysłu artyst. w naszym kraju; b) w jaki sposób należałoby użyć do podniesienia swego budownictwa; c) urzędowe staży doświadczalnych dla materialistów krajowych; d) organizacja krajowych muzeów przemysłowych; e) sprawa polskiego słownictwa technicznego; f) wnioski uczestników zjazdów; g) wykłady i odczyty. Towarzystwo politechniczne uprasza wszystkich techników polskich o zakomunikowanie zjazdowi wszelkich teoretycznych lub praktycznych wiadomości i wynalazków. Z odczytami, które nie mogą trwać dłużej nad godzinę, zgłaszać się należy do biura towarzystwa najpóźniej do 31 sierpnia. — Technicy nasi rozjechali się tymczasem po kraju, a mianowicie słuchacze politechniki ze swymi profesorami na czele, celem zwiedzenia rozmaitych fabryk i miejscowości przemysłowych, tudzież zabytków sztuki, tak liczących, a tak mało znanych, jak świadczą o tem świeżo wyszła z pod prasy wspaniała i zajmująca publikacja p. t. «Wystawa archeologiczna na polsku-ruska, urządzona we Lwowie w roku 1885», oddalająca przed oczyma naszymi całkiem nowe światy. Tekst do tego cennego wydawnictwa napisał p. Ludwik Wierzbicki, rzecz o malarskiej prof. Maryan Sokolowski z Krakowa. Książka cała obejmuje 50 fotodruków, wyszłych z zakładu Edw. Trzemeskiego, ruchliwego na tem polu folkloru. Komu wiadomo, jak w zakresie historii sztuki mało u nas zrobiono dotychczas — powita niewątpliwie z zadowoleniem powyższą publikację. — Tutejsze towarzystwo sztuk pięknych odbyło niedawno ostatnie walne zgromadzenie, na którym po odczytaniu sprawozdania sekretarza zawiadomili zebranych o znanym już zresztą fakcie, że od 1 stycznia b. r. lwowska ta instytucja zlała się z podobną sobie krakowską. W ciągu 18-letniej swej działalności urzędziło towarzystwo 20 wystaw, ustanowiło dwa stypendya dla uczniów akademii sztuk pięknych w Krakowie, reprodukowało trzy arcydzieła Matejki: «Unję lubelską», «Stańczyka» i «Kazanie Skargi», a na zakupno dzieł do losowania wydało z własnych funduszy 25,750 złr. Janusz.

Lwów. Jan Lam, polemizując w feljetonie „Dzien. Pol.” z Sygurdem Wiśniewskim, znanym pisarzem i przemysłowcem naftowym, tak pisze: «Dowiedzieliśmy się, że przemysł krajowy, w którym kazano nam już niemal opatrywać jedyną nadzieję zbawienia ojczyzny, zostaje w ręku bankiera wiedeńskiego pana Wiedermanna, który toleruje i polskich spółników, wenn sie hübsch deutsch sprechen. Pan W. próbował nawet zaprzeczyć, że firma Szczepanowski i Spółka w prowadzeniu ksiąg i wewnętrznych urzędowaniu używa języka niemieckiego, że najważniejszą posadę zajmuje Niemiec i że oddalono od służby krajowców, żeby zrobić miejsce cudziemu. Pan W. powiada, że spółka w korespondencji z Niemcami używa języka niemieckiego, z francuzami francuskiego, z włochołami włoskiego, a z chińczykami, z którymi także ma zamiar zawiązać stosunki, korespondować będzie po chińsku. Bardzo to pięknie... Wszak wiadomo, że roznamiętnił panowie polscy (Ludwik hr. Woźnicki, Jan hr. Krasicki i t. d.) już po dołbach swoich i fabrykach urzędują po niemiecku. Czy nie więcej mielibyśmy pożytku z kilku chudopacholów, przestrzegających obydwaj ołów, niż z każdego takiego Dardidana o dziewięciu perelkach w koronie. Podczas, gdy w urzędach

absolutnie biurokraci łamią sobie głowy nad tem, jakby dalszemu swroty niemieckiego języka kanclaryjnego oddać równie dalszemu swrotami polskimi, a p. hrabiego przeciwnie, nikt nie może być przytym do praktyki w gospodarstwie, jeżeli nie umie po niemiecku. Jest więc może albo słusność w naszym wolaniu, że niech licho porwie taki dobrobyt. Niejednemu z nas mógłby to mieć, gdyby racyli. Były wypadki, że literatorem polskim ofiarowano dochody dieńsie i piętnaście razy większe, byle się przemieśli do Wiednia. Ale propozycje takie nie znalazły przyjęcia. — W sprawie sporu ojców dominikanów z radą miejską Ławie, który w „Gaz. Polskiej” po stronie słusności, broniącej również przez naszych korespondentów. «Kzecz, pizze, pizdnie na drogę prawą i miasto powinoby wygrać sprawę; ale narazie ksiądz arcybiskup morawski i tutaj znalazł sposobność postawienia się w sprzeczności z opinią publiczną, stając otwarcie po stronie dominikanów. Trudno dociec, co dobrego osiągnąć chcą nasi księża kościoła takim postępowaniem, które jest tylko wodą na młyn nieprzyjaciół religii i wywołuje zgorznienie w najbardziej niewygodnych nawet umysłach».

Serbia. Korespondent z Belgradu do «Now. Wrem.» pisze, iż przeciwko Risticzowi i powstaniu silna opozycja «napredników», którzy przystąpili się z radykalami. Popierani przez Austro-Węgry przeciwnicy Risticza doprowadzili do tego, że byli on zmuszony przed otwarciem narodowej sekcji w Niszu wyjechać zupełnie z Serbii pod pozorem, że wyjeżdża do Gmunden na wody. Zkądina telegrafu do «Tems», że wskutek skasowania dwudziestu osm wyborców, partya Risticza niema prawie zupełnie przedstawicieli do sekcji.

London. 12 lipca. (Koresp. «Kraju»). Zbudzone nanowo do życia towarzystwo literackie przyjaciół polski (Literary Association of the Friends of Poland) odbyło w d. 1 lipca r. b. posiedzenie, na którym zostały przyjęte wnioski, przedłożone przez p. Edm. Naganowskiego i dra Jazdowskiego: 1) użyć wszelkich środków ku zjednanu sobie pomocy prasy polskiej w sprawie otwarcia składów publicznych na rzecz ofiar proskrypcji pruskiej; 2) sekretarz towarzystwa ma osobiście zwiedzać domy pracy w Londynie, by osobiście tam pozostających polaków i udzielać im wsparcia przynajmniej po 10 szylingów tygodniowo na osobę, aż póki nie wyjadzie się dla nich stosownego zajęcia lub funduszu na odesłanie do Galicji; 3) poleca się sekretarzowi, aby zebrał ile możności najwięcej faktów udowodnionych, z przytoczeniem dowodów brutalności rządu pruskiego w akcie i procedurze wydalenia. Sekretarz postara się, aby te fakty zostały ułożone i ogłoszone w formie broszury p. t. «A forgotten Nation» (Naród zapomniany). Broszury te mają być wygotowane w początku listopada r. b. W d. 29 listopada odbędzie się publiczny meeting w St. James Hall, Piccadilly, na który zwoła się co najwięcej członków izb, osób wpływowych i publiczności bez różnicy stanu i przekonań politycznych. Głos zabierze jeden z członków parlamentu, potem sekretarz towarzystwa i dr Jazdowski. Następnie będą rozdane i rozdane po trzech królestwach broszury, których na być odbito 10,000 egzemplarzy; 4) mają być poczynione starania około założenia w Londynie szkółki dla dzieci polskich; 5) sekretarz ma postarać się o duchownego polskiego dla Londynu i wnieść petycję do kardynała Manninga o natępienie krypty w kościele włoskim, w Hatton Garden, dla użytku polaków. *Laternik.*

PRZEGLĄD PRASY.

ODPOWIEDZ «PRZEGŁ. KATOLICK.» W Nr-ze 26 «Kraju» przytoczyliśmy wyciąg z korespondencji «Warsz. Dn.» z Siedlec o odkrytej przez policy kryjówce propagatorów uników pod firmą «taniej kuchni». W garkuchni tej znalezione broszury religijne «podburzające treści». Korespondent wyprowadził z faktu tego wniosek o rewolucyjnej dążności całego polskiego duchowieństwa. Na to odpowiada «Przegl. Katol.:

«Niewątpliwie żłą i niedorzeczna jest rzeczą, jeżeli w jakiejś książeczce treści religijnej pomieszczył autor jakieś wycieczki politycznej natury i dał w nich wyraz swoim sympatjom czy antypatjom narodowym; ale z niedorzecznością owego autora albo też z zbierania się kilkunastu kucharek w celach mniej lub więcej religijnych, a jak na ten raz wcale jeszcze przez korespondenta nie rozjaśnionych, niepodobna wystawiać aktu oskarżenia przeciwko duchowieństwu katolickiemu, obwiniać go o propagandę nienawiści przeciwko rosyjanom, o zawiązywanie jakichś tajnych «batallionów» afanazyjowanych głów, gotowych na pierwsze wezwanie księdza dopuścić się wszelkiej niepra-

wości... «Ze nienawiścią może mieć miejsce nawet i w sercu kapłana, raczą jest pewna, ale na to potrzeba, żeby ten kapłan serwał wypród z Bogiem, żeby przezwyciężył się swemu Panu, któremu miał służyć».

SZLACHTA I ŻYDZI. «Warsz. Dniem.» w listach z Ukrainy zaznacza upadek materialny szlachty polskiej, która coraz bardziej traci grunt pod nogami wskutek wytworzenia się większej własności ziemskiej, przewagi żydowskiej i dzięki napływowi Niemców, którzy zagarnęli w swoje ręce najlepsze majątki i przemysł kraju. Niemcy na Ukrainie działają w sposób oryginalny:

«Jako charakterystyczny przykład zachowania Niemców, pisze «Warsz. Dniem.», możemy przytoczyć fakt następujący: W majątku właściciela rosyjanina Demidowa-Lopuchina zarządzającym jest niejaki Jäger, który zastąpił całą służbę, złożoną z rosyjan i polaków poddanyimi obokrajowymi, oświadczając przytem wszystkim, ktokolwiek się doń zwracał z prośbą o miejsce, że przyjmuje wyłącznie tylko poddanych zagranicznych».

Szczegół, wybornie ilustrujący stosunki agrarne w kraju zachodnim; pamiętać go powinni korespondenci do pism rosyjskich, obwiniający o wszystko szlachtę polską... Świadczy o tak poważnym źródła jak «Warsz. Dn.», powinno być przecież wziętem pod uwagę.

«MEMORYALE ŻYDOWSKIM». Dyskusja prasy polskiej nad memoriałem w sprawie żydowskiej warszawskiego komitetu gieldowego zwróciła na siebie uwagę gazety «Now. Wrem.». W artykule, poświęconym tej sprawie, autor zlekka streszcza poglądy «Niwy», «Roli» i «Kraju» i, co było do przewidzenia, staje stanowczo po stronie poglądów, opartych na tendencyjnym i wręcz niewłaściwym podkreśleniu pewnych szczegółów tego memoriału. Solidaryzując się w poglądach swoich na kwestję żydowską z «Rola», którą ze szczególnym upodobaniem cytuje, organ petersburski pisze:

«Stanowisko w tej kwestyi publicystyki polskiej w danym wypadku nie tylko do niczego nie zobowiązuje prasy rosyjskiej, ale nawet w niektórych szczegółach swoich wręcz do nas nie da się zastosować. Dla nas, oczywiście, prawda dawniej z czasów Wielopolskiego co *ipso* (?) nie ma w sobie nic podciągającego, byśmy go jeszcze mieli bronić z zasady; nadto, wcale nie potrzebujemy przypisywać wielkiej wagi przychylności «inteligencji żydowskiej» ku Rosji, albo zastanawiać się nad niedogodnościami ciążenia tej samej inteligencji na polską stronę — wrzecie dalszego trwania naszego odwiecznego sporu, albowiem żydzi zawsze byli i będą na stronie silniejszego i własnej korzyści; drobna zaś, «wykształcona» ich cząstka tymczasem może być pominięta w rachunku... Co najważniejsza — dodaje «Now. Wrem.» — przy rozstrzygnięciu kwestyi żydowskiej w Królestwie polskiem, ani na chwilę nie powinny schodzić na plan podrzędny interes Rosji w ogólności, które bezwarunkowo wymagają, aby pod żadnym pozorem nie udzielano żydom nowych przywilejów po za obrębem obecnej granicy ich osiedlenia się».

W końcu «Now. Wrem.» podkreśla dwa najwybitniejsze jakoby rysy tej kwestyi: konieczność wzbronienia żydom osiedlenia się po wsiach Królestwa polskiego, oraz konieczność zniesienia kahałów i przekształcenia chederów na szkoły normalne.

NIEMCY W KRÓLESTWIE. Kronikarz «Grazdanina» otrzymał list z Warszawy, podpisany: «Russkij poddannij blagoczetelnyj Rossi». Autor listu wskazuje, że Warszawa obecnie jest zalana prusakami, którzy, występując pod pością robotników, subiektyw handlowych, nadzorców i agentów, jednocześnie badają Warszawę pod każdym względem, notując skrzętnie spostrzeżenia swoje w specjalnych książkach. Według zapewnień korespondenta wszyscy ci prusacy, przeważnie robotnicy towarzystwa wodociągów, należą do landweru, a było już parę wypadków, że aresztowano ich za ciekawność posuniętą zbyt daleko, chociaż wstawnictwo konsula niemieckiego i innych politycznych rodaków zawsze okazywało się skutecznym. Treść tego listu nastrocza kronikarzowi kilka uwag:

«Po powstaniu — powiada on — polityka rosyjskiej z niepolitycznym dowcipem chwyciła się trzech środków: 1) presji na większą własność ziemską; 2) folgowania żydom i 3) osiedlenia poddanych pruskich. Ocy zamierzony skutek został osiągnięty, to kwestya dla «Grazdanina», ale że Królestwo polskie stało się lupem Niemca — o tem wiedzą wszyscy. Rozywanie się tak względni dla prusaków, że nawet względem poddanych pruskich nie pozwala sobie tego, co bez skrupułu praktykują prusacy względem rosyjan bynajmniej niepodlegających: areszt i herauz!».

«WIL. WIESTNIK» O MEMORYALE. Memoriał komitetu gield. warsz. w sprawie żydowskiej wywołał duże zainteresowanie w prasie rosyjskiej. «Wil. Wiest.», zestawiając poglądy różnych polskich gazet na treść memoriału, powiada między innemi:

«Ze wszystkich pism polskich tylko «Kraj», petersburski zachował się względem memoriału żydowskiego łaskawie. Zdaniem «Kraju» memoriał ten jest tylko «niezgrabnie przedstawiony», niepotrzebne są żadne ograniczenia praw miejscowej ludności żydowskiej; jednakże gazeta sądzi, że prawo z dnia 3 maja 1882 r. powinno być koniecznie i na Królestwo polskie rozszerzone».

Nigdyśmy do takiej niekonsekwencji nie doszli. Zawsze głosowaliśmy i głosujemy przeciwko rozciągnięciu ustawy 3 maja (z roku 1882) na Królestwo.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenie ministra skarbu.

O zmianie §§ 32, 34, 36, 56 i 95 ustawy banku ziemskiego w Kijowie.

Nowa redakcja wymienionych w nagłówku artykułów jest następująca:

§ 32. Pożyczki długoterminowe udzielają się: 1) na zastaw gruntów: na lat 61 i 8 miesięcy; 2) na zastaw nieruchomości miejskich: na lat 27½; 3) na lat 19 i 11 miesięcy, oraz na lat 18 i 11 miesięcy 7.

§ 34. Od pożyczek długoterminowych dłużnik winien płacić co 6 miesięcy: a) od sum wypłaconych na lat 54½, 43½, 27½, 18½ — po 30% procent; zaś od amortyzacji pożyczek udzielonych na lat 61½ i 54½ — po 10½, zaś na lat 48½ i 43½ — 10½. Na umorzenie zaś pożyczek udzielonych na lat 27½, 19½ i na lat 19½ i 18½ po 1½. Reszta artykułu i przypisek pozostają bez zmiany.

§ 36. Dłużnicy mogą zawsze, oprócz rat obowiązkowych w określonym stałym stosunku (§ 34), spłacić pozostałą część długoterminowej pożyczki przed terminem, częściowo, w sumach nie mniejszych od 100 i w okragłych setkach, albo odrazu, za pomocą złożenia listów zastawnych banku po cenie nominalnej. Wyżej oznaczone długoterminowe umorzenia mogą być wnoszone do kasy banku w półroczu pierwszym od 2 stycznia do 23 czerwca, zaś w drugim półroczu od 1 lipca do 23 grudnia włącznie. Wpłaty wniesione w dni od 24 do 30 czerwca i od 24 do 31 grudnia włącznie, zaliczają się na następne półrocze. Ale jeżeli na umorzenie długu przed terminem dłużnik złoży gotowiznę, to obowiązany jest oprócz kapitału złożyć jeszcze i procenty od tegoż, ile wypadnie do terminu umorzenia tym kapitałem odpowiedniej ilości listów zastawnych.

§ 56. Listy zastawne, wydawane przy pożyczkach na lat 54½, 43½, 27½ i 18½ przynoszą 6½, zaś na lat 61½, 48½ i 19½ — 5½. Procenty od listów zastawnych wypłacane są półrocznie — d. 2 stycznia i 1 lipca.

§ 95. Z czystego dochodu rocznego, wypracowanego po potrąceniu wszystkich wydatków i strat, oblicza się 10% na kapitał zapasowy. Reszta zaś, jeżeli nie przynosi 8% kapitału składowego, wypłaca się jako dywidenda od akcji. Jeżeli zaś reszta przynosi 8%, to 20% tej nadwyżki odlicza się na kapitał zakładowy, a pozostała suma rozdziela się w sposób następujący: 72% na dopełnienie dywidendy od akcji, 6% — na rzecz kasy emerytalnej urzędników banku ziemskiego w Kijowie, 7% — na korzyść urzędników banku, 5% — na korzyść członków komisyj szacunkowej i 10% na korzyść członków rady zarządczej, z tem jednakże zastrzeżeniem, że jeżeli 28% odliczone na korzyść zarządu banku stanowi większą kwotę niż 65,000 rubli, t. j. dla kasy emerytalnej 14,000, dla urzędników 15,000, dla komisyj szacunkowej 12,000, dla rady zarządczej 24,000 rubli, to całkowita przewyżka po nad te normy procentowego wynagrodzenia odlicza się do dywidendy od akcji.

(Przypisek do § 95 pozostaje bez zmiany).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 12—18 b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Mianowa na: sędzią sied. w okr. sądu piotrowskiego Korzunow; towarzyszem prokuratora sądu okr. kieleckiego; tow.

prokuratora gub. nińskiego *Strumlin*—sędzią, śled. 17 ucz. warszawskiego sądu okr. na własne żądanie. Przeniesieni: sędziowie śled. *Dąbrowski* z sokołowskiego do łukowskiego pow. siedleckiego okr., *Ułtichin*—z łukowskiego do sokołowskiego. Uwolniony: sędzia śled. 1 ucz. pow. umańskiego *Mulanowski*—z powodu mianowania tow. prokuratora sądu okr. umańskiego.

W sądach pokoju. Mianowani hon. sędziami pok. na bież. trzechlecie: w gub. wileńskiej: wileński marszałek gub. hr. *Plater*—w okr. wileńskim: gubernator mohylewski *Dembowicz*—w okr. lidzkim: członek rady państwa hr. *Chreptowicz*—i kurator wileńskiego okr. nank. *Sergiejewski*—w okr. smorgońskim: sekretarz stanu *Richter*—w okr. dziśnieńskim: w gub. mohylewskiej: prezes riaziańskiego sądu okr. *Kastrioto-Skanderbek-Drekatowicz*—w okr. mohylewskim: mohylewski marszałek szlachty *Titow*—w okr. orszańskim, senator *Gerard*—w okr. homelskim: w gub. kowieńskiej: mirowy pośrednik 2 ucz. p. wilemierskiego *Kori*—w okr. wilemierskim. tow. prokuratora sądu okr. twersk. *Leow*—uez. sędzią pok. i prezesem zjazdu sędz. pok. okr. starokonstantynowskiego gub. wołyńskiej. Przeniesieni: uez. sędzią pok. okr. bobrujskiego g. mińskiej *Ktopotow*—uez. sędzią pok. okr. telasewsk. g. kowieńsk. i prezesem zjazdu sędziów pok. okr. chełmsk. gub. lubelsk. *Szejdzenko*—i m. Janowa *Kaling*, m. Koło g. kaliskiej *Bogowski*—na sędz. pok.: *Swiridenko* m. Kofo, *Kaling* m. Chełmska, *Bogowski* m. Janowa; uez. sędzią pok. okr. słońskiego g. grodz. *Kriucow*—dodatковым sędzią pok. okr. g. piotrkowskiej. Uwolniony z załączeniem do ministerstwa: uez. sędzią pok. i prezes zjazdu sędziów pok. okr. wasilowskiego gub. kijowsk. *Milewski*.

W strazy pogranicznej. Mianowani: dowódca brygady kaliskiej *Nowosielski*—dowódca, brygady aleksandrowskiej: pomocnik dowódcy brygady wołyńskiej *Wojczakin*—dowódca brygady kaliskiej. [1]

W składzie osobistym wyższych urzędników celnych zaszło świeżo zmian parę. Z rozporządzenia ministra skarbu oddany został pod sąd za nadużycie służbowe p. Terechow, zarządzający komorą odeską. Urząd ten, przez czas pewien nieobsadzony, był spełnianym przez starszego członka tejże komory p. Wilczyńskiego. W tych dniach mianowanym został na to miejsce p. Borkowski, zarządzający od lat dziesięciu komorą libawską, zaś p. Borkowskiego zastąpi p. Wilczyński.

«Mosk. Wied.» donoszą, że od niedawna wysadzona przy ministerstwie sprawiedliwości specjalna komisja wypracowuje nowy projekt norm kar dla nieletnich. Oto główne zasady projektu, który już podczas sesji jesiennej ma być przedstawiony radzie państwa: 1) Maloletni od 10—17 lat zamiast ciężkich robót, domu poprawy, wygnania i t. d. mają oddać być oddawani do zakładów poprawczo-wychowawczych; w razie gdyby podczas wypełniania wyroku, skazany ukończył całkowite lat 18, może być ukarany więzieniem na czas do lat 5. 2) Maloletni od 10 do 14 lat, zamiast kary śmierci albo ciężkich robót na czas nieokreślony, mają podlegać więzieniu od lat 5 do 10; ciężkie roboty na czas określony zamieniają się na więzienie z terminem dwa razy krótszym. 3) Nietelni od 10 do 17 lat zamiast aresztu albo grzywny, mają być karani według decyzji sądu; gdy są wszakże znajdzie, że maloletni zdradza nałogowość występku—to może go oddać do zakładu poprawczo-wychowawczego. 4) Nietelni od 10 do 17 lat wieku nie mogą być pozbawiani praw i oddawani pod dozór policyjny; w więzieniach zaś mają być pomieszczani oddzielnie od dorosłych przestępców.

Ustawa o powinności wojskowej ulega pewnej modyfikacji w tej swojej części, która dotyczy służby w oddalonych kresach Cesarstwa, mianowicie: w okręgu wojennym turkistańskim, oraz w prowincjach siemierczyńskiej, jakuckiej i przymorskiej. Ogólny termin służby dla wstępujących z losowania i nie posiadających żadnych świadectw szkolnych, jak wiadomo, wynosi lat 15, z tych 6 czynnych i 9 w zapasie. Oto obecnie postanowiono, że osoby tej kategorii posyłane do wyżej wspomnianych miejscowości, służyć będą 13 lat, w służbie czynnej lat 7, i w zapasie 6. Osoby, które ukończyły szkoły początkowe lub inne 4-go rzędu, odbywają, jak wiadomo, służbę czynną w ciągu lat 4, w zapasie zaś lat 11. Według zaś modyfikacji obecnej, osoby tej kategorii,

wysyłane do rzeczonych miejscowości, służyć będą w czynnej służbie lat 6 i w zapasie 7.

× Ogłoszona została Najwyżej zatwierdzona modyfikacja przepisów, regulujących wybory wójtów gmin w Królestwie, oraz kar nakładanych na nich. Według nowego prawa mogą być wybrane na wójtów tylko osoby, posiadające w obrębie danej gminy od dwóch lat do czasu wyboru, własność sześciomorgową z domem mieszkalnym, istniejącym również nie mniej jak od dwóch lat. Naczelnik powiatu, skoro uzna za konieczne ukarać wójta gminy aresztem, obowiązany jest donieść o tem gubernatorowi, ze szczegółowym wyjaśnieniem przyczyn, które wywołały to postanowienie.

× «Now. Wrem.» w artykule wstępnym o komisji, zostającej pod przewodnictwem hr. Pahleny, powiada, iż zadaniem tej komisji nie jest rozwiązywanie kwestyi żydowskiej, ponieważ kwestya ta została już rozwiązana przez wydane w tym celu przepisy i rozporządzenia. Komisja ma tylko zbadać, dlaczego te przepisy bywają obchodzone i obmyśleć środki odpowiednie, ażeby nadal obchodzenie ich nie miało miejsca. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

× Rada państwa dla zmiany i uzupełnienia odpowiednich paragrafów. Najwyżej zatwierdzonych w d. 14 maja 1885 roku przepisów co do detalicznej sprzedaży trunków u uchwalila, że: postanowienia biur powiatowych, nie wyłączając objętych w art. 33 i 34 rzeczonych przepisów w razie niezgodzenia się z niemi przedstawicieli zarządu akcyzy albo sprawnika lub też jego zastępcy—mają być przedstawione do opinii i zatwierdzenia zarządu gubernialnego do spraw trunkowych. Opłata patentowa od handlow wódek ma być od 1 stycznia roku 1887 ustanowiona dla osad miejskich, zaliczonych do pierwszej kategorii na 300 rs., do drugiej na 150 rs., a do trzeciej na 100 rs. Dla handlow wódek po za obrębem miast, prócz ustanowionych przez prawo trzech kategorii opłat 30, 40 i 60 rs., ustanowić jeszcze jedną kategorię na 100 rs. Opłatę patentową za sklepów sprzedających na wiadra, a otwieranych po za obrębem miast, ustanowić na 100 rs. (Punkt do artykułu 50 Najwyżej pod d. 14 maja 1885 r. zatwierdzonych przepisów o detalicznej sprzedaży trunków—ma być uchylony).

× Nowe przepisy o przechowywaniu okowityj niższej próby w miejscach rektifikacji spirytusu, tak w Cesarstwie jak i w Królestwie, na podstawie 2 p. § 1 Najwyższego ukazu z 3 czerwca r. b., są następujące: 1) w oddziałach rektyfikacyjnych można trzymać kadź lub beczkę z wodą, zawierającą spirytus, po przepłukaniu węgla; 2) woda ta może mieć próbę niższą od 40°; 3) na beczce lub kadzi z taką wodą ma być napis «wody przepłukujące»; 4) przechowywanie w takich beczkach i kadziach okowityj lub spirytusu jest wzbronione; 5) przechowywanie wody przepłukującej w innych naczyniach, jest wzbronione pod karą, przepisana § 32 przepisów o karach za przekroczenia przeciwko ustawie trunkowej. Przepisy o przechowywaniu wód alkoholowych, zawarte są w cyrkularzu ministerstwa skarbu z 3 (15) lipca r. b. N 1941, ogłoszonym w ostatnim numerze «Wiestnika Finansów».

× Komisja specjalna, powołana do opracowania szczegółowej ustawy o warunkach, na mocy których urzędnikom, będącym na służbie państwowej przysługujące prawo starania się o zapomogę na wychowanie dzieci, po ukończeniu prac swoich wypracowała projekt, według którego prawo takie będzie przysługiwało wyłącznie osobom, które wysłużyły na pewnych posadach nie mniej, jak lat piętnaście, albo które okazały się szczególnie pomyślnymi dla służby i interesów skarbowych.

× Komisja wysadzona przy ministerstwie skarbu pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestających, rady tajnego Jeremolowa, rozpoczęła rewizję niektórych przepisów ustawy tabaczej, celem ułatwienia plantatorom tytoniu sprzedaży wyprodukowanego przez nich tytoniu liściowego. Ze względu na to zaproszeni są do udziału w komisji plantatorowie tytoniu z różnych miejscowości Rosji, oraz niektórzy właściciele składów i fabrykani tabaczeni.

× «Nowosti» donoszą, iż w obecnym czasie w ministerstwie sprawiedliwości rozbiurany jest projekt zasadniczych zmian w obowiązującej ustawie notaryalnej. Punktem wyjścia projektu jest pogląd, iż dotychczasowe przepisy w kwestyi rejentałnej uważać należy za przestarzałe. Dla otrzymania posady rejenta obowiązkowo będzie posiadanie wyższego wykształcenia prawnego. Prócz tego rozciągnięta ma być kontrola nad czynnościami w kancelaryach rejentów.

× «Pietierb. Listok» donosi, iż urzędowanie wyjaśnionem zostało, że świadectwa, wydawane przez weterynarzy na przewóz bydła jakoteż kości, wełny i innych produktów zwierzęcych, wolne są od opłaty stempla.

× Komisja, opracowująca kodeks karny, ukończyła część drugą nowego kodeksu karnego, zawierającego przepisy dotyczące naruszenia własności. Projekt rozesłano dla opinii instancyjom sądowym.

× W rozmaitych dziennikach krąży wieści o poważnie zamierzonej reformie pasportowej w różnych sferach. Podobno nawet odpowiednie roboty przygotowawcze w ministerstwie skarbu już się rozpoczęły. Nowina ta smartwytę staje po raz setny, więc cieszyć się przedwcześnie nie wypada.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Królestwo duński są, według depeszy «Berl. Tagebl.», oczekiwani w tych dniach w Paterhofie.

— Czytamy w «Czasie»: «Arcyksiążę Karol-Ludwik i jego małżonka arcyksiężna Marya-Teresa udają się 27. b. m., t. j. jutro wieczorem, z Reichenau do Paterhofu. Towarzyszą dostojnym podróżnym: ochmistrzyni hrabina Schönfeld i szambelan hr. Cavriani, były adjutant arcyksięcia Fryderyka, a który tak miłe zostawił wspomnienia w towarzystwie krakowskim. Początkowo podróż ta odbyć się miała w końcu czerwca, odożona jednak została z powodu zaręczyn arcyksięcia Ottona z księżniczką Saską».

— Z rozporządzenia p. ministra oświecenia publicznego, urzędy lekarzy przy ziemskich zakładach naukowych mogą być oddać obsadzone przez kobiety. Kobieta-lekarz ma być również dopuszczona, jak krząj pogłoska, do pełnienia obowiązków ordynatora przy mikołajewskim szpitalu wojskowym. Byłoby to nowy zwrot w zawikłanej kwestyi naukowego kształcenia kobiet w Rosji.

— W roku bieżącym, jak się dowiadujemy, ukończyli instytut inżynierów w cywilnych w Petersburgu następujący polacy: Bielski Tomasz z Lubelskiego, Wnukowski Henryk z Łodzi, Walski Leon z Łowicza, Hlebowicz Józef (w Białymstoku skończył realną szkołę), Dmiszewicz Karol z Wilna, Drozdowski Ksawery z Łodzi, Zakrzewski Józef z Białegostoku, Żalski August z Lublina, Zapolski Jan z Warszawy, Rozietto Stanisław z Wilna, Maciejewicz Władysław (z Litwy, skończył szkołę realną w Nowogrodzie), Olszowski Antoni z Łodzi, Paszkiewicz Stanisław z Wilna, Gałatki-Petrusze Erazm z Białej-Cerkwi, Stelbski Kazimierz z Łodzi, Sulocki Ezechiel z Płocka, Czechowski Władysław (skończył realną szkołę w Nowogrodzie). Wszyscy skończyli z odznaczeniem (po pierwszym razie), przyczem Wolski otrzymał złoty medal.

— Starszy cenzur petersburskiego ministerstwa cenzury zagranicznej, radca stanu Duksta-Dukstański za odznaczenie się mianowany został rzeczywistym radcą stanu.

— W mieście krąży pogłoski o zaangażowaniu na przyszły sezon różnych znaniach artystycznych; prócz Modrzejewskiej i Rossiego, mówią jeszcze o Salvini i Irvingu. Prawdopodobnym źródłem tych pogłosek jest ta okoliczność, że p. Panajew na Nowem wybrzeżu buduje salę teatralną, w której przecież ktoś grać będzie.

— Na ostatnim posiedzeniu łódzkiego oddziału tow. pop. przem. i handlu postanowiono była propozycja p. Bronikowskiego

co do ustanowienia w Petersburgu stałego delegata, któryby popierał sprawy oddziału łódzkiego w głównym zarządzie towarzystwa, oraz któryby zastępował oddział na wszelkich zjazdach i zebraniach, jeżeli tego rodzaju potrzeba. Obecność takiego delegata w Petersburgu może się przyczynić do szybkiego załatwiania spraw poruszonych przez oddział. Jako wynagrodzenie dla takiego delegata, p. B. proponował 600 rs. rocznie. Zebrani przyjęli wniosek powyższy w zupełności.

— Badanie przez ekspertów bomby, której wybuch na Piaskach stał się powodem strasnej katastrofy, wykazała, jak podaje «Piet. Listok», że był to dzwoniolocalowy «czapnel». Tego rodzaju bomb dotąd nie było wcale ani w składach zapasów strzelniczych, ani w magazynach wojskowych. W laboratoriach rządowych wcale ich nie przygotowywano. Nadto ekspertyza potwierdziła, że bomba nie mogła być nabita prochem, gdyż w takim razie skutki byłyby o wiele słabsze.

Z WARSZAWY.

Agenci sagrażeni. Koresp. «Now. Wrem.» zaprzecza podane przez niektóre dzienniki pogłosce, jakoby pograniczne władze pruskie żądały od osób, przejeżdżających granicę za kartkami legitymacyjnymi — poświadczenia ich tożsamości przez konsulat niemiecki. Kartki takie są wydawane pogranicznym mieszkańcom Królestwa, prztem tylko na czas do ośmiu dni, na odległość trzech mil. Mylna ma być również wiadomość, jakoby inżynierowie niemiecy rozpoczęli badania nad linią nowej drogi żelaznej, która ma być zbudowana za niemieckie kapitały i iść z Płocka, przez Kutno i Kalisz do Ostrowa. Natomiast korespondent nie wątpi, że Niemcy posiadają już doskonałe mapy topograficzne całego Królestwa. Jedną z takich map znajduje się nawet w handlu księgarskim w Warszawie i jest ona doprowadzona do linii miast: Ostrow, Mińsk, Równo, Czerniowie. Dalej korespondent pisze, że rewelację jego w «Now. Wr.» o zagładaniu prusaków do budujących się portów warszawskich zwróciły uwagę władz, które wydały wskutek tego rozporządzenie, aby odtąd do wszystkich robót pomiarowych i niwelacyjnych tak przy kanalizacji Warszawy, jak i w okolicach — byli używani jedynie tylko zupełnie pewni («nadiokhny») technicy, nie zaś cudzoziemcy, wprowadzani przez p. Lindley'a. «Zresztą, — kończy ze smutkiem p. Riazancev, — władze nasze zupełnie się oswoiły z obecnością w kraju mnóstwa agentów zagranicznych, i zdaje się, przyszły do «przekonania», że pożyby się ich byłoby rzeczą trudną.

Także posług religijnych. W tych dniach, jak donosi «Warsz. Dnienn.» p. generał-gubernator warszawski polecił gubernatorom Królestwa polskiego zwrócić baczne oko, aby tak, ustanowione na pobieranie przez duchowieństwo katolickie opłatę za dopinanie posługi duchowne, były wywiezione koniecznie w kościołach i parafialnych kancelaryach, stosownie do brzmienia okólnika głównego dyrektora, przewodniczącego komisji rządowej do spraw wewnętrznych i duchownych, z d. 8 lutego 1886 r. Także te, o rosyjskim tekście, z przekładem na język polski lub litewski, powinny również być wywiezione w magistratach, kancelaryach gminnych, oraz przesłane sołtysom. Przyczyną tego rozporządzenia ma być przeświadczenie o «głuchem niezadoleniu» ludności w wielu miejscach ze zdzierstwa, praktykowanego przez duchownych. Władza duchowna, wobec powyższego rozporządzenia, powinna być z swej strony zarządzić śledztwo, i zapobiedz, aby tego rodzaju gorzące nadużycia nie były regulowane przez władzę administracyjną; w każdym razie, pożądanymby było, ażeby «Warsz. Dnienn.» dokładnie wyszczególnił, do których to mianowicie parafii zarzuty jego się odnoszą.

O komisji fabrycznej, podróżującej obecnie po Królestwie, kursują wogóle najrozmaitsze pogłoski. Na dowód przytaczamy tekst jednostronnej wiadomości, pomieszczonej w kilku zagranicznych dziennikach: «Przed kilku dniami podaliśmy na mi miejscu wiadomość, że w Królestwie bawi od niejakiego czasu umyślna komisja z Petersburga w tym celu, aby przygotować zamknięcie tych fabryk w granicach Królestwa, które są własnością obcych poddanych. Owoż w związku z tem doniesieniem i powołując się na nasze pismo, umieszcza «Pest. Lloyd» telegram z Berna z datą 21 b. m., w którym po przytoczeniu racjonalnej wiadomości, pisze: «Ponieważ kilka firm berniejskich jest zaangażowanych w rozmaitych fabrykach w Królestwie, przeto sekretarz towarzystwa ku podniesieniu rosyjskiego przemysłu

w Sonowicach» interpretuje powyższą wiadomość w ten sposób, że mianowicie komisja wspomniana ma polecenie zjechać na gruncie, które warunki korzystale sprzyjały rozwojowi fabryk w Królestwie instalujących i co wszelkie umożliwił im skuteczną konkurencję z przemysłem Rosyi. Badania te prowadzone są z zaskarżającą (sic) gruntownością i wszechstronnością».

Smutne położenie. «Czytamy w «Kur. Codz.»: «Przed kilku dniami zaznaczyliśmy, iż ogłoszona została niewypłacalność dwóch właścicieli pensyj żeńskich w mieście naszym. Odtąd na jednej z pomienionych pensyj odbywała się licytacja nienajbardziej szkodliwych, jakoteż iawek, szaf, łózek i t. p. Przedmioty licytowane szły nadzwyczaj nisko, naprzykład ławki po 30 kop., a łóżka żelazne po 50 kop. za sztukę; suma tedy, osiągnięta ze sprzedaży, w małej tylko części pokryje pretensje wierzycieli, pomiędzy którymi niezapłacone pensje nauczycieli najpoważniejszą stanowią kwotę». Fakt bardzo smutny, chociaż nie nieoczekiwany i tłómszy się warunkami, w których znajdują się obecnie zakłady naukowe prywatne w Warszawie.

Odniesienie browarów. Dzienniki rosyjskie powtarzają za «Kuryerem Codziennym» wiadomość, że zebranie robotników piwowarskich postanowiło unająć używanie niemieckich wyrazów, a nie wypełniających tego postanowienia poddawać karom pieniężnym na cele dobroczynne. Właściciele browarów władz za tem postanowieniem oznajmili zebraniu, że widząc w swych robotnikach podniesienie uczucia godności osobistej, nie będą więcej w rozmowach z robotnikami używać wyrazu «ty», lecz «panie».

Niefortunna wyprawa. Dziewięć podróż balonowa w Władysławia Miłozna smutnie się zakończyła. Amator-aeronausta powrócił 19 b. m. wieczorem koleją terespołską z Siedlec ze zlaną ręką, balon zaś uniesiony w górę spadł w innej stronie.

Z PROWINCY.

∞ **Lublin.** 26 lipca. (Koresp. «Kraju»). Z d. 13 lipca n. st. upłynęło dziesięć lat od chwili otwarcia u nas nowych instytucji sądowych, według ustaw z r. 1864. Dla uczczenia tego wypadku, wobec zgromadzenia w sali sądowej prawie całego personelu sądowego, odbyło się nabożeństwo według prawosławnego obrządku, poczem wszyscy udali się do zwykłych zajęć swoich. — Pomiędzy biskupa Kazimierza Wnorowskiego został poświęcony w d. 10 lipca przy znacznym udziale publiczności, pomimo ulewnego deszczu. — Spodziewana u nas trupa krakowska nie przybyła, władze bowiem obawiały się, iż konkurencja nie zachwiała interesów funkcjonującej już w tutejszym ogrodzie letnim trupy Kisielickiego. — Naczelnik miejscowej straży ogniowej p. Czyżkowski — rozwinął tu gorliwą kwestę na rzecz filii rosyjskiego towarzystwa dobroczynności i osobście w tym celu kwestował po sklepach. Wreszcie dowiadujemy się, że ten sam p. Cz. do spółki z nowym prezydentem miasta wnieśli do władzy podanie o koncesję na nowe czasopismo w Lublinie, które ma się drukować w językach polskim i rosyjskim i informować publiczność o rozporządzeniach władz miejscowych. — Na mocy nowego rozporządzenia urzędnikom lubelskiego rządu gubernialnego poleconem zostało posługiwanie się wyłącznie językiem urzędowym przy porozumiewaniu się tak pomiędzy sobą, jak z publicznością. — E. K.

∞ **Siedlec.** «Warsz. Dnienn.» podaje opis odwiedzin parafii okręgu włodawskiego przez J. E. prawosławnego biskupa lubelskiego Flawiana. Odwiedziny te odbyły się w kwietniu i maju r. b. i miały na celu zbadać stan prawosławia w powiatach włodawskim i radzyńskim. Jakiego rodzaju wrażenie dostarczyła podróż dostojnikowi kościoła prawosławnego, autor sprawozdania nie wie; może tylko zawiadzić, że obecnie nie miały miejsca tak smutne objawy, jak zamknięcie przez parafian drzwi cerkiewnych, aby ochronić cerkiew od profanacji przez odwiedziny biskupa schizmatycznego, lub leżenie masz hab u progu cerkiewnego w celu zagrożenia biskupiej wejścia do świątyni. Takie objawy napotykał na Podolu sam areybiskup chełmsko-warszawski Leoncyusz przed dziesięć laty. Parafianie cerkwi nistmowskiej wysłali do biskupa Flawiana deputację z prośbą o przybycie na dzień patrona cerkwi św. Jerzego i odprawienie w niej uroczystego nabożeństwa. «W fakcie wysłania deputacji do biskupa «Warsz. Dnienn.» upatruje pocieszący objaw», świadczący, że przez lat dziesięć prawosławie zrobiło postępy. W czasie objazdu, spotykających parafian nagradzał biskup krzyżkami

i medalikami z odpowiednią nauką, aby lud trzymał się mocno swojej wiary prawosławnej i jej obrządków, oraz nie dawał wiary rozpowszechnianym przez wrogów prawosławia wiadomościom mającym opanować powolenia przechodzić b. uniom na katolicyzm, lecz kochał i poważał swoich pasterzy. W Weresczynie, gdzie znajduje się kościół katolicki, kładł prawosławny, spotykając biskupa w cerkwi odwiedziny, że chociaż w jego parafii niema t. z. «poruczywych», lecz tem niemniej parafianie podniecał się przez wpływ na nich kościoła katolickiego i propagandę katolicką. W ustimirowskiej cerkwi uroczystości odwiedzin biskupich zaznaczyła się pomyślnie dla prawosławia objawami. Około 10 «poruczywych» po raz pierwszy w ten dzień odbył spowiedź; uczynił toż samo, w swoim rodzaju uniknął w Królestwie, włocianin — szundista. Człowiek ten przejął był przekonania protestanckie od kolonistów zamieszkanych w Królestwie, lecz nie wytrwał w nich długo. W ostrowskiej cerkwi nie można było spodziewać się wielkiego zgromadzenia ludu, gdyż parafia nie odznacza się przywiązaniem do religii prawosławnej. Na 1,800 nominalnych parafian, tylko 300 wyznaje prawosławie, reszta albośa uporczywi, albo jeszcze z czasów unji przeszła na katolicyzm. W Ostrowie istnieje kościół katolicki bardzo zawiadający szerszeniu się prawosławia w powiatach włodawskim i radzyńskim. Polska-lacińska propaganda, szczerą się za pomocą tej świątyni, była przyczyną, iż w okresie czasu od zniesienia unji do 1884 r. zmieniono w Ostrowie 9 księży. Obecnie część «poruczywych» ujawnia dążność do pogodzenia się z kościołem prawosławnym, lecz przeszkadzają temu bardziej zaciekli ich współwyznawcy, grożąc podpalaniem i innemi kryminalami. Wynika stąd, że dążący do zgody «poruczywi» odbywają obrządku religijnego u księży prawosławnych, lecz po za granicami swoich parafii, twierdząc przed fanatykami, że jeżdżili do t. z. krakowskie śluby, lub do księży katolickich. Wogóle prawosławna ludność uskarża się na przesławianie ze strony obywateli ziemskich, dzierżawców i swoich braci «poruczywych». Skargę tego rodzaju złożył biskupowi w Ostrowie sam starosta cerkiewny. Do polonizacy i skatolicezacji ludności ostrowskiej, ustimirowskiej i innych parafii dużo dopomaga okoliczność, że ogromny majątek parafarski — ustimirowski p. Nabokowa, znajduje się w rękach polskich, gdyż ludność jest w zależności od ekonomii. O eksploatacji tego majątku przez katolików wszczęte zostało, jak się okazało, z inicjatywą gubernatora siedleckiego p. Subotkina, dochodzenie śledcze, gdyż wszyscy rebotnicy żądają majątku za dziadkami i tylko w celu objęcia prawa mianują się rzadcami. W Sonowicach przedstawił się biskupowi w mieszkaniu prawosławnego proboszcza miejscowy ksiądz katolicki Kwiatkowski, przeciwko któremu, powiada autor sprawozdania, wszczęto już kilka spraw za wtarcanie się do interesów prawosławia. Czy prezentacja ta była związana z jakimikolwiek wyrachowaniami księdza w sprawie tych oskarżeń, albo czy to pochodziło z czysto wewnętrznych pobudek, w każdym razie zachowanie się księdza Kwiatkowskiego, który się zwrócił do biskupa w języku polskim, chyba nie zasługuje na pochwałę. Bez wątpienia młody ksiądz Kwiatkowski, który uczył się języka rosyjskiego w gimnazjum i prowadzi całą urzędową korespondencję po rosyjsku, zna ten język na tyle, aby mógł się po rosyjsku objaśnić przynajmniej z biskupem prawosławnym. We Włodawie biskup poświęcił wodę na Bagn, przyczem urządził potrzebnych do tej ceremonii podał się własnym nakładem katolik p. Ryzewicz, za co autor sprawozdania składa mu podziękowanie. Z Włodawy biskup udał się do Sobiborza, po drodze opatrzył zamkiety w r. 1867 orzechowski kościół katolicki, który obecnie będzie się przeobrażał na cerkiew. Kończąc sprawozdanie, autor zaznacza, że na ogół we włodawskim powiecie sprawa prawosławia obecnie stała dobrze, i że ludność mniej ulega lacińsko-polskiej propagandzie i podszeptom księży.

∞ **Kalisz.** We wsi Rudach powiatu wieluńskiego w d. 1 czerwca miała odbyć się ceremonia powrócenia na łono kościoła odłąconego obywatela K. Korespondent «Mosk. Wied.» opowiada następujące o tym wypadku szczegóły: P. K. wraz z p. M. obili kijami księdza proboszcza rudzkiego za jego zachowanie się względem żony Karpiskiego. Ten ostatni został wykuty za to; wskutek wykłęcia tak obywateli jak włocianie zerwali z K. wszelkie stosunki; wypędzili go raz z kościoła i grozili zniszczeniem dobytku. Wykłęty zmuszony był jakoby udać się do Beresiewicz, który zjechał do Rud i tam odbyła się ceremonia w wysokim stopniu upokarzająca, jak kłócenie po godzin kilka, chłosta oczekiwana przez księży, pelanie z przedsiłona do stopnia ołtarza i całowanie szat i ręk Don-Znana w sutannie, oraz publiczne wyznanie przez męża, że żona jego jest «wszechcenną».

O fantastycznej tej opowieści spodziewamy się otrzymać bliższe szczegóły.

o Wilno. Przed kilkoma tygodniami „Świat” podał wiadomość o otruciu przez całą bandę złochoy obywatela Aleksandra Siemaszki. Obecnie ta sama gazeta, na zasadzie przepisu cenzuralnych i na żądanie wileńskiego gubernatora odwołuje swe błędne informacje i donosi, że p. Siemaszko żyje zdrowo w swym majątku Limanowie, w powiecie dźmiałowskim. W zeszłym roku istotnie zmarł Stanisław Siemaszko, syn Józefa nie od otrucia wszakże, lecz na atak apoplektyczny, jak to wykazała ekspertyza medyczna. — Korespondent „Słowa” podaje wiadomość o wakacjach na rozpoczynający się rok szkolny w zakładach naukowych wileńskich. I tak: w pierwszym gimnazjum, z wyjątkiem klas: pierwszej, drugiej i szóstej, znajdują się następujące wakacje: w klasie wstępnej około 35, w klasie trzeciej — 5, w czwartej — 11, w piątej tylko w razie otwarcia podobnej paralelnej klasy — sześćdziesiąt, w siódmej — 10 i ósmej — 7. Prośby o przyjęcie do klas rezerwowych mogą być podawane od 15 (27) lipca do 1 (13) sierpnia. Podobnie rzecz się ma i w szkole realnej, gdzie tylko w wyrażonych klasach są następujące wakacje: w pierwszej klasie 36, w drugiej — 17, w piątej w 1 oddziale 27, w 2 — 10, w szóstej w 1 oddziale 10 i w 2 — 8. — Bank ziemski wystawił na licytację za nieopłacone rat 328 majątków w 6 guberniach kraju północno-zachodniego. Naturalnie liczba ta ulegnie w końcu ogromnej redukcji; w każdym jednak razie cyfry zalegających za opłatą rat majątków nie pozabawione są znaczenia. I tak, największe dóbr zagrożonych z tego powodu sprzedażą jest w gub. grodzieńskiej, mianowicie — 77. W gub. witebskiej figurują na liście licytacyjnej 57 majątków, trzecie z kolei miejsca zajmują gub. kowieńska — 55 majątków, dalej wileńska — 52 majątki, mohylewska — 50 i nareszcie najmniejsza ilość gub. mińska, bo tylko 37 majątków. — Ces. towarzystwo geogr. pragnąc zebrać szczegółowe dane o literaturze w k. j. i k. i plemieniu, wypracowało program dla wykazania właściwości gwar Litwy i Żmudzi i prosi miłośników i znawców języka i narodowości litewskiej, by chcieli zakomunikować swoje uwagi i odpowiedzi według pytań wspomnianego wyżej programu, albo bezpośrednio pod adresem towarzystwa, albo p. Edwardowi Wolterowi, podróżującemu obecnie z polecenia towarzystwa po Litwie. — 9 lipca powrócił do Wilna z zagranicy po dłuższej nieobecności gubernator wileński baron Grewentitz.

o Grodno. (Warsz. Dn.) w korespondencji z Wilna donosi, że na mocy Najwyższego rozkazu z a. m. k. i. zostały w gub. grodzieńskiej dwie parafie rzymsko-katolickie: grodzieńska i śledzińska. Rozkaz zanknięcia parafii wywołany został, jak objaśnia korespondent, propagandą katolicką pomiędzy byłymi unitami, prowadzoną przez miejscowych księży, którzy speliiali dla nich posługi religijne w kościołach i krzewili pomiędzy ludem fałszywe zasady nienawiści dla religii prawosławnej i rządu. Władze miejscowe otrzymały polecenie obwieścić parafianom rzeczywiste/przyniesione zniszczenia parafii i uprzedzić ich duchowieństwo, jak ludność rzymsko-katolicka, iż takie same środki zastosowane zostaną do tych parafii, w których duchowieństwo prowadzić będzie nadal podobną propagandę i wykonywać posługi religijne dla byłych unitów.

o Rosieniec. gub. kowieńskiej, 8 lipca. (Koresp. „Kraju”). W d. 24 i 25 czerwca odbyła się w naszym powiatowym miasteczku do roczna wystawa koni: w dniu pierwszym wyłącznie włościańskich, w drugim — właścicieli wykazanych. Okazów tak pierwszej jak i drugiej kategorii przedstawiono mało w tym roku, w porównaniu do lat poprzednich. Najbliższą reprezentacją był dział koni pocłagowych, tych właśnie, których najbardziej potrzebujemy. Wyjątkowo zła pogoda podczas wystawy nie zachęcała do licznego zgromadzenia się gości. Nie było też wesołych zabaw, które dawniej zwykły były towarzyszyć takim okolicznościom. Należy przyznać, że tylko dobrym chęciom ks. Ogńskiego, których staraniem powstało towarzystwo hodowli żmudzkiej rasy koni, wystawa zaważyła jakieś takkie powodzenie. Przywoleje jej urządzenie również jest ich zasługą, gdyż wszystkie dawniej posiadane ruchomości spłonęły podczas dużego kwietniowego pożaru w Rosienicach. Ks. Ogński przyśłał też na wystawę swoje nadzworne orkiestry reutowa, co oszczędziło komitetowi kosztów wynajęcia muzyki. Z nagród wymienimy następujące: złote medale przyznano ka. Bohdanowi Ogńskiemu za słynną klacz żmudzką, i p. B. Sakielowi za wierzchowego ogiera. Medale srebrne otrzymali: ks. B. Ogński, B. Sakiel dwa, W. Feliski, W. Iwanowicz dwa. Znaczniejsze nagrody pieniężne przyznano C. Słoboszewiczowi 15 st., Mikuciuemu rs. 40. Resztę nagród sta-

nowy mniejsze sumy pieniężne i różne przedmioty z brzozy. Komitetowi wystawowemu należało się wyrazić wdzięczność za jego pożyteczną pracę nad jednym z nielicznych u nas objawów pracy zbiorowej. W wystawach bowiem peryodycznych pokładamy niemałe nadzieje, jako w jednym niemal u nas łaczeniu interesów gospodarczych. Oprócz właściwego jej zadania, udołakona rasy koni, która się może stać jedną z dzwigni upadającego gospodarstwa rolnego, sądzimy, że skupieni ziemiańscy, gromadzący się na wystawach pomyślał też o innych środkach zaradkowych. Obecnie wielu z uczestników miało nadzieję, że poczynione będą kroki w celu załatwienia najwłaściwszych braków, mianowicie takiego kredytu i towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Nadzieje te, niestety, tym razem spełzły na niczem. Słyszeliśmy się dawali również głosy, doradzające urządzeniu jednocześnie z wystawą koni targu na bydło ras poprawnych, dla ulepszenia miejscowych, co dostarczałoby możność szerzonym ogółowi nabywania rozpłodników, z zaoszczędzeniem zwykłych dziś na to kosztów i podróży. Niewielkie próby w tym kierunku zrobili właśnie w tym roku jeden z ruchliwych rolników naszych, gdyż wystawił na sprzedaż parę ładnych buhajów ras holenderskiej własnego chowu. Krok to najzupełniej praktyczny: sama bowiem świadomość tego, gdzie wrazie potrzeby znaleźć można rozpłodników — częstokroć może przynieść obustronna korzyść. F. P.

o Kijów, 12 lipca. (Koresp. „Kraju”). Do kłes i niepowodzeń, które w r. b. dotknęły gospodarstwa rólne naszych okolic, jak grady, nieurodzaj, muśla heseńska, przybywa nowa niemożliwa, niemienna nieubłagana plaga: z a. r. a. n. b. y. d. o. z. a. d. a. j. a. c. i. o. n. a. m. z. z. a. Dniepru, gdzie już na dobre grasuje. Władze administracyjne, w chęci zapobieżenia, aby zarazem nie przedostała się na prawy brzeg Dniepru, przepisy już w tych dniach cały szereg ostryżności. Pomimo to, faktem jest, że było już kilkanaście wypadków kłesgossu w samym Kijowie. Teraz dopiero stała się zupełnie zrozumiałą ta obfitość przypuszczona na sprzedaż bydła roboczego podczas tegorocznego jarmarku letniego w Kijowie; w ten sposób przyniesiono nam zaraz, z którą obecnie weterynarz gubernialny (bodaj czy nie jedyny na całą gubernię) przy pomocy „uradników” policyjnych, mają walczący w celu zlokalizowania jej po tamtej stronie Dniepru. Gospodarze dobrze pojmujący trudność tego zadania, w wielkiej są o bawie o los swego żywego inwentarza, tej głównej podstawy gospodarstw rolnych. Kwestja asekuracji bydła, z powodów od miejscowego towarzystwa rolniczego niezależnych, po odnośny projekt opracowało i gdzie należy przedstawić, — spoczywa gdzieś „pod sukniem” kancelaryjnym. — Pasiecznicy ukraiński, według otrzymanych przez nas wieści, zasmuceni są bardzo, bo ustawicznie zimna i deszcze oddziaływało bardzo niekorzystnie na chów pszczoł; nie puste tak, iż ze stu częstokroć ulów zaledwie pod miodu da się „uskrobac”; pszczoły podczas bieżącego lata z trudnością na własne wyżywienie zapracowywać zdołają, wskutek czego rojenie szło bardzo nie to. W niepowodzeniach pszczelarzskich niepoślednią też odgrywa rolę pierwotny sposób prowadzenia pasiek ukraińskich: „dziadowski” tradycje trwają tu w całej swej sile, z wyjątkiem niewielu pasiek wzorowych, jak naprzykład podkijowska pasieka pp. Korzeniowskiego i Wołeki. — Kijowski metropolita Płaton od kilku tygodni już objeżdża rozmaite zakątki swojej rozległej archidiecezji, spotykany i przeprowadzany wszędzie z należytą jego wysokiemu dostojństwu uroczystością. — Gubernator kijowski p. Tomara wybrał się również w odwiedziny do odleglejszych powiatów swojej guberni, jak skwirski i szeroko rozrzucony radomyński. Odwiedziny tego ostatniego powiatu spowodowały niespodziewane podanie się do dymisji zewszeczniar sympatycznego tamtejszego marszałka powiatowego księcia Trubieckiego. Gubernator żądał niezwłocznego oprowadzenia siebie podczas tej wizyty powiatowej, czego książe Trubiecki, pełniący obowiązki zastępcy kijowskiego marszałka gubernialnego dopełnić nie mógł, lub też uważał za zbędne. Opuśnienie przez księcia Trubieckiego zajmowanego dotąd stanowiska, pozbawia powiat radomyński nie tylko ogólnie szanowanego i lubianego urzędnika, lecz zarazem i dostojnego przedstawiciela stanu szlacheckiego w danej miejscowości. — Kijowski komitet ogólny otrzymał zawiadomienie o odroczeniu do grudnia połowy opłaty akcyzy za maseczkę cukrową, a także o mającej przybyć tu wkrótce komisja rządowej, pod przewodnictwem urzędnika do szczególnych zleceń przy ministerstwie skarbu, rzecz. rad. st. A. Bazilewskiego, wyznaczonej dla zbadania właściwego stanu cukrownictwa miejscowego i wyznaczenia sposobów praktycznego zastosowania projektowanych ograniczeń siły wytwórczej tutejszych cukrowni. Pan Bazilewski

uchodził za doświadczonego rzeczoznawcę w danym zakresie. — Ospa i szkarłatyna coraz szerzej rozpowszechniają się tutaj, szczególnie w ubogich przedmieściach kijowskich. Mnóstwo dzieci w różnym wieku padło ofiarą tej nieczaradności organów sanitarnych miasta; Kijów, posiadający tytuł lekarzy w samym mieście, nie w stanie jest zdobyć się na urządzenie stałej lecznicy w przedmieściach z powodu braku funduszy, których jednak nie brakuje, gdy chodzi o subsydia dla teatru. M. Trzaska.

o Krzemieniecie woliński. (Zaria donosi, że sprawa o sprzedaż przez licytację publiczną w r. 1876 majątku Wiśniewieckiego gub. wolińskiego powiatu krzemienieckiego, ostatecznie zdecydowaną została przez radę państwa w listopadzie r. 1883 na rzecz nowego posiadacza majątku pana Toll. Były właściciel hr. Plater przenosi obecnie sprawę tę do innych sądów. Podobno przed łuckim sądem okręgowym wytoczył hr. Plater sprawę przeciwko Tollmu o rs. 270,000.

o Stenim, gub. grodz. Cały skład stonimskiego zarządu mieszczńskiego (uprawy) został oddany pod sąd za nadużycia służbowe. Niektórzy starostowie zarządów mieszczńskich w naszym powiecie także zostały oddani pod sąd. Gubernator polecił przeprowadzić nowe wybory.

o Kijów. (Kijewianin) donosi, że generał-gubernator kijowski, zatwierdzając wyrok kijowskiego wojennego sądu okręgowego, dotyczący sześciu sztabistów z Turbowki powiatu akwirskiego, złagodził go, redukując 12 i 15-letnie ciężkie roboty, na jakie skazano Antoszczuka, Nahomęgo i Możara, do wysłania na osiedlenie w najdalejzych okolicach Syberyi, z pozabawieniem praw stanu. Maks. Pasiecznik został skazany na 3 miesiące więzi, inne zaś kary zostały zatwierdzone zgodnie z brzmieniem wyroku.

o Smoleńsk, 7 lipca. (Koresp. „Kraju”). Kontyngens młodzieży szkolnej jest tu tak wielki, że jakkolwiek Smoleńsk posiada trzy średnie szkoły i przesłało dziesięć niższej kategorii zakładów, wszędzie jednak czuć się daje przepięnienie. Szczególniej to widoczne w żeńskim gimnazjum, gdzie, pomimo istnienia klas rolniczych, które zdawają niemal komplet, sprawozdanie dyrekcyi ogłasza, że wakansów do klas 1, 2, 5, 6, 7 i 8 wcale już niema. Tymczasem statystyka wykazuje, że zastęp kształcących się dziewcząt rokrocznie wzrasta. Wobec tego miasto w roku jeszcze zeszłym rozpoczęło staranie o otwarcie progimnazjum żeńskiego; obecnie staranie osiągnęło skutek i w sierpniu programu z żeńskie zostanie otwarte. W ogólnej masie tutejszej młodzieży szkolnej, jest przeszło 150 dziewcząt w katolickiego wyznania, pochodzące przeważnie z gub. mohylewskiej i witebskiej. Młodzież ta pozbawiona jest zupełnie wykładu religij, chociaż niemiecy, których jest około trzydziestu, mają wykład religii we własnym języku. Nie należy to bynajmniej od braku księży, gdyż tych zawsze tu mieliśmy dostatek, lecz w części samimś temu winni, to nie czyniliśmy żadnych w tym kierunku starań. Obecnie, oprócz proboszcza i trzech wikaryuszy, mamy tu 5 księży czasowo przebywających; są to ludzie starzy, skołatani 25-letniem tułactwem na obczyźnie. Czyniono starania o powrót do stron rodzinnych, lecz niedawno gubernator wezwał trzech z pomiędzy nich i oświadczył, że gdyby się chcieli udać zagranicę, rząd przyjmie na siebie koszty podróży i nadto wyasygnuje po 100 rs. każdemu. Księża jednak nie zdecydowali się dotąd na przyjęcie tej propozycji. M. Z.

o Moskwa. Korespondent „Mosk. Wied.” p. Słuczewski, który tak nie w porę wystąpił z Eckhardtem i Schirrenem, zgromiony przez redakcyę organu moskiewskiego, przysłał także list ekspansyjny, gdzie między innemi czytamy: „Zgola nie mogę zrozumieć, dla czego wyliczenie ma być pożyteczne za pochwałą wziankę”. Bynajmniej nie nazwałem ich „ciemiennymi uczonymi”; nazwałem tylko ich prace, do czego miałem zupełne prawo, — nadzwyczaj interesującymi i obfitemi w materiał informacyjny. Redakcy „Mosk. Wied.” zadawała się tem wyjaśnieniem, zapewniając p. Słuczewskiego o niezmiennem zaufaniu swemu i tłumacząc, że przez niego nieporozumienia była nadzwyczajna drażliwość uczucia rosyjskiego na punkcie spraw nadbaltyckich. „Uczucie rosyjskie w nadbaltyckich kresach naszych zbyt jest podrażnione i przeto niepodobna nie uwzględniać jego drażliwości”.

o Moskwa, 13 lipca. (Koresp. „Kraju”). Wydział leśny płoćkowski akademii pod Moskwą ukończył w tym roku następujące polacy: Bronowski Ludw., Jaczyński Wład., Kolert Józef, Kotkowski Wład., Legas Kaz., Mazurkiewicz Damazy, Nowicki Maur., Przyskiński Kaz., Reniger Kornel, Stromberg Czesław, Szcypiorski Bol., Wegleński Wacław, Wojele-

chowski Roman, Wysocki Jan i Zablocki Kasi-
mierz. Sł. W.

o Wławiowskiej. Gazeta «Wławiowska»
donosi, że j. gub. gubernator kraju nadamurskiego
uzyskał prawo oddawania sbrodników
o białych pod sąd polowy. Dotąd po-
dlegli już temu sądowi dwaj sbrodnicy, którzy
zamordowali chłbiarzy i usiwalow spalił do-
m, w którym dokonali sbrodni. Jeden z nich został
powieszony, drugi zaś skazany na ciężkie roboty
bez terminu.

KRONIKA POWSZECHNA.

SPROSTOWANIE. Z powodu koresponden-
cy z Londynu, drukowanej w numerze 22 «Kraju»
z podpisem Łatarnik, otrzymaliśmy następujące
sprostowanie: «Autor korespondencji nieślaw-
ski okazał na przybyświe w roku 1850 z Malty
do Southampton i przypisuje im występki, których
się oni dopuścić nie mogli. Aristokracja polska gmin
żadnych nie organizowała, więc «rozbitki z armii
węgierskiej» roznosiła nie mieli co; gdyby zaś i mieli
co, to ich było na to zamożni, albowiem z przybyłych
do Southampton osób około półtora, wszystkie jak
stokro przybyły, przez aristokrację wyprawione co-
zafo do Ameryki, z wyjątkiem nie więcej jak trzy-
dziestu ludzi, którzy wyszły prawie pieniądze wła-
sne posiadali i z Anglii się niezwłocznie wywieśli.
Przytem nie Andrzej (Władysław zapewne) Zamoycki
i nie Adam Czartoryski «uniemożliwili im przymu-
sową podróż z nad Dunaju i Bostoru do mniej po-
wabnych szerokości północnych»; uniemożliwienie to
było dziełem W. Porty, popartej przez gabinety lon-
dyskie i paryskie i stanowiło przedmiot sprawy dy-
plomatycznej, odnoszącej się do kwestii wschodniej.
T. T. Jez.

Z AKADEMII KRAKOWSKIEJ. W dniu
21 b. m. w akademii uniemożliwiono pod przewo-
nictwem d-ra Estreichera odbyło się posiedzenie
zwyczajne wydziału filologicznego, na którym
dr. Teofil Ziemia wyłożył treść pracy swej p. t.
«O pismach Stanisława Leszczyńskiego». Pisma
te wreszcie się dadzą na polityczne, filozoficzne
i wreszcie — poetyczne. Do pierwszych należy
«Głos wolny», który w ostatnich czasach był już
przedmiotem obszernego studium Al. Rembowski-
go, i dlatego autor o tyle tylko nad nim się zastano-
wił, ile odstępnie od poglądów p. Rembowski-
go. Natomiast szczegółowo rozbił filozoficzne pisma
króla Stanisława, jako prawdziwie godne uwagi
w stosunku do społeczeństwa filozofii, której głó-
wnymi wyobraźniacami byli głośni encyklopedy-
ści francuzcy. Na uwagę również zasługują po-
etyczne a raczej wierzone prace Leszczyń-
skiego, jak: «Rozmowa duszy z Panem Bogiem»
i «Historia Starego i Nowego Testamentu». Są
to przekłady z języka francuzkiego, poświęcone
żonie Ludwika XV, a córce króla Stanisława.
W dalszym ciągu prelegent zastanowił się nad
zakupami Leszczyńskiego, które miał sposob-
ność czytać w bibliotece w Nancy.

PYTANIE I ODPOWIEDŹ. Literat rosyj-
ski p. Chruszczow-Sokolnikow w N-rze 149 ga-
zety «Swiet» wyśtosował «Do polaków» pytanie,
w istocie swojej nadto prozackie, ale wyrazone
w formie wierszowanej. Dosłowny przekład tego
wiersza podajemy, stosując się możliwie do ory-
ginału:

«Gdy narazicie dzień walki stanowiącej zabłyśnięcie,
W którym spór słówian z Niemcem o śmierć lub o życie.
Na chwiejność losów słów słownożwień.
Za Niemcem czy za słowian pierś was nastawicie?

Nie błahe to, niestety, nie nowe pytanie:
Gdy Mamaj na Ruś ordę przysłał batyjową,
Z wrogiem Oleg rżniał się przeciw Ruśi stanie,
Olgierd książę litewski za Ruś niesie głowę.

Czy polak, z kim i Olgierd ma zawrzeć przymierze,
Waż swą z Rosją na pastwę dając zapamiętania?
Czy też raczej bezczynność sromotna obierze
I z hańbą słowiańską wyprze się imienia?»

Na pytanie to, mało niestety uzasadnione, je-
den z naszych czytelników nadesłał nam wiersz-
owaną odpowiedź, z której przytaczamy dwie
stroki środkowe:

Wiec wam wcale nieznana dziejów naszych księga?
I Peio polak i Grunwald krew polską tak żynę?
Wiec wieg tego nie wiecie, że jak pamięć sięga —
Myslnym Niemcem walczycy, z wrogiem słowiańszczyzny?

Naszej przeszłości żaden z nim sojuszu nie plani,
Nigdy polak z prusakiem na brań nie godzi;
A przecież pod polskimi niegdyś sztandarami
Walcenie w krwi Niemców czech i rusi brodził.

DLA IRLANDYI. Koresp. «Now. Wrem.»
«Riazienski», pisze, że reformy agrarne, dokonane
w Królestwie polskiem zaczynają żywo interesować
publicystów w Europie zachodniej. Obecnie
we Francji wielu uczonych zajmuje się kwestyą,
czyby się nie dało zastosować organizacya rolna
włosian tatarskich — do Irlandyi. Korespondent
rozmawiał z p. Fudakowskim, członkiem fran-

cuskiego towarzystwa «l'economia sociale et des
unions de la pair sociale», które poleciło p. F.
zebrać materiały i wiadomości w tej kwestyi.
P. F. dla wywołania się z polecenia towarzy-
stwa udał się do p. Riazanowa i z zupełnym uzna-
niem oddał się przed nim o reformie rolniej
w Królestwie polskiem. Korespondent skarży się
na ubóstwo literatury, któryby mógł być w tej
kwestyi rekomendować p. Fudakowskiemu.

PIAMIENNIKI CZAJKOWSKIEGO. Jak
wiadomo, po zmarłym Czajkowskim (Sadyku ba-
zy) pozostały obszerne pamiętniki, które autor
pisał jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią.
Jeden z obywateli z gub. kijowskiej nabył rękopi-
sów tych pamiętników od dzieci Czajkowskiego i
zamierza je wydać w Lwowie. Jak donosi «Kur.
Warsz.», pamiętniki te będą stanowiły około sześciu
tomów.

SPÓR O ORŁY. Na gmachu wszechniej
jagieliński niedawno był przybity nowy herb,
złożony z dwugłowego orła austriackiego i jed-
nogłowego polskiego, przyczem ten ostatni był
większych rozmiarów, niż herb austriacki. Wła-
dze, jak donosi «Nowa Ref.», dostrzegły w tem
nieposzanowanie herbu państwowego i dały znać
do Wiednia. Władze centralne nakazały zwierzcho-
ności uniwersytetu krakowskiego «zmniejszyć
rozmiary orła polskiego». Byłoby śmieszne, gdy-
by nakazały powiększyć rozmiary orła austriackiego.

TLÓMACZENIA. Pisma rosyjskie tygo-
dnikowe i miesięczne coraz częściej znanomią czy-
telników swoich z piśmiennictwem naszym za po-
mocy przekładów. Należy tylko żałować, że nie
uważają za stosowne zaznaczać, że są to «pre-
kłady z polskiego». Obecnie mamy do zanotowa-
nia przekład powieści El. Orzeszkowej «Marta»
w «Gazecie Gąteckiej» i Siwoskiego «Na rozsta-
nych drogach» we «Wsiemierniej Ilustracyi».

MEMOIR OF KOŚCIUSZKO. Pod takim
tytułem wyszło w Nowym Yorku dzieło pisyne
ilustrowane, napisane przez Ewansa, a wydane
w 150 tylko egzemplarzach.

ZAŚLUBINY. W Kutorzu, w Galicyi, po-
błogosławiony został związek małżeński Adama
Michała hr. Zyberg-Platera obywatela ziemskiego
z Infant, z Henryką hr. Łęczyńską.

Pilotti i Duncker. W Niemczech zmarli
dniuami dwaj wybitni działacze — historyk Dun-
cker i malarz Pilotti. Duncker rozpoczął karierę
swoją jako profesor w Halli. W r. 1818 był on
członkiem parlamentu niemieckiego, następnie zaś
przez długi czas brał udział w pracach sejmiku
pruskiego. Przez długi czas służył on w ministerstwie
spraw zagranicznych. Miał też sobie polecone wy-
kłady o polityce zagranicznej następcy tronu. Z pra-
cy jego historycznych szczególnie są znane: «Origines
Germaniae», «Kryzys reformacji», «Fendalizm i ary-
stokracja», «Historia starożytna» — praca kapitałowa —
i «Z czasów Fryderyka Wielkiego i Fryderyka Wil-
helma III». Nadto, Duncker brał czynny udział w pra-
cach komisyi, powołanej do wydawnictwa dzieł Fry-
deryka Wielkiego. Wydawnictwo to dotąd jeszcze
nie jest skończone. Zmarł 22 b. m. Karol Pilotti
pochodził z rodziny, której początek wywodzi z Włoch.
Jeden z jego przodków osiedlił się w Palatynie, a
dział w Mnichowie. Ojciec poświęcał się litografii i
wydawał odbitki z Pinakotyki. Karol urodził się w pa-
dzierniku roku 1826 i sztukę zaczął uprawiać w 12
roku życia. Po Kaulbachu i Makareie dobiegł
on sławy najwyżej w Niemczech. Najgłośniejsze
z jego utworów dotyczą wojny 30-letniej, oraz re-
wolucyi francuskiej. Zamknięty w sobie, posępny,
Pilotti nie miał przyjaciół. Smutna sprawa dalaży, która
na nim ciąży, ciemna plama rzuca na jego żywot,
zakładając tak piękny. Umarł bardzo niepopularnym.

Owacya. Władze niemieckie uczciły rocznicę
urodzin Gustawa Freytaga, zawiadamiając go o pod-
wyższeniu w trójnasość płacowego przezeń dotąd po-
datku dochodowego. Solenizant zaproteściował podob-
no energicznie przeciw tej ostatniej owacyi.

Patryotyczny projekt. W gazecie «No-
westi» p. Niemierow-Daneczenko ogłasza swoje na-
tętki i podróży po Europie; między innemi opowiada
o pewnym Niemcu, który podjął projekt — niestety,
nieprzeżyty — aby we wszystkich ważnych niemieck-
kiej koleji żelaznej urządzone były ukryte posterunki
ale małe organy, któreby wciąż grały «Wacht am
Rhein», dla zabawy publiczności.

Jules Malou. W Brukseli w dniu 12 lipca
zmarł znany belgijski malarz Jules Malou w wieku
76 lat. Zmarły posterunkowy był ministrem i stał na
czele prawnicy do roku 1884; gdy ultramontani na-
leżeli, iż jest zbyt umiarkowanym. Malou w rzeczy
samej był szczerym katolikiem, ale patryota zwycię-
żył w nim klerykała, gdy nastąpiła kolizya. Jako
znawca ekonomii politycznej, Malou uważa się za po-
wagę; dzieła jego o kwestyi monetarnej często są
cytowane; wolne chwile poświęcał poczy i ma-
larstwu.

Kobieta kapitanem okrętu. Młoda i pięk-
na amerykańska miss Mary W. Kuhn celującą złożyła
egzamin na urząd kapitana dalekiej żeglugi i otrzy-
mała nominację na kapitana statku «Elizabeth», który
wkrótce ma wyruszyć w podróż dookoła świata.
Szczęśliwa żałoga tego statku!

Wystawa paryska, według krążących po

Paryżu pogłoszek, ma być podobno odłożoną do 1890 r.,
ponieważ na 1880 trudno będzie wykonać wszyst-
kie przygotowania. Na decyzyę taką, gdyby spadła,
zapewne wpłynęła i ta okoliczność, że w takim razie
byłoby mniej trudności w sprawie wzięcia udziału
w wystawie ze strony niektórych państw, które zrazu
stulecia roznica rewolucyj.

Kongres literacki. W Genewie ma się ze-
brać we wrześniu kongres międzynarodowego związku
literackiego. Wtedy też ma być podpisana międzynaro-
dowa konwencya literacka pomiędzy Austryą, Wło-
chami, Niemcami, Szwajcaryą, Szwecyą, Hiszpanią,
i Rumunją. Konwencya ta datuje jeszcze od rzyms-
kiego kongresu w r. 1882.

Louis Léger wydał trzeci tom swoich «Etu-
des Slaves». Węzły tu między innymi szkice o «Ni-
hilizmie», o «francuzkich pisarzach i Roey», o «pol-
skim poecie Kochanowskim», o powieści czeskiej i
rozdziel «Słowianie w XIX wieku».

CZEŚĆ EKONOMICZNA.

Zmiany w taryfie celnej.

Z upadkiem rządów Napoleona III, nanki
Cobdena o wprowadzeniu solidarnego dla
wszystkich państw cywilizowanych systemu
wolnego handlu międzynarodowego coraz bar-
ziej upadają: jesteśmy świadkami umorzenia
prawie we wszystkich państwach Europy
obowiązujących traktatów handlowych, za-
wartych w powyższym celu; nawet w An-
glii, tej kolebce tak zwanej szkoły man-
czesterskiej, dają się słyszeć głosy o ko-
nieczności wprowadzenia systemu protekcyj-
nego dla obrony i poparcia narodowego han-
dlu i przemysłu. Ma się rozumieć, że system
wolno — handlowy dla krajów, w których roz-
wój przemysłowy doszedł do punktu kulmi-
nacyjnego, jak np. dla Anglii i Francyi, a
po części i dla Niemiec, był bardzo korzystny,
bo z jednej strony zapewniał zbyt wyrobów
za opłatą nizkiego cła, z drugiej zaś strony
wolny był od konkurencyi krajów, w któ-
rych siła wytwórcza pozostała na niskim
stopniu rozwoju.

Politycy angielscy doskonale zrozumieli
własny swój interes, bo kiedy w Europie
popierali freetraderstwo, jednocześnie w swoich
zamorskich kolonjach utrzymali system pro-
hibicyjny dla nieangielskich wytworów.
Nie więc dziwne, że państwa europejskie,
być może zapóźno nieco, ale zawsze na
czasie zrozumiwały doniosłość tej polityki han-
dlowej, i ięły się sprawy oswobodzenia od tych
wziewów pracy narodowej; ale zamiast obmy-
śleć środki podźwignięcia siły wytwórczej
na zasadach trwałych, przez stanienie kos-
tów pracy i przez popularyzację takowej,
dopuszczając mniejszych kapitalistów i poje-
dynczych pracowników do współdziału w pra-
cy narodowej, — rządy protegowały wielkie
przedsiębiorstwa za pośrednictwem zjedno-
czenia większych kapitałów przez osoby ju-
rydyczne, czyli towarzystwa akcyjne. Towa-
rzystwa te pochłaniały rozbudzone siły ro-
boce, kojarząc je z wydoskonaleniami
maszynami. Przy tak ulatwionych warun-
kach pracy musiały powstać we wszystkich
gałęziach przemysłu nadprodukcya, która z ko-
lei zrodziła upadek cen, nie prowadząc za
sobą odpowiedniego wzrostu popytu.

Ruchy socyalne, obudzone brakiem pracy
i niskim wynagrodzeniem za nią, wyraziły
się pod postacią antagonizmu pomiędzy ka-
pitalem i pracą, innemi słowy pod postacią
kwestyi bardzo groźnej dla spokoju państw
i brzemiennej w niedające się przewidzieć
skutki.

Rządy, w chęci zapobieżenia temu sta-
nowi rzeczy, chwyciły się natomiast sztucz-
nych środków pod pozorem popierania roz-
woju produkty krajowej, a właściwie w ce-
lach czysto fiskalnych lub też politycznych,
rozpozyczyły z innemi państwami zobowią-
załkę celną; podnosząc akta wchodowe. Nie
wzawano przytem na to, o ile podniesienie
takie dla w tym lub owym wypadku nie-
tylko sprzeciwia się interesom konsumentów,
ale zgubny wpływ wywiera nawet na rozwój
przemysłu krajowego, szczególnie tych jego
gałęzi, które przerabiają materiał surowy
z zagranicy sprowadzany.

Takim jest przebieg będącego dziś na
porządku dziennym we wszystkich państwach

systemu walki cłowej. Co z tego systemu w przyszłości wyniknie, przepowiedzieć niepodobna; wiemy tylko, że wszędzie, tak w Europie jak w krajach Ameryki, rozpadło się przesilenie ekonomiczne, wyrażające się w nadprodukcji, w zastój handlowym, w braku przedsiębiorczości, w obniżeniu cen wytworów, w osłabieniu konsumpcji, nagromadzeniu niezaangażowanych w pracy kapitałów, ogólnym obniżeniu rentowności ruchomych i nieruchomych kapitałów.

Wobec powszechnie tak opłakanego stanu gospodarstwa narodowego, nie możemy się dziwić, gdy statystyczne wykazy zewnętrznego handlu rosyjskiego podają rezultaty mocno ujemne, tak w r. 1885 jak i w roku bieżącym świadczą o zmniejszeniu dochodów celnych, pomimo podwyższenia prawie wszystkich artykułów taryfy celnej.

Co jednak godna uwagi, że pomimo ustalenia się międzynarodowego bilansu handlowego w dodatnim dla Rosji sensie, waluta rosyjska nietylko się nie poprawiła, lecz jeszcze się bardziej obniżyła, jakkolwiek rosyjskie papiery wartościowe, nie bacząc na 5% podatek od kuponów, znacznie poszły w górę. Fakt ten jednak zadaje kłam mniemaniu, jakoby polepszenie się bilansu handlowego konieczność spowodowało podniesienie się kursu waluty; z drugiej zaś strony daje on *testimonium pauperatis*, bo rublom kredytowym nie zapewnia należytej siły zakupnej, która wtedy tylko mogłaby wzrosnąć, gdyby była przewidziana możność zakupu produktów rosyjskich dla wywozu zagranicę. Za metaliczne procentowe papiery rosyjskie dla tego tylko płać wyższe ceny zagranicą, że rentowność ich jest większa aniżeli tamiecznych walorów, przy obfitości kapitałów ruchomych, które umieszczenia potrzebują.

Nie od rzeczy tu będzie zaznaczyć, jak dalece obseczonym jest system walki cłowej na przykładzie Prus. W roku 1818 cło od pszenicy wynosiło na szefla $1\frac{1}{2}$ sr. groszy; od 1827 do 1856 roku cło wchodowe podniesiono do 5 sr. gr.; a jednak wywożono z Prus do 9 milionów szefłów zagranicę, który to wywóz utrzymał się nawet w roku 1856, gdy cło zmniejszono do 2 sr. gr. i nawet po roku 1866, kiedy zupełnie cło zniesiono. Do roku 1878 wywóz urosł do 28 $\frac{1}{2}$ milionów szefłów; począwszy od r. 1879, wskutek nałożenia cła po 1 marce od 100 kilogramów, wywóz pszenicy z Prus zmniejszył się stopniowo do piątej części powyższej cyfry, wobec jednoczesnego uszczuplenia się przywozu o $\frac{3}{4}$ części poprzedniej jego sumy.

Taki rezultat nie mógł zadawalnie polityków agrarnych w Niemczech i dla tego dąży oni do dalszego podwyższenia cła w przekonaniu o skuteczności tego środka; skuteczność ta wszakże jest wątpliwą wobec faktu, że Niemcy w niektórych okolicach nie mogą się wyżywić domowym produktem i zmuszeni są sprowadzać go z sąsiednich lub dalszych krajów urodzajnych, po cenach niższych, aniżeli za własne wytwory krajowe żądają, z drugiej zaś strony zboże niemieckie nie może konkurować na obecnych rynkach, bo obecne kraje dostarczają tam zboża tańszego.

Ważny przykład ze stosunków rosyjskich: jeden z fabrykantów miodu i oleju w Petersburgu, wypisał w r. 1885 i w tym roku duży okręt z ładunkiem około 200,000 pudów siemienia lnianego wprost z Bombaju, wtedy gdy z portów rosyjskich wywożone są zagranicę znaczne partie tego samego zboża.

Przemysł rosyjski nietylko ma do wywalkowania dostęp wytworów swoich do rynków zagranicznych, lecz nawet walczyć musi z Finlandją, - która przeciw stanowi nieodłączną część państwa. Cukier rosyjski wywożony do Finlandji ze zwrotem akcyzy, cło zaś w Finlandji (2 rs. 40 k.) opłacano dotąd licząc za markę po 25 kop. kred.; obecnie rząd finlandzki każe sobie opłacać cło złotem, co stanowi 42 kop. kred. za markę. Dzięki temu rynek finlandzki stał się niedostępnym dla cukru rosyjskiego, który nie może konkurować tamże z cukrem zagranicznym. Jest to również skutek walki cłowej: Rosja nałożyła cło na żelazo i papier finlandzki, w odwet za co Finlandja pobiera cło od wytworów rosyjskich.

A szkoda, bo widoki dla handlu cukrowego są bardzo niedobre. Wskutek wiadomości o dobrym stanie buraków, w całym państwie ceny znowu się obniżyły; w tych dniach Kenig kupił około 600,000 pud. przyszłej maczki po 4 rs. 85 kop. i 4 rs. 65 kop. franco Petersburg.

W dalszym ciągu ustawicznych zmian rosyjskiej taryfy celnej, w widokach fiskalnych, ogłoszono temi dniami, że od skór surowych, solonych, suchych mają płać po 50 kop., od mokrych zaś 25 kop. Dotąd tego rozróżnienia nie było; jest to względ sprawiedliwy, którego się domagali fabrykanci. Cło od cegły zwyczajnej będzie pobierane po 1 kop., od ogniotrwałej po 3 kop. od puda; cło to jest skutkiem wstawienia się komitetu przemysłu i handlu, do którego udali się o polscy przemysłowcy; na koniec w celu powstrzymania wywozu zagranicę z gub. podolskiej fosforytu, który w postaci sztucznego nawozu wraca do kraju, nałożono cło wywozowe po 10 kop. od puda; niemniej ważnym jest dla krajowych fabryk i podniesienie cła od kleju zagranicznego do 1 rs. 60 kop.; od nut, kartografii i t. p. do 4 rs. met., papieru do cygaret do 7 rs. 90 kop., papki i kartonu w suchym stanie—14 kop., w mokrym do 9 kop. i wreszcie od węgla kam. w portach południowych do 3 kop. od puda; to ostatnie nastąpiło na skutek narzekania kopalń południowych na konkurencję węgla angielskiego; dotąd cło było po $\frac{2}{3}$ k. od puda.

Przy uchwaleniu tych punktów taryfy widocznie kierowano się interesem przemysłu krajowego; byłoby rzeczą pożądaną, aby zawsze, jeżeli już chwycono się systemu protekcyjnych cel, te same zasady przewodniczyły w sprawie regulacji taryfy celnej.

J. P.

Listy ekonomiczne „Kraju”.

Echa z wystawy warszawskiej.

Pisma tutajte zapinają jeszcze swe łamy reminiscencjami z szóstej, t. j. ostatniej z rzędu czerwcowej wystawy inwentarzysty. W niektórych z nich znachodźmy niestety wiadomości nie zawsze zgodne z prawdą. Kilka np. pism ogłasza *urbi et orbi*, że wystawa zupełnie się nie udała, że nie było żadnego ruchu i t. p.; zaznaczyć tu należy, że są tak i wydają często sprawozdawcy, nie mający najmniejszego wyobrażenia o hodowli, a piszący wrażliwość potrzebę o astronomii, sanskrycie, nankach społecznych i t. p. rzeczach.

Przyznać trzeba, że jakkolwiek mniej osób zwiędziało wystawę, niż za lat ubiegłych, to głównie przypisać to należy kaprysom rozbawionej warszawskiej publiczności, której prawdą a Bogiem sprzykrzyło się już oglądanie koni, bydła, owiec i t. d. Urządzenie jakiegokolwiek hecy cyrkowej byłoby niezawodnie pociągnęło tłumy na plac Ujazdowski; komitet wystawowy nie uciekł się jednak do tego środka, sądząc słusznie, że wystawa bądź co bądź zbyt poważne cele ma na oku, ażeby pod jej egidą odbywały się produkcyjne cyrki.

Wiadomo, że głównym celem wystaw czerwcowych jest wywołanie targu na inwentarz rozprowadzany; cel ten osiągnięto częściowo także i w r. b. Inwentarz żywych sprzedano na placu wystawy:

W roku 1881 za rs.	29,600
„ 1882 „	65,942
„ 1883 „	48,550
„ 1884 „	57,601
„ 1885 „	60,193
„ 1886 „	50,408

Jakkolwiek więc w r. b. obrót targowy był nieco mniejszy jak w ostatnich 2 latach, to przecież osiągnięty rezultat, ze względu na ogólny zastój i nader ciężkie dla rolnictwa czasy, można uważać za stosunkowo zadawalniający. Dodać wypada, że oprócz tego sprzedano w r. b. na placu wystawy machin, narzędzi rolniczych i przedmiotów mających związek z chowem i pracą, za sumę, przenoszącą rs. 50,000. Po raz pierwszy pojawili się także na tegorocznej wystawie knępy z odległych guberni Cesarstwa, którzy nabyli dość znaczną ilość bydła rogatego, owiec i trzody. Nie wątpimy, że z biegiem czasu coraz więcej kupców zjeżdżać będzie z tamtych stron na targ czerwcowy do Warszawy.

Najgorzej szła sprzedaż w dziale koni, w którym wygórowane ceny odstraszały od zakupu. Mówiąc o koniach, nie mogę pominąć milczeniem zabawnego zdarzenia, charakterystycznego sumienia niektórych pp. sprawozdawców. Otóż „Słowo” warszawskie zachwyca się 3 koźmi arabskie-

mi, dostawionemi przez p. G. z Kaluzyna, tymczasem koni tych nie było wcale na wystawie! „Biblioteka Warszawska” zarzeka znowu komitetowi, że celem zwałobienia publiczności urządził hecy cyrkowy; faktem jest jednakże, że komitet, jak już powyżej wspomnieliśmy, wcale tem się nie zajmował, a zabawy to urządziło towarzystwo dobroczynności własnem staraniem i własnem funduszem. Dziwi nas mocno, że wydawnictwo tak poważne, jakim jest „Biblioteka Warszawska”, powtarza nieuzasadnione zarzuty.

Pierwsza a nas specjalna wystawa nasion, urządzona w jesieni r. b. przez „Muzeum przemysłu i rolnictwa”, powinna zgromadzić wszystkich naszych producentów nasion. Czas już zaiste byłby wielki policzyć własne siły, zobaczyć, o ile i w jakich kierunkach rozwinęła się u nas produkcja nasion i przekonać się, kiedy nareszcie zaprzestaniemy płać haracz za nasiona z zagranicy sprowadzane. Z całego uznaniem witamy inicjatywę, daną w tym kierunku przez światły zarząd muzeum, który wzięwszy raz się do sprawy w swoje ręce, niewątpliwie przy współdziałaniu ziemian postara się skierować ją na właściwe tory. Ktokolwiek przypatrywał się uważnie nasionom, nagromadzonym na naszych wystawach, dojdź musiał do przekonania, że w dziale tym panuje zazwyczaj ogromny chaos i brak znajomości rzeczy. Przeglądając się bacznie baterem ozdóbnych faszecek i pudełek, zaopatrzonych pięknie, różnobarwnymi etykietami, można zauważyć na każdym prawie kroku ciekawe fakty. I tak np. pod nazwą „Kostrzewy łakowej” figuruje nieraz podobny a znacznie tańszy „Rajgras angielski”, pod etykietą „Rajgras” umieszczona „Stoklosa-miękka”; nasienie „Wikliny”, „Mietlicy” i t. p. przedstawia mieszaninę najrozmaitszych traw, chwastów i plew; zamiast „Owasa złodziego” chwałozimy prawie zawsze lichę trawę, zwaną „Śmiakiem pogiętym”. W „Lucernie” i „Konieczynie” jest również bardzo często znaczna ilość obcego nasienia, szkodliwych chwastów, jak „Konianki” i t. p. A jednakże pomimo tego otrzymują wystawcy takich okazów na wszystkich prawie wystawach medale złote, srebrne, dyplomy uznania i t. d. Sądźmy, że nasiona nie w tym celu powinny być wystawiane, by ośmiewały i ludzki oko gustownemu ustawieniem, pięknymi draperiami i t. p., lecz, że tylko te z nich zasługują na odznaczenie, które po dokonaniu ścisłych prób, wykazą najwyższą stosunkowo siłę kiełkowania i najmniejsze zanieczyszczenie. Konieczna więc jest reforma dotychczasowego, pozbitego sposobu oceniania nasion, a to przeprowadzenia owej reformy nastrocza właśnie dobra sposobność projektowana w Warszawie wystawa.

Wyczytaliśmy tu wiadomość, że hr. Dzieduszycki z Galicji odkupił od Niemca w Księstwie folwark Konarzew; mylna to jednakże musi być wiadomość, gdyż jak wiemy z dobrego źródła, rozległe dobra konarzewskie wypuścił p. hr. Dzieduszycki już od 8 czy 10 lat w dzierżawę Niemcowi p. R. i to, nawiasem powiedzieć, Niemcowi najgorzej gatunku, wielce nam nieprzyjemnemu. Nie jest to jedyny przykład tego rodzaju!

A. Szwetlik.

Warszawa

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Na giełdzie zapanowało letnie usposobienie. Popyt coraz bardziej słabnie. Żadne papiery, ani spekulacyjne ani rentowe nie mają nabywców. Likwidacja miesięczna na giełdzie berlińskiej ujawniła fakt, że w szesnym miesiącu spekulanci zawzięcie grali na zniżkę, to też obecnie obroty się ożywiły, ale nie z wartościami rosyjskimi, na które od pewnego czasu opiekunowie berlińscy są mniej łaskawi. Kurs rubla w Berlinie zleża się obniżył.

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 33 kop., marki 50,71, franka 40,87, guldena 80,25. Półpimperyły po 8,49, rubel srebrny po 1,28, rubel papierowy w kopiej. kach metalicznych = 60,82.

Papiery państwowe:	Rs.
Pożyczki premjowe I emisji	238
„ II „	238 $\frac{1}{2}$
Renta złota	183 $\frac{3}{4}$
Pożyczki wschodnie I emisji	99 $\frac{1}{2}$
„ II „	99 $\frac{1}{2}$
„ III „	99 $\frac{1}{2}$
Konsole kolejowe	157 $\frac{1}{2}$
Listy zastawne banku włościańskiego	104
Kupony celne	8,48
Bilety bankowe	100 $\frac{1}{2}$

Papiery prywatne:	Rs.
Obligacje miasta Petersburga	93 $\frac{1}{2}$
Listy zast. banku wileńskiego, kijowskiego	—
Dyskont. w Petersb.	784
Banknoty	328 $\frac{1}{2}$
Międzynarod.	488
Ziemian. w Wilnie	412
Handl. w Warszawie	341

Akcyje kolejowe: Główna	263 1/2
Północno-zachodnia	110 1/2
Nadwiślańska	125
Iwagrodzka	220
Terpolińska	—

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Wiedomości z rynków zagranicznych na ogół bramią dość pomyślnie dla handlu zbożowego. W niektórych miejscowościach przyczyniła się do tego sama pogoda, gdyż panują zbiory, wywołała wyższe cen. Wazny obecnie wyzyskując zdanie, że nie tak nie dopomocie handlowi zbożowemu, jak nieurodzaj. Zachorowaliśmy na superprodukcję chleba powszedniego, chociaż ilość głodnych niktylej nie zmniejsza się, ale znakomicie urosła z tej właśnie racji... W pierwszej połowie b. m. dowóz ziarna na rynki europejskie zmalał do tego stopnia, że zwrócono się do zapasów, oddawać oczekujących kolei. Nie zważając jednak na ten pomyślny objaw, oczekiwano na leży, że dalszy bieg rzeczy, w miarę ujawnienia się rezultatów urodzaju, wywoła znowu odpowiednie osłabienie na rynku międzynarodowym. Z pojedynczych rynków, amerykański dotąd nie zarysował się wyraźnie, lecz i tam więcej jest oznak przemasającego zwiększenia się podaży. Angielski rynek zachowuje postawę wyczekującą. We Francji ceny były względnie wysokie, gdyż groził nieurodzaj, obecnie jednak poprawiły się widoki w tym względzie. W Niemczech przedwzrost, stan zasiewów, szczególnie żyta, pogorszył się znacznie. Na rynkach anstryackich ceny spadają. O rynkach rosyjskich niema co mówić: nastroj senny, obroty drobne. Popyt zagraniczny istnieje, ale odznacza się nader niskimi cenami.

RYNEK.	Pszemica.	Żyto.	Owies.
New-York	—	—	—
Londyn	123—139	—	92—110
Berlin	—	—	—
Marsylja	—	—	—
Genewa	—	—	—
Królewiec	81—114	66—76	68—80
Gdańsk	90—116	73—76	—
Libawa	—	—	—
Ryga	—	—	—
Warszawa	85—107	69—75	82—98
Odesa	96—124	65—75	69—75
Petersburg	105—112	50—56	55—62
Jekat	100—125	59—55	50—60
Orel	—	57—62	60—65
Rybińsk	85—100	53—57	58—71

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rośliny i przemysł rolniczy.

W tych dniach kijowski bank przemysłowy ogłosił nowe przepisy wydawania pożyczek na stacjach dróg północno-zachodnich pod zastaw duplikatów faktur na zboże. Dyrektor rzeczonych dróg Witte, pragnąc o ile możliwości ułatwić i rozszerzyć te operacje, rozstał od wszystkich naczelników stacji okólnik, aby nie zaniecęgając interesu towarzystwa dróg i o ile przekazani są o dobroci gatunku zboża, wszelkie ułatwienia robili, a w razie nieporozumień lub żądań, które na zasadzie ogólnych prawideł nie mogą być uwzględnione, aby znieśli się bezpośrednio, ewentualnie i telegraficznie z naczelnikiem wydziału handlowego.

Na posiedzeniu zarządu tow. dróg połud.-zachodnich, odbytem 21 b. m., rozpatrywano projekt naczelnika ruchu o do przewozu zboża luzem w wagonach, zbudowanych podług planu p. Birona i podług wzoru kijowskiego «depót». Przygotowano 6 wagonów: dwa systemu Birona i 4 systemu depót kijowski. Naczelnik przyszedł do przekonania, że przewóz ziarna luzem pod względem całości jest dla światła rezultaty i z powodzeniem może być zastosowany na drogach północno-zachodnich. Zarząd dróg postanowił przeciw naczelnikowi ruchu o wprowadzenie przewozu zboża luzem w wagonach rozmiarach, począwszy od sierpnia, do Odesy i Grzewia i prosić rząd o wyznaczenie p. Bironowi za jego przyrzadzi nagrody w ilości 750 rubli, a naczelnikowi depót p. Wołodkiewiczowi rubli 250.

Agent-ekspedytor połud.-zach. kolei zawiadomił naczelnika wydziału handlowego, że przyjął znaczne transporty materiału leśnego, przeznaczonego do portu francuskiego Rouen ze stacji drogi Karla-Ludwika na północno-zachodnie w rejonie Radziwiłłowo-Grzewio-Pilawa, chociaż zagraniczne drogi starali się skierować te transporty przez Kraków-Szczecin. Transporty te będą wysyłane kilka lat po 1000 wagonów rocznie. Dotąd wysłano 160 wagonów.

Z raportów nadesłanych przez gubernatorów o widokach urodzaju, a sięgających po dzień 1 lipca, okazuje się, że wskutek spadłych ostatnimi czasami deszczów, zboża się poprawiły i że z nielicznymi wyjątkami stan ziół jest zadowalającym, a nawet po części dobrym.

Przemysł i Handel.

W ciągu dwóch miesięcy, jak to widać ze sprawozdania ministerstwa skarbu, wpłynęło akcy-

zy od spirytusu i okowy w wszystkich guberniach Rosji europejskiej, Królestwa polskiego i kraju sasko-akuskiego — 34,071,008 rubli, czyli o 618,800 rubli więcej, niżli w tym samym okresie roku ubiegłego. Przeto, jak się okazuje, ogólna ilość miejsc sprzedaży detalicznej w wszystkich miastach i wsiach 47 guberni, do których zostały wprowadzone nowe przepisy — spadła z 97,838 do 72,757, czyli o 25,6 procentów; ilość zaś szynków spadła z 90,865 do 33,653, czyli o 62,9 proc. i przeziwem, ilość miejsc sprzedaży do domu (ona wynosi) podniosła się z 6,973 do 39,104.

Δ Znała część prasy rosyjskiej, że sama właśnie, która prowadzi obecnie wojnę z przemysłem Królestwa polskiego, w roku szesnastym domagała się zwiekszenia cła na wyroby fińskie, szczególnie zaś na produkty fińskich fabryk papieru. W rzeczy samej, cło od fabrykatów tego rodzaju zostało podniesione od nowego roku. Obecnie jednak uznano za konieczne zmniejszyć w znacznym stopniu odienie mas papierowej, tak drzewnej, jak i wszelkiej innej, a odpowiedni rozkaz opublikowany został w d. 8 b. m. «Nowości» wyrażają z tego powodu nadzieję, że obecnie cło i na inne produkty papierowych fabryk fińskich również dozna się obniżenia.

Δ Istnieje w Warszawie specjalne towarzystwo wywozowe do eksportu jaj, które w niewielkich pakietach ekspedycywnie są do Hamburga. Transporty wychodzą różnymi stacyami kolei nadwiślańskiej, dąbrowskiej i t. p., na których rezydują agenci towarzystwa. Dodajmy, że kompania ta od kurzego owocu nosi niemiecką nazwę *Warschauer Eier-Export-Gesellschaft*.

Δ Po objęciu przez spółkę kapitalistów warszawskich z Cesarstwa, mających stosunki pieniężne z towarzystwem akcyjnym Lilpop, Kien i Loewenstein zakładów w Drzewicy, postanowiono w zasadzie zakłady te do porządku doprowadzić, a następnie bądź eksploatować na własny rachunek, bądź ustąpić jakiemuś konsekwentnemu zagranicznemu. Ponieważ zaś uregulowanie tego interesu zależy od poznania, jakie bogactwa kopalniane, a mianowicie, ile rudy żelaza mieści się jeszcze na terytorium Drzewicy, zamierzają tymczasowo zakładowi polecić jaknajśpieszniejszą wykonanie na owym terytorium robót świdrowych, które też w tych dniach rozpoczęte zostaną.

Δ Dzienniki berlińskie donoszą, że znana i po za Niemcami fabryka parowozów Borsiga wkrótce ma być zlikwidowana. Fabryka istniała 48 lat i miała pierwszorzędne znaczenie, dostarczając w znacznej ilości lokomotyw niktylej swojemu krajowi, lecz i zagranicy, w tej liczbie Cesarstwu i Królestwu polskiemu. Powód upadku leży w obecnym przesileniu ekonomicznym, skutkiem którego ceny na parowozach spadły do 1/3 niemal dawnej wartości.

Δ Wywóz cegieł i wyrobów ceglarskich z nadgranicznych cegieł zachodnio-pruskich do Rosji stał odrazu, skoro od 1 lipca zaczęła obowiązywać podwyżka celna 20 marek od tysiąca cegieł.

Δ Do Ekaterynosławia przybyli główni akcyonariusze tow. braniejskiej odlewni żelaza — Gubonin, ks. Tienaszew, Gofubiew, Czackin i Kraft, celem obejrzenia budującej się w Ekaterynosławiu przez towarzystwo fabryki «domiennej».

Δ P. William Lindley przybył z Moskwy do Warszawy i dobiegł już do podpisania kontraktu budowy wodociągów w tem mieście. P. L., jak zapewniają pisma warszawskie, podpisał umowę na korzystnych dla siebie warunkach i zobowiązał się Moskwę w ciągu lat trzech zaopatrzyć w świeżą wodę.

Δ Ministerstwo finansów zezwoliło na prolongatę zapłaty pierwszej połowy akcyzy od cukru do dnia 13 grudnia.

Komunikacje.

+ W sprawie dywidendy dla akcyonariuszów mikolajewskiej kolei, komitetu mistrzów na posiedzeniu w d. 24 czerwca wielkość głosów wypowiedział się za usunięciem rządowego *retu*, lecz pięciu członków komitetu nie chciało przychylić się do zdania większości, znajdując, że sprawozdanie zarządu drogi nie jest zupełnie bez zarzutu i dla tego, aż do chwili wyjaśnienia rzeczy należy wstrzymać wypłatę dywidendy akcyonariuszom «Birz. Wied.» wyrażali obawę, aby z dywidendy mikolajewskiej nie powróżył się wypadek, jaki spotkał akcyonariuszów kijowsko-brzeskiej kolei. Dywidenda od akcji tej kolei za rok 1878 dotąd nie została wydana, chociaż komisja wyznaczona dla przekontrolowania rachunków zarządu niezaudatkuje obok będzie dziesięciolecie swojego istnienia. Obawy wszakże «Birz. Wied.» jak ten raz oskarży się niesłusznie, dywidenda bowiem zatwierdzona została.

+ W przedmiocie dywidendy od akcji głów. towarzystwa ros. dróg żel. nastąpiła bardzo korzystna decyzja dla akcyonariuszów. Sprawozdanie rady głównego towarzystwa, przebrane wedle wskazówek komitetu mistrzów, zostało uznane za prawidłowe, a ponieważ są tamże sprawozdaniem rząd, jako gwarantujący dochód od linii warszawskiej i niżejgorodkiej nie potrzebował niczego dopłacać, przeto połowa czystego dochodu za r. 1885 z linii mikolajewskiej została przyznana na rzecz akcyonariuszów; dywidenda przeto od akcji zupełnie opłaconych wyniesie rubli kredytowych, 4 kop. 66 od sztuki. Wypłata dywidendy rozpoczęła się podobno d. 17 b. m.

+ Zarząd towars. dróg poł.-zach. natychmiast po otrzymaniu decyzji na wypłatę dodatkowej dywidendy w rozmiarze 80 kop od akcji, postanowił wypłatę ową rozpocząć z dniem 15 b. m.

+ Znaczący popyt w Berlinie na akcyje banku ros. dla handlu zew., w skutek czego podniosły

się one do 75% — przypisuje gazeta giełdowa berlińska wiadomości o dobrym rezultacie działalności banku w pierwszym półroczu.

+ Pogłoski, krążące o mającem wkrótce nastąpić przesiedleń drogi z fabryczno-torajskiej na wiadomości drogi żelaznej wiedeńskiej lub dąbrowskiej, okazują się fałszywymi wobec wiadomości «Dziennika Żelaznego», który czerpiąc takową z wiarygodnego źródła, zapewnia, że droga żelazna pozostanie nadal własnością dotychczasowego konsorcyum, a do zupełnego spłacenia długu, zarządzanego od rządu, co nastąpić ma w ciągu lat czterech. Wskutek tego towarzystwo eksploatacyjne zamierza doprowadzić rozmaite melioracje i zakupić dwoje lokomotyw, 20 wagonów towarowych krytych, 40 węglańców i kilka wagonów osobowych.

+ Ze Słonimsa telegrafują 15 lipca: «Dziś przybył tu pierwszy towarowy pociąg baranowicko-białostockiej kolei. Między Białostokiem i Wołkowyskiem pociągi robocze i towarowe są w pełnym ruchu».

+ Z Wiednia donoszą, że celem ułatwienia komunikacji pomiędzy Krakowem a Królestwem polskiem, projektowaną jest budowa drogi żel. z Krakowa do Miechowa. Członkowie komisji technicznej znajdują się obecnie w Krakowie dla rozpatrzenia projektu rządzonej kolei.

Finansowość.

+ Wiadomo, że głośna sprawa konwersji długów państwowych upadła. Zastanawialiśmy się w swoim czasie nad tą wziętą kwentą (N 11 «Kraju» z r. b.) obecnie więc możemy tylko jej zakończenie. Wyższy komitet finansowy, jak donosiłyśmy dzieńki, odrzucił umowę, zawartą przez ministerstwo skarbu z berlińską grupą p. Hanemana, pragnące zachować niezależność kredytu rosyjskiego. Obecnie bowiem papery rosyjskie podzielone są między kapitalistów różnych krajów; wraże zaś zawierania konwersji, wszystkie się skoncentrowały w rękę berlińskich kredytatorów. Upadek kombinacji Hanemana bardzo się nie podobał niemieckiemu sektoru giełdowemu i być może innym, gdyż niewątpliwie swoje organy wyraziły niezadowolnienie z takiego obrótu rzeczy. Sama «Nord. Allg. Ztg.» wystąpiła z pogrozkami o represjach celnych, a «Köln. Ztg.» zajął się rzucaniem na podstawy kredytu rosyjskiego. Wszystko to stało się powodem spadku papierów rosyjskich na giełdzie berlińskiej; a za nią i na innych, jak ujawniło się obecnie.

+ Bank szlachecki do 1 czerwca r. b. otrzymał podan 173 (o pożyczki, t. j. konwersje). Zdeponował 535 podan, reprezentujących sumę pożyczek na rs. 10,642,500. W tej liczbie gubernia kijowska 7 pożyczek na rs. 3,966,900, na zastaw 50,662 dziesiętyn ziemi; gubernia podolska 1 pożyczkę na rs. 120,000, na 2,305 dziesiętyn ziemi; gubernia wołyńska nie. Ponieważ bank szlachecki w kraju zachodnim — oddział kijowski — wydaje pożyczki tylko właścicielom ziemskim pochodzenia rosyjskiego, przeto cyfry powyższe, o ile dotyczą one Ukrainy i Podola, świadczyć, w jakim stopniu skorzystał z otwarcia banku ziemianie rosyjscy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. Sz. w Żyt. Dlaczego pismo to istnieje przy swem twierdzeniu — nie wiemy. Sprawa tajemniczego morderstwa właściciela Stanisława Krasowskiego w Doblinowie, uradowo już jest wyjaśniona. Okazało się, iż chłopiec nie miał ani podręcznika gardła, ani podręcznika żył, jak tego domniemywali się zabobonni właściciele, lecz był powieszony i miał na sobie lekkie zaledwie ślady podrapania, co nasuwa domysł, że chłopiec bronił się i wależył ze zbrodniarzem, który prawdopodobnie wiedział, że Krasowski ma przy sobie pieniądze, przeznaczone na kupno kucyka.

Kr. S. w W. Szczegół ten poruszył przed kilkunastu miesiącami jeden ze współpracowników «Czasu». W wierszu Mickiewicza p. t. «Pomnik Piotra Wielkiego», jest następująca strofka:

«Posłano wyrwać z fińskich lasów nadbrzeży
Wagerek granitu; ten na pani słowo
Płynę po morzu i po lądzie bieży,
I w wieście pada na znak przed carową».

Do tych słów Adam taki dopisek zostawił: «Ten wiersz jest łżymozony z rosyjskiej poety, którego nazwiska nie pamięć. Otóż ów poeta, którego nazwiska Adam zapomniał, nazywał się Ruban. A wiersz ów brzmiał w oryginale jak następuje:

Nierukotworną z dzieł rosyjskiej góra,
Wzniosł głąs bojów i ust Jekatieriny,
Proszła czerz niewiasty pęchły,
I pała pod stop Wielikiego Pietra».

Ad. Bru. w Rad. Wstępujący do uniwersytetu powinien przedstawić atestat gimnazjalny, metrykę urodzenia i dowód pochodzenia, jeżeli jest szlachcicem, albo pozwolenie na wjazd od władz policyjnych lub gminnych — jeżeli nim nie jest. Oprócz atestatu, inne dokumenty powinny być załączone przy próbie w oryginalach i kopiach wraz z fotografem petenta w dwóch egzemplarzach.

P. S. M. w Wr. W Petersburgu «Wiestnik tirażowy» — rocznik rs. 3. W Warszawie «Gazeta Losowa» — rocznik rs. 2.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 27, w odcinku Dziśnia lit. «Miejscu Mur», str. 2, sp. 2 i 3, wyraz «kity», «Panażewit»

sej: powinny być pisane: *krzty, Przenajświętszej* i t. d.

ZASŁUBINY.

W dniu 26 czerwca r. b. o. goda. 8 wieca. w kościele bernerdyńskim w Grodnie pobożosławionym został związek małżeński, siewarty między panną Jadwigą Sarosiekówną, córką Władysława i Anieli z Łowickich, a panem Kazimierzem Sawaszyńskim, synem Jana i Eweliny z Lipskich. W parę dni po ślubie państwo młodzi wrzeczali do miasta Jelca gub. orłowskiej. (333)

NEKROLOGJA.

+ Smutno ruszać garść ziemi na mogile człowieka, który w pełnej sile wieku, przy tak trudnych ogólnych warunkach, zawsze wszelkich usiłowań dokładał, aby się stać prawdziwie użytecznym obywatelem kraju. S. p. Józef Komar, właściciel dóbr Ponimienia i Czados kowieńskiej gub., nowoelskaandrowskiego powiatu, zmarły 23 maja r. b., nie tylko zrozumiał obowiązki względem swej rodziny, lecz, co ważniejsza, umiał je w czynny zamieniać.

Praca i cnoty odziedziczone po przodkach stały

się jego godłem, któremu pozostał przez całe życie wierny. Nie słowem, lecz czynem okazywał s. p. Józef swojej prawdziwą, gorącą miłość dla wszystkiego co swoje — ojczyźnie.

W rodzinianem stylu kochający i czule kochany mąż i ojciec, w sąsiedzkim — niosący pomoc i pomoc, którego obecność, dzięki jego wrodzonej serdeczności, jednemu najbardziej poważanym.

Zamiast trwonić swoje dość znaczne dochody zagranicą, jak to najczęściej bywa z ludźmi zamożnymi w naszym kraju, używał takowych na urządzenie majątków, które pozostały w wosorowym stanie. Staropolską gościnność, uczynność sąsiadka, pomoc w nieszczęściu, każdy znajdował u s. p. Józefa. Niejedną knielę, żył, utrzymywał swe mienie, przez rozumną pomoc jego odkrywał takowe. Wielu młodzieńców zmarłym zawdzięcza swoje fachowe wychowanie.

Na bolesną wieść o zgonie s. p. Józefa, tysiąc ludzi zbiegło się dla oddania jemu ostatniej posługi; smutne twarze ludu i wyrazy wciąż powtarzane: «Skoda, szkoda dobrego pana», sterczą mu za najwspanialszą mowę pogrzebową. A. K.-ć. (336)

DNIESIENIA.

«Nabludateli», zeszyt lipcowy zawiera: «Iri-narch Płutarchow» — M. Bielinskaho; «Wopros o sobstwiennosti po uczeniu nowiejshich ekonomistow» — S.; «F. Tomasa Mura» — Czerwinskaho; «Dworianin-robozji» — Miss Breddon; «Probużdzienie musulmanskaho fanatizma» — Popowa; «Leopold Ranke» — W.;

«Wspominania prefekta poljeji» — Andrie; «Zaby-taje kniga» — Fofanowa; «Pierwyj opyt» — Getta; «Ideal» — Zola; «Duch wieka» — Ch—owa; «Sowre-miennoje oboszenie».

NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»

wysyłaj s druk i są do nabycia we wszystkich księ-garniach

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotka-nia. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcyja. Z te-ki porządne go człowieka. Szara dala. W głuszy. Szco-rogowice. Stary... żart. Bex powrołu.

Cena rs. 1.

Prezumeratorzy «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosz-tów przesyłki.

Redaktor i Wydawca Erazm Piltz.

O G Ł O S Z E N I A.

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-24)

polecają bardzo dobre gatunki Cygar, na wyjątkowe zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kronenberga: Limenes rs. 4, Preciosa i Traviata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Pa-natellas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

KSIAŻKI POLSKIE

wszelkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

KSIEGARNIA TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu. Gościnny Dwór. № 17—18.

(763-0-14)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

Od Akademji Umiejętności w Krakowie.

W myśl ofiary, złożonej przez W-go D-ra Wł. Kretkowskiego, Akademji Umiejętności w Krakowie ogłasza do nagrody po raz trzeci (zobacz «Rocznik Zarządu Akad. Umiejętności w Krakowie 1884 r.», str. 24) następujące, podane przez niego zadanie z Algebry: «Zna-leźć wszystkie grupy czyli układy podstawień (substitutions), sprze-żonych z liczbą i przedmiotów, lub przynajmniej znany ich dotąd szereg przedłużyć. Za najlepsze wypracowanie zadania otrzyma autor 500 złotych walutą austriacką wraz z odsetkami od d. 15 Maja 1886 r. Wypracowania winny być nadsyłane do Akademji Umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska) najdalej do końca Lutego 1888 r., w ten sposób, ażeby każde opatrzone było godłem, wypisanem także na kopercie opieczętowanej, w której znajduje się wyrażone nazwisko autora. Koperta z godłem wypisanem na wypra-cowaniu, które za najlepsze zostanie, zostanie otwartą będzie w d. 3 Maja 1888 r. na publicznem posiedzeniu Akademji, poczem nie-zwłocznie nagroda wypłaconą zostanie. (329)

St. Tarnowski, sekr. jen. Akad. Umiejętn.

Kraków, d. 22 Maja 1886 r.

Rękawiczki

w dobrych gatunkach, wyrobu fabryk warszawskich mogą nabywać bespo-średnio. O warunkach i cenach proszę pisać pod adresem: B. R., Petersburg, ul. Małaja Podjacczajskaja № 4, mieska-nia 17. (315-3-3)

W Drukarniach Zakład Fotograf. CHODZKI rozpoczął czynność (296-3-3)

NASZENIE ŻYTA

Alpejskiego, Szampańskiego, Kempieńskiego, dobrze rozganianowane, przygotowane się na nadchodzący siew oziminy. Cena rs. 1 za pud. Adres: Barbara Bożca-Osmołowska, majątek Błot, st. lib.-rom. dr. żel. Marjina-Gorka. (318-6-2)

Młoda kobieta, świeżo przy-byla z Gali-cyi, która kształciła się przez lat cztery w konserwatorium muzyycznym we Lwo-wie, pragnie otrzymać lekce muzyki początkowej lub inne zajęcie, lub też do towarzystwa. Wiadomość w Redakcyi «Kraju». (327-2-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALEŚKIEJ

w Warszawie, Niecała № 4, pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-3)

5 godzin od War-szawy, 1 godziną od Lublina, 4 wioroty od stacyi kolei żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

NAŁĘCZÓW

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

z zastosowaniem elektryczności i masażu, cały rok otwarty pod kierownictwem d-ra Konrada Chmielewskiego, nadto w sezonie letnim od 1 czerwca do 1 paź-dziernika wydawane będą kąpiele żelaziste i borowinowe Nałęczowskie, igliwio-we i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumys, mleko, serwatka, jakoteż stosowana będzie gimnastyka higieniczna i lecznicza.

W lecie bieżącego roku, wspólnie z dyrektorem, który w tym okresie prze-ważnie udzielać będzie porady chorzy z cierpieniami organów trawienia, pro-wadzić będą kuracye: dr. Kazimierz Chęchowski, pomocnik dyrektora (choroby dróg oddechowych), od 15 czerwca do 15 września; dr. Adam Benerz (chor. nerwowe), od 15 czerwca do 15 lipca co niedziela, stale zaś od 15 lipca do 15 wrze-siśnia; dr. Gustaw Doliński (chor. kobietom właściwe), od 1 lipca do 1 września.

Urządzenie zakładu, położonego w uroczą miejscowości wykwinie i wy-godne, salony do zabaw, 150 umiarkowanych numerów z usługą w zakładzie, oprócz licznych will, otaczających zakład, dwie restauracye pod dozorem lekarzy.

W Nałęczowie leczą się skutecznie: cierpienia nerwowe, katarz przewodu pokarmowego i dróg oddechowych, choroby kobiece, wycieńczenia, blednica i t. d. Cena całodziennego utrzymania z leceniem od 3 rs., dzieci za kuracyę płacą połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie zmniejszone.

Bliższych objaśnień udziela na miejscu

ADMINISTRACYA ZAKŁADU.

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Apteka i pocztą w za-kładzie, telegraf na stacyi, powozy na-pisgi poczt. i fotogr., konie wierzch., taty-try, kone, w sez. letn.

(876-6-5)

ПАТЕНТА НА ВНАЛАЗКИ
W EUROPIE I AMERYCE
 wyrabia i sprzedaje (410-52-36)
Gerard Wacław Nawrocki
 (Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:
J. Brandt & G. W. v. Nawrocki
W BERLINIE
 Friedrichsstrasse, 78 (dom Germania, róg Französische St. asse).
 Pierwsze biuro patentów, od roku 1878 egzystuje.
 Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

БАЛАНСЪ ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-му ЮЛЮ 1886 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	113,108	12
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣлѣ Гос. Банка	138,942	01
б) въ Вил. Частн. Комерч. Банкѣ	39,368	08
Счетъ съ банками по оплат. купоновъ и корреспонденты	178,310	09
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги	304,873	15
Въ томъ числѣ: Госуд. и Прав. гарант. хран. въ Вил. Отд. Гос. Банка (ном. 1,965,375 руб.).	2,331,429	19
Суды долгосрочныя, выданныя:		
а) на 43 1/2 года	28,476,885	42
б) с 27 1/2 лѣтъ	2,541,956	21
в) с 18 1/2 года	4,258,881	49
Суды краткосрочныя	35,277,722	82
Сверхсрочное погашение судѣ	1,770,350	—
Суды долгосрочныя, предназначенныя къ выдѣлѣ	602,277	18
Закладныя листы, принадл. Банку (ном. 1,202,100)	871,600	—
Заемщики:	1,147,528	41
а) платежи, пользующіеся льготн. срок.	1,190,913	60
б) просроченныя	132,863	59
Расходы по отнѣманію	1,323,777	19
за счетъ заемщиковъ	27,274	58
Закладныя листы на комиссію	22,431	18
Государственный 5% сборъ по купонамъ	152,277	80
Расходы Банка:	1,462	80
а) по обезпеченію и устройству	8,263	74
б) с содержанію Банка	80,541	18
Кладовая	88,804	92
Сберегательная Вспомогательная Касса служащихъ	2,572,950	—
	3,060	75
БАЛАНСЪ	46,789,238	18

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ	3,511,200	—
Запасный капиталъ	308,341	96
Закладныя листы, вышущіе въ обращеніе:		
а) на 43 1/2 года	28,968,600	—
б) с 27 1/2 лѣтъ	2,567,100	—
в) с 18 1/2 года	4,344,300	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску	35,880,000	—
вышедшіе въ гирожъ, непроданы къ опл.	871,600	—
Купоны закладныхъ листовъ, подлежащія оплатѣ	369,700	—
Погасительный фондъ	1,015,353	—
Процентный фондъ	395,498	86
Фондъ запаснаго капитала, дивиденда, на покрытие расходовъ по опл. и проч. на 1886 г.	1,059,368	97
Проценты по краткосрочнымъ судѣ	396,667	81
Вклады на храненіе	86,099	71
Страховое вознагражденіе за сгорѣвшія имущества	2,572,950	—
Переходныя суммы	8,474	27
Суммъ представленныхъ на отпущку	167,344	25
Счетъ пеней	29,991	15
Проценты разныя	33,182	05
Корреспонденты	54,784	70
Невыданный дивидендъ за прошлые года	1,155	—
Заемщики (платежи на срокъ 31 декабря 1886 г.)	1,123	36
Проценты по процентнымъ бумагамъ	25,541	94
БАЛАНСЪ	46,789,238	18

БROWAR NOWA-BAWARYA

Petersburg, Kuzelowo-Bezborodko. Telefon № 944.

МА СКЛАДЫ:

- 1) в МОСКВѢ, Каретный Рядъ, домъ Москина.
- 2) в ДОРПАТѢ, Великій Рынокъ, домъ Боконевска.
- 3) в ЛИБАВѢ, домъ Либмана.
- 4) в РЕВЛУ, Dunkelstrasse № 285, у фабриканта F. Wald.
- 5) в НОВЫМЪ ПЕТЕРГОВѢ, ul. Petersburska, домъ Szarbagu.
- 6) в САНКТУ-ПЕТЕРБУРГѢ, ul. Balwarska, дома Syrejskizkova.
- 7) в СТРЕЛЬНѢ, вѣсѣ Частнаго, дома Телігина. (325-2-1)

Остатки три заклады бѣды мѣло выдѣлены бутелкованы въ browarze.

Извозное Центромъ. С. Петербурга, 19 июня 1886 г.

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa, Miodowa 4 (2)

POLECAJĄ Z FABRYK:

CLAYTONA & SHUTTLEWORTHА Міотарніе сстытвое стаѣ, прѣзвое нѣе з чысчєніємъ, ораз парове од 400 до 2,700 rs.

H. F. ECKERTA Сієвнїкї рзутове.

RUDOLFA SACKA Плугї плѣтрове самоходы і Сієвнїкї рзудове.

RUSTONA, PROCTORA і S-ki Lokomobile і Міотарніе парове упрощєной конструкцї.

JOHNA BAKERA Вальнїе рѣчне.

MAYERA і S-ki Trieurs і Срѣтовнїкї до збожа.

E. H. BENTALLA і S-ki Сієзкарнїе рѣчне і манєзѣе од 25 до 185 rs., Szarpacze, Siekacze, Gnio-
towniki.

Цзѣел запасѣе на складѣ. Cenniki z cenami zniż-
nemi на жаданїє franco. (918-3-2)

LAKIERY I FARBY

polecają zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

CENNIKI GRATIS I FRANCO. (870-20-13)

Nowe Wydawnictwa MAURYCE-
GO ORGELBRANDA w Warsza-
wie, naprzeciw posęgu Kopernika. Filja
przy ulicy Senatorskiej № 32:

K. Brodziński,

WIESŁAW

Wstęp krytyczny i zyciorys autora opar-
cował MARYAN GAŁAWEŁCZ, il-
ustrował JULJUSZ KOSSAK.

Wydanie prawdziwie świetne.

Format i druk takie jak ilustrowane
wydanie Lilli Wenedy Siowackiego.
Cena bez opłaty rs. 3; z przesyłką pocztą
rs. 3 kop. 50. W oprawie ozdobnej, suto
złoczonej, ze złoceniami brązami rs. 5;
z przesyłką pocztą rs. 5 kop. 75. Dla
prenumeratorów Tygodnika ilu-
strowanego (na który pomieniona księ-
garnia stale zapisy przyjmują), oba wy-
dania „Wiesława” taniej o 2 ruble
na czas niedług, czyli po rs. 1, rs. 1
kop. 50, rs. 3 i rs. 3 kop. 75.

Gawalewicz Maryan,

Figiel Benwentata.

Komedia w jednym akcie, z 3-ma ry-
sunkami C. Janukowskiego.

Cena 60 kop., z przesyłką pocztą 80 kop.

Jokai Maurycey,

Świat na opak

Powieść.

Cena 90 kop., z przesyłką pocztą 105 kop.

Przez wszystkie piekła

Romans historyczny (tegoż).

Cena 60 kop., z przesyłką pocztą 75 kop.

POD PRASĄ:

Beotymy

Wanda

Tragedya.

Leonarda Sowłniskiego.

3-tomowa powieść: (303)

Narozstajnych drogach.

Schneidera,

Rolnik wzorowy.

Młody człowiek, który pra-

w jednej z większych księgarni, cował 6 lat

zajął się choćby za śred. wynag. Oferty

w Red. „Kraju” pod lit. S. S. (335-3-1)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie cho-
rych, dotkniętych cierpieniami wos-
kiego rodzaju, jak również kobiety, spo-
dziewające się słabości. W razie potrze-
by, zupełna tajemnica zapewniłona cho-
rym zostaje. Opłata za wygodne utrzy-
manie i leczenie chorych od 3 do 5 rs.
na dobę. O bliższych warunkach dowie-
dzieć się można u jednego z podpisa-
nych lekarzy, pod których stałą opieką,
stosownie do rodzaju cierpienia, pozos-
tają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brze-
ziński, chor. wewn., spec. norwowe (Mo-
woleńska, 36); dr. K. Dobrzański, chor. wewn.,
spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gut-
stein, ch. chirurg. (Plac Grzybowski, 10);
dr. A. Thiem, ch. właścicieli kobietom
(Marszałkowska, 117). (761-26-14)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S^{KA}

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 68.

Wielki wybór mebli wykwin-
tych i skromnych, nowych i uży-
wanych, roboty dekoracyjnej po-
dług ostatnich żurnali, oraz najem
czasowy z kompletnem urządze-
niem całych apartamentów. (920-52-3)

OLIWA

do smarowania machin parowych, narzę-
dzi rolniczych i sbr. Kiel stolarski i
węgiel kościany; gatunki najprzed-
niejsze, ceny fabryczne. W zakładzie ma-
tecznych (466-0-16)

P-ra MIRONA KLIMOWICZA w Kownie.

W Zakładzie Rekodzielnictwa dla Kobiet
BOCKOWSKIEJ w Wilnie,
prosp. św. Jerzego (Georg.), d. Łastowski.
wykłada następujące przedmioty i kraj-
i szycie damskich sukien według meto-
dy Głódzińskiego, szycie bielizny i kra-
wątów męskich, kwiatciarstwo i kape-
lusnictwo. Opłata po 5 rs. mies. Ucznie-
nice przyjm. się i na mieszk. (325-3-2)